NIECH ŻYJE SOCJALIZM
NIECH ŻYJE RZĄD ROBOTNICZY I WŁOŚCIAŃSKI

ROBOTNIK

CENTRALNY ORGAN P.P.S.

54 LATA W SŁUŻBIE NIEPODLEGŁOŚCI I SOCJALIZMU. WYDAWCA: RADA NACZELNA P.P.S.

PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Nr 319 (1432) — Rok 54 | WARSZAWA, SOBOTA 20 LISTOPADA 1948 R. (A) | Cena numeru 5 złotych

Polska Ludowa nie pozwoli prześladować swych obywateli

Debata sejmowa potępia prowokacje stupajki Mocha

Sejm ratyfikuje dwie umowy międzynarodowe

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu Ustawodawczego jednomyślnie ratyfikowano umowę graniczną polsko-radziecką. Długotrwałymi oklaskami witała cała Izba przyjęcie ustawy, będącej nowym wyrazem przyjaźni i współpracy z bratnim narodem radzieckim.

Wśród 23 punktów porządku dziennego wczorajszego posiedzenia Sejmu Ustawodawczego, największe zainteresowanie wzbudziła ratyfikacja konwencji generalnej polsko-francuskiej o zabezpieczeniu społecznym. Problem, zasadniczo biorąc, drugoplanowej wagi, wyrósł do wydarzenia dużej miary w związku z aktualną sytuacją we Francji.

Omawiana konwencja dała okazję przedstawicielom poszczególnych klubów poselskich do zajęcia stanowiska wobec haniebnej akcji policji pana Mocha, skierowanej przeciw Polakom, zamieszkałym we Francji.

Raz po raz Izba oklaskami potwierdzała wypowiedzi **tow. posła Nieszporka z Polskiej Partii Robotniczej**, który m.in. oświadczył:

„Te bezprzykładne barbarzyńskie akty nie zdołają zakłócić ani zerwać szczerej głębokiej przyjaźni pomiędzy ludem francuskim a ludem polskim. Nie utożsamiamy bowiem siepaczy pana Mocha z wielkim ludem francuskim. Wiemy, że lud ten i jego najlepsze tradycje, reprezentuje dzisiaj bohaterski górnik francuski. Wiemy, że uczciwa demokratyczna opinia francuska jak najostrzej potępia niesłychanie prowokacyjną antypolską politykę pana Mocha. Musimy jednak powiedzieć obecnym rządom Francji jasno i stanowczo: **Polska Ludowa nie pozwoli na prześladowanie swych obywateli, nie będzie tolerować brutalnej polityki dyskryminacji. Trzeba, żeby te słowa zostały usłyszane i należycie zrozumiane w Paryżu**".

Przemawiając w tej samej debacie powiedział **sekretarz CKW PPS, tow. poseł Ćwik:**

„Rząd francuski wprowadza metody terroru, hańbiące tradycje tego kraju, mającego w swej historii takie karty, jak Wielka Rewolucja Francuska czy Komuna Paryska.

Polski świat pracy domaga się sprawiedliwości i równości wobec prawa dla ludzi, którzy tak szczerze odbudowują cudzą ojczyznę jak własną. **W kraju jest dosyć pracy i gotowi jesteśmy przyjąć polskiego górnika z otwartymi rękoma. Rząd polski myśli o górniku polskim we Francji, aby go wziąć w obronę, gdy zagrożone będą jego prawa jako człowieka pracy i uczciwego demokraty**".

W debacie zabrali głos również posłowie **Arczyński** (SD), **Olszewski** w imieniu klubu SL i PSL, oraz poseł **Małolepszy** ze Stronnictwa Pracy.

Referentem Komisji Spraw Zagranicznych w tej sprawie był tow. poseł **Praga**, który wniósł o ratyfikację konwencji, normującej stosunki polsko-francuskie w dziedzinie praw społecznych. Izba wniosek uchwaliła.

(Dalszy ciąg na str. 4-ej)

Po zwycięstwie stalingradzkim



Marszałek K. Rokossowski (pierwszy od lewej), główny marszałek artylerii N. Woronow (drugi od lewej) przesłuchują feldmarszałka Paulusa jako jeńca wojennego (pierwszy od prawej)

Do Kongresu pozostało 19 dni

Wspaniały sukces przemysłu włókienniczego

ŁÓDŹ. — Przemysł włókienniczy wykonał plan roczny na 6 tygodni przed końcem roku. W dniu 18 bm. około godz. 10 rano przemysł włókienniczy wykonał całkowicie swój plan produkcyjny na rok 1948.

Wartość wyrobów gotowych wyprodukowanych w roku bieżącym przez państwowy przemysł włókienniczy osiągnęła w dniu 18 listopada br. kwotę jednego miliarda dziewięset trzydziestu dwu milionów zł w cenach z r. 1938. Meldując o tym przewodniczący Zarządu Głównego Zw. Zaw. Włókniarzy A. Górski, wysłał depeszę na ręce Prezydenta R. P. Bieruta, a gen. dyrektor CZPWł Wende — do tow. min. Minca.

W zakresie produkcji poszczególnych branż przemysłu włókienniczego najlepsze wyniki do tej pory osiągnęła dyrekcja artykułów i tkanin technicznych, która już wczoraj wykonała 114,1 proc. planu rocznego. Dalsze miejsca zajęły. przemysł włókien łykowych 109,6 proc., roszarnie lnu i konopi 106 proc., przemysł wełniany 101,8 proc., przemysł jedwabniczo - galanteryjny 101,6 proc. i przemysł włókien sztucznych 100,3 proc.

2,5 miliona metrów tkanin ponad plan

W dniu 18 bm. o godzinie 7 rano 10-krotnie odznaczona we współzawodnictwie pracy przodownica pracy, tkaczka pracująca na 8 krosnach, ob. Maria Szumska, wykonała sztukę towaru, która dopełniła wykonanie rocznego planu produkcji Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego o przeszło dwa dni wcześniej, niż przewidywały zobowiązania przedkongresowe.

Od godziny 7 rano 18 bm. załoga PZPB nr 3 rozpoczęła pracę nad drugim swym zobowiązaniem, dostarczenia krajowi nadprogramowo, do dnia otwarcia Kongresu, miliona metrów tkanin bawełnianych, a do końca roku 2,5 miliona m tkanin, które to zobowiązania prawdopodobnie wykonane zostaną również wcześniej, niż przewidywano.

W dniu 17 bm. huta „Pokój" — największy zakład hutnictwa polskiego — wykonała roczny plan produkcji, wypełniając swe zobowiązania, przyjęte dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych — 5 dni wcześniej, niż przewidywano.

Huta „Stalowa Wola" wykonała na dzień 12 listopada br. roczny plan produkcji. Na cześć zjednoczenia bratnich partii robotniczych załoga huty zobowiązała się do dnia 15 grudnia br. przekroczyć o 20 proc. plan roczny.

Załoga fabryki lokomotyw „Fablok" w czasie od 1 do 15 listopada, prócz wykonania powziętych zobowiązań na odcinku produkcji parowozów, wykonała zamiast planowanych 13 ton części zapasowych — 14,8 ton, zestawów kołowych zamiast 26, wykonano 36, narzędzi i innych wyrobów zamiast planowanych 400 kg, wykonano 670 kg.

Załoga Państwowych Zakładów Przemysłu Jedwabniczo - Galanteryjnego nr 3 w dniu 4 listopada wykonała roczny plan produkcji. W związku z tym produkcja roczna zostanie przekroczona o 23 proc.

Państwowe Zakłady Przemysłu Jedwabniczo-Galanteryjnego nr 8 — jedne z największych przedsiębiorstw tego rodzaju w Polsce, zameldowały o wykonaniu rocznego planu produkcji.

Plan produkcji stoczni polskich, zaprojektowany na rok 1948, został wykonany w dniu 15 listopada.

Pracownicy Państwowej Żeglugi na Odrze zameldowali, że w dniu 13 listopada br. przewieźli Odrą polskim taborem — 335.000 ton towaru. Tym samym wykonali roczny plan przewozów przedterminowo.

W dniu 10 listopada br. wykonano roczny plan przeładunków w portach odrzańskich, łącznie z nadbrzeżem szczecińskim.

Robotnicy Państwowej Fabryki Związków Azotowych w Mościcach, po wykonaniu rocznego planu produkcji azotniaka, donoszą o wykonaniu do dnia 14 bm. o godz. 8.30 zwiększonego planu rocznego produkcji związanego azotu.

Gdańska fabryka czekolady „Bałtyk" wykonała w dniu 17 bm. roczny plan produkcji. Obecnie załoga zobowiązała się do końca roku wyprodukować jeszcze 120 ton czekolady i karmelków, a do dnia Kongresu rzucić na rynek 52 tony tych artykułów.

Pomorska fabryka lin w Gdańsku, wykonała swoje zobowiązania kongresowe 17 bm. i zadeklarowała wyprodukowanie do dnia Kongresu ponad 50 ton lin.

Na Hitlerze wzoruje się Moch bezprawnie szykanując Polaków

Nowe aresztowania i wysiedlenia obywateli polskich z Francji

PARYŻ (PAP). Prezydium Rady Narodowej Polaków we Francji opublikowało energiczny protest przeciwko aresztowaniu i wysiedleniu przewodniczącego Organizacji Pomocy Ojczyźnie w Lille, Degórskiego.

W proteście stwierdza się, iż metody postępowania władz francuskich wobec Polaków, którzy walczyli ofiarnie wraz z Francuzami przeciwko okupantom hitlerowskim i którzy po wyzwoleniu Francji, przodowali w pracy nad jej odbudową — obrażają elementarne poczucie honoru oraz godności ludzkiej i narodowej.

Fakt wysiedlenia Degórskiego, prezesa organizacji, której członkowie dali tyle dowodów bohaterstwa w walkach z najeźdźcą i tyle ofiarności w pracy — jest dowodem stosowania szykan wobec organizacji demokratycznych wychodźtwa polskiego.

Rada Narodowa Polaków we Francji wyraża głębokie przekonanie, iż mimo tego rodzaju ubolewania godnych wydarzeń, wychodźtwo polskie we Francji będzie nadal pracowało dla narodu francuskiego i będzie nadal zacieśniało więzy przyjaźni polsko-francuskiej. Przyjaźń ta bowiem nabiera dziś głębszej doniosłości wobec odradzania się agresywnych Niemiec zachodnich.

PARYŻ (PAP). Aresztowani w poniedziałek, z polecenia ministra Mocha, dwaj Polacy — Szmuglewski i Eeisner — zostali we wtorek wysiedleni z Francji.

Szmuglewski, b. uczestnik brygady międzynarodowej w Hiszpanii, był jednym z organizatorów ruchu oporu w obozie oświęcimskim. Eisner, wybitny działacz emigracyjny i publicysta, jest członkiem prezydium Rady Narodowej Polaków we Francji. W roku 1940 walczył on w szeregach armii francuskiej przeciwko inwazji hitlerowskiej.

Polska nie weźmie udziału w konferencji UNESCO

Minister Modzelewski wystosował do Przewodniczącego III Sesji UNESCO pismo następującej treści:

„Panie Prezydencie!

Mam zaszczyt podać do Pańskiej wiadomości, że delegacja polska nie weźmie udziału w pracach III Konferencji Generalnej UNESCO zwołanej do Beyrutu, ze względów zasadniczych.

Rząd Polski uważa za niedopuszczalne zwoływanie konferencji generalnej w kraju prowadzącym wojnę. Wysokie cele UNESCO określone są w art. 1 pkt. 1 konstytucji UNESCO z dnia 16 listopada 1945 r. „Celem organizacji jest przyczynić się do utrzymania pokoju i bezpieczeństwa przez pogłębienie, za pomocą wychowania, nauki i kultury, współpracy narodów dla zapewnienia ogólnego poszanowania sprawiedliwości, praworządności oraz praw człowieka i podstawowych swobód, które Karta Narodów Zjednoczonych przyznaje wszystkim bez różnicy rasy, płci, języka lub religii".

Przez wybranie na miejsce Konferencji Generalnej kraju, który gwałci decyzje ONZ w sprawie Palestyny i którego rząd składa co najmniej dziwaczne zapewnienie wstrzymania działań wojennych tylko do chwili zamknięcia Konferencji Generalnej, UNESCO przeciwstawia się własnym podstawowym zasadom.

Stwierdzając z prawdziwym żalem, że UNESCO, w którym Rząd Polski widział i cenił instrument pracy pokojowej, schodzi, mimo wielu zastrzeżeń, z drogi, którą mu wytyczyły Karta Narodów Zjednoczonych, Konferencja w San-Francisco oraz Akt Końcowy Konferencji Londyńskiej łącznie z konstytucją UNESCO z dnia 16 listopada 1945 r., Rząd Polski zmuszony jest wstrzymać się od wysłania swej delegacji do Beyrutu, na III Konferencję Generalną UNESCO".

Dalszy zwycięski marsz chińskiej armii ludowej

3,5 miliona żołnierzy stracił Czang-Kai szek

Chińska armia ludowa odnosi w dalszym ciągu zwycięstwa na wszystkich frontach. W rezultacie pod kontrolą władz ludowych znajduje się obecnie olbrzymie terytorium, zamieszkałe przez 170 milionów ludności.

Straty Czang-Kai szeka w ciągu 28 miesięcy wojny obliczane są na około 3,5 miliona żołnierzy, przy czym od chwili rozpoczęcia kampanii mandżurskiej, Kuomintang stracił przeszło półmilionową armię, w przeważającej swej części — wyszkoloną i wyposażoną w sprzęt wojenny przez Stany Zjednoczone.

Podsumowując wyniki walk w Mandżurii, prasa nowojorska podkreśla następujące sukcesy chińskiej armii ludowej:

1) wschodnia armia ludowa wyzwoliła Tsinan — stolicę prowincji Szantung, likwidując 100-tysięczną armię Kuomintangu,

2) w Chinach północnych kampania przeciwko Czang-Kai szekowi uwieńczona została zdobyciem 16 miast i przejęciem kontroli nad 250-kilometrowym odcinkiem linii kolejowej Pekin — Suiyuan,

3) w Chinach północno-zachodnich armia ludowa zajęła 6 miast. Straty Czang-Kai szeka na tym odcinku frontu wyniosły 23 tys. ludzi,

4) w Chinach środkowych padł węzeł kolejowy i strategiczny Czengczou oraz stolica prowincji Honan — Kaifeng. Armia ludowa opanowała również 400-kilometrowy odcinek ważnej linii kolejowej Lunghai.

40 km od Pekinu

N. JORK (PAP). Walki w rejonie Suczou trwają w dalszym ciągu. Oddziały chińskiej armii ludowej, kontynuując swą ofensywę, posuwają się w kierunku południowym i zajęły miasto Suhsien, położone w odległości 75 km na południe od Suczou. Dzięki zajęciu tego miasta, wojska Czang-Kai szeka w sejonie Suczou mogą być całkowicie odcięte od zaplecza.

Na froncie północnym wojska ludowe, pod dowództwem gen. Lin-Piao, zbliżają się się coraz bardziej do Pekinu. Na północny-wschód od Pekinu, wojska te koncentrują się w odległości około 40 km od miasta wzdłuż linii kolejowej Pekin — Tientsin.

Na wschodzie oddziały chińskiej armii ludowej, które w trzech miejscach przekroczyły Wielki Mur, oddalone są od Pekinu o 40 do 90 km.

N. JORK (PAP). Jak donoszą z Szanghaju, **agencja** Central News **ogłosiła oficjalną wiadomość o samo**bójstwie Czen-Bu-Lei, dygnitarza Chin kuomintangowskich, byłego sekretarza generalnego Centralnej Rady Politycznej Kuomintangu.

Dulles zastąpi Marshalla

PARYŻ (PAP). — W najbliższych dniach minister spraw zagranicznych St. Zjednoczonych George Marshall uda się do Waszyngtonu gdzie odbędzie konferencję z prezydentem Trumanem. W czasie jego pob[illegible] w St. Zjednoczonych na czele delegacji amerykańskiej w ONZ będzie go zastępował John Foster Dulles. W paryskich kołach dziennikarskich przypuszczają, że minister Marshall nie powróci już do Paryża i nie będzie **brał udziału w bieżącej sesji ONZ.**

Depesze KCPPR i CKW PPS do Komunistycznej Partii Grecji

Do
CENTRALNEGO KOMITETU
KOMUNISTYCZNEJ PARTII GRECJI

Z okazji trzydziestolecia istnienia Waszej Partii Centralny Komitet Wykonawczy Polskiej Partii Socjalistycznej przesyła pozdrowienia bratniej Komunistycznej Partii Grecji, bohatersko walczącej z obcym imperializmem i greckim faszyzmem o wolność ludu greckiego i socjalizm.

W imieniu CENTRALNEGO KOMITETU WYKONAWCZEGO
POLSKIEJ PARTII SOCJALISTYCZNEJ
(—) Tadeusz Ćwik
Sekretarz CKW

Do
KOMITETU CENTRALNEGO.
KOMUNISTYCZNEJ PARTII GRECJI

W imieniu naszej Partii i polskich mas pracujących przesyłamy jak najserdeczniejsze życzenia z okazji 30 rocznicy powstania Komunistycznej Partii Grecji.

Cieszymy się Waszymi sukcesami, jesteśmy z Wami całym sercem w Waszych bohaterskich zmaganiach, jesteśmy pełni podziwu dla walki, jaką toczy naród grecki pod przewodnictwem Waszej doświadczonej i zahartowanej w bojach Partii z monarcho-faszystami i ich opiekunami — interwentami imperializmu. Walka ta posiada olbrzymie znaczenie dla wspólnej sprawy całego obozu antyimperialistycznego, dla sprawy suwerenności narodów i trwałego pokoju.

Nie wątpimy ani na chwilę, że pod kierownictwem Waszej Partii, uzbrojonej w niezwyciężony oręż marksizmu - leninizmu i wiernej tradycjom internacjonalizmu, siły demokratyczne Grecji odniosą zwycięstwo i uwolnią Waszą piękną ojczyznę od monarcho-faszyzmu i obcej interwencji. Komunistyczna Partia Grecji — kierowniczka walki o wyzwolenie narodowe, prowadzi naród grecki na drogę demokracji, postępu i pokojowego rozwoju.

Za KOMITET CENTRALNY
POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ
(—) Aleksander Zawadzki
Członek Biura Politycznego KC PPR

Krążownik „Aurora" pomnikiem Rewolucji

MOSKWA (PAP). — Krążownik „Aurora", który przed 31 laty ogniem swych dział obwieścił światu o wybuchu Rewoluci Listopadowej przekazany został Leningradzkiej Szkole Marynarki Wojennej.

W środę w godzinach rannych krążownik stojący dotychczas w porcie wojennym w Leningradzie wyruszył w swą ostatnią podróż w górę rzeki Newy i zarzucił kotwicę na przeciwko gmachu Szkoły Marynarki Wojennej, gdzie odtąd pozostanie jako wieczny pomnik Rewolucji.

Wojska żydowskie pozostaną na obszarze pustyni Negev

TEL AVIV (PAP). — Premier rządu państwa Izrael — Dawid Ben Gurion oświadczył, że wojska żydowskie, znajdujące się na obszarze Negev wycofały się, zgodnie z wezwaniem Rady Bezpieczeństwa, na pozycje zajmowane w dniu 14 października.

Z tych stanowisk wojska nie będą wycofane i pozostaną na nich, by bronić państwa Izrael przed ewentualną agresją ze strony Egiptu.

PARYŻ (PAP). — Komisja Polityczna ONZ na czwartkowym posiedzeniu kontynuowała dyskusję nad sprawozdaniem hr. Bernadotte'a, dotyczącym planu podziału Palestyny. **Brytyjski minister stanu Hector** MacNeil poparł w całej pełni propozycje hr. Bernadotte'a i wypowiedział się przeciwko podjęciu bezpośrednich rokowań przez Żydów i Arabów celem uregulowania problemu palestyńskiego, utrzymując, iż Żydzi i Arabowie nigdy nie dojdą do porozumienia.

MacNeil wypowiedział się również za odebraniem Żydom Negevu wzamian za oddanie im Galilei, wykazując rzekome korzyści, jakie zamiana „pustynnego" Negevu na „żyzną" Galileę przyniesie Żydom. Nie wspomniał jednak o złożach surowców, jakie kryją wnętrza „pustynnego" Negevu, ani też o zainteresowaniu Anglii tym obszarem.



Nr 319 Warszawa, 19 listopada 1948 r. Rok 54

Niech Paryż usłyszy

SZMER oburzenia przebiegł przez salę sejmową, kiedy w rozprawie nad ustawą o ratyfikacji konwencji ubezpieczeniowej polsko-francuskiej, zabrał wczoraj głos polski górnik-poseł i mówił zebranym o wydarzeniach wyjątkowo ohydnych, o znęcaniu się zbirów francuskiego ministra Mocha nad 12-letnim polskim chłopcem. Długa lista hańby francuskiej reakcji została przytoczona wczoraj w polskim parlamencie. Obserwowaliśmy posłów wszystkich stronnictw, obserwowaliśmy licznie zebraną i przepełniającą galerię publiczność. Odruch był jednaki: oburzenie i gniew. To był odruch nie tylko zebranych na sali sejmowej: tak reaguje na wydarzenia francuskie cały naród polski.

Kiedy w czasie hitlerowskiej okupacji w Polsce na porządku dziennym były mordy, bestialstwa, znęcanie się i aresztowania Polaków — odpłacaliśmy nienawiścią za nienawiść i kulami za kule. Bo wiedzieliśmy, że autorem tych zbrodni jest nasz wróg, jest okupant, jest faszysta. Działo się to czasu wojny.

Jeśli jednak w okresie pokoju minister rządu naszego niedawnego bojowego sojusznika stosuje metody przypominające gestapo, wobec Polaków, awangardzie walki przeciw okupantowi, który zagarnął Francję i Polskę, to musi rosnąć w nas fala oburzenia i oporu.

Nikt nie uwierzy na świecie bzdurnym wymówkom min. Mocha, nikt nie uwierzy, by dwunastoletni polski chłopak, któremu francuscy „chłopcy z Golędzinowa" wybili zęby, był prowodyrem strajku górników i stanowił niebezpieczeństwo dla ustroju kapitalistycznego zmarshallizowanej Francji. Nikt nie uwierzy, że działacze polscy, często nie mający nawet ze strajkiem górników nic wspólnego, są wrogami Francji.

KAŻDY dzień przynosi nowe informacje w sprawie prześladowań Polaków. Po Degórskim, przewodniczącym Organizacji Pomocy Ojczyźnie w Lille, którego wysiedlono, nie pozwoliwszy się nawet pożegnać z rodziną, następują dalsze wysiedlenia. Z polecenia Mocha w ostatni wtorek wysiedlono z Francji dwóch Polaków: Szmuglewskiego i Eisnera. Szmuglewski jest byłym uczestnikiem brygady międzynarodowej w Hiszpanii, jednym z organizatorów ruchu oporu w obozie oświęcimskim. Eisner, członek prezydium Rady Narodowej Polaków we Francji, walczył w 1940 roku w szeregach armii francuskiej przeciw inwazji hitlerowskiej. Wypadki aresztowań, katowań i wysiedleń mnożą się i zaczynają przybierać charakter masowy. Wobec Polaków we Francji stosowana jest polityka, gwałtu, szykan i dyskryminacji.

Prawdą jest, że górnicy polscy strajkują wraz z ich francuskimi towarzyszami pracy i walki. Polscy proletariusze nie zdradzą swych braci. I to właśnie, ten fakt solidarności i braterstwa proletariuszy dwóch narodowości, powoduje bezsilną wściekłość siepaczy Mocha. Starym kapitalistycznym, burżuazyjnym i faszystowskim zwyczajem chcą oni wygrywać górników polskich przeciwko francuskim. Tam, gdzie toczy się walka klasowa w jednym z jej najostrzejszych przejawów, chcieliby ją zwekslować na bezpieczne dla siebie tory walki narodowościowej. Chcieliby oni i ich amerykańscy mocodawcy imperialistyczni poszczuć lud francuski przeciw polskim robotnikom.

Ta metoda w wypadku francuskim zawiedzie i skończy się klęską i hańbą jej autorów. Zbyt świadoma jest klasa robotnicza Francji, zbyt zwarci są strajkujący górnicy, zbyt wielka jest siła zorganizowanego proletariatu francuskiego, aby te nędzne próby mogły dać inny rezultat.

ALE pozostaje jeszcze kwestia druga. Polscy górnicy narażeni na esesowskie metody pana Mocha, są obywatelami polskimi. Są obywatelami Ludowej Polski, tej Polski, która nie jest macochą, jaką była Polska sanacyjna, ale jest matką polskiego ludu pracującego na całym świecie. Polscy robotnicy we Francji mają nie tylko oparcie w swych francuskich towarzyszach walki, ale mają również oparcie w masach ludowych Polski i oparcie w ludowym rządzie Polski.

Na wczorajszym posiedzeniu Sejmu zostało to powiedziane ustami przedstawicieli partii robotniczych bez domyślników.

Sekretarz CKW PPS tow. poseł Ćwik powiedział:

„Polski świat pracy domaga się sprawiedliwości i równości wobec prawa dla ludzi, którzy tak szczerze odbudowują cudzą ojczyznę, jak własną. W kraju jest dosyć pracy i gotowi jesteśmy przyjąć polskiego górnika z otwartymi rękoma."

Tow. poseł Nieszporek z Polskiej Partii Robotniczej powiedział:

„Polska Ludowa nie pozwoli na prześladowanie swych obywateli, nie będzie tolerować brutalnej polityki dyskryminacji. Trzeba, żeby te słowa zostały usłyszane i należycie zrozumiane w Paryżu. Polska opinia publiczna domaga się natychmiastowego położenia kresu praktykom pana Mocha et consortes."

Naprawdę trzeba, aby te słowa zostały ułyszane i dobrze zrozumiane w Paryżu.

Stalowi obrońcy

W szóstą rocznicę rozpoczęcia ofensywy pod Stalingradem

Jerzy Winnicki

Dumnym meldunkiem bojowym zakończyła się największa, rozstrzygająca bitwa drugiej wojny światowej. Doborowa, ćwierćmilionowa armia hitlerowska, dowodzona przez generała Paulusa przestała istnieć, a sam jej dowódca stał się jeńcem wojennym zwycięskiej Armii Czerwonej.

O znaczeniu, jakie dowództwo niemieckie przywiązywało do frontu pod Stalingradem, świadczą rozpaczliwe wezwania Hitlera do wojsk niemieckich zgrupowanych pod Stalingradem, aby „utrzymały swe pozycje za wszelką cenę". Świadczy o tym również fakt, iż w chwili, gdy 6 armia niemiecka była już okrążona przez Armię Czerwoną i znajdowała się w położeniu beznadziejnym — Hitler drogą radiotelegraficzną przesłał Paulusowi awans na feldmarszałka.

Ofensywa wojsk radzieckich rozpoczęła się 19 listopada 1942 roku. Okres ten poprzedziła bohaterska walka 16 dywizyj radzieckich pod dowództwem generała Czujkowa, które w ciągu 66 dni trzymały Stalingrad w obliczu przeważającej siły wroga. O rozmiarach tej przewagi świadczy wykaz niemieckich formacyj, wyliczonych w cytowanym na wstępie meldunku bojowym.

Przez 66 dni wojska niemieckie pod dowództwem Paulusa dzień i noc szturmowały Stalingrad. Przedarły się one do Stalingradu, dotarły do Wołgi, otoczyły miasto półkolem i ostrzeliwały wszystkie przeprawy, łączące miasto z drugim brzegiem. W listopadzie Niemcy obwieścili światu, że pozostała do zdobycia jedynie dzielnica fabryczna. Hitler chełpił się w Reichstagu, że mocno stoi nad Wołgą. „Żadna siła ludzka nie zdoła nas stamtąd wyprzeć" — przechwalał się dyktator Niemiec — „odcinamy 30 milionów ton wszelkich surowców, w czym 9 milionów ton nafty. W ręce zdobywcy wpadnie cały plon z Ukrainy i Kubania oraz bogactwa rudy manganowej: zawsze pragnąłem tej zdobyczy".

Te marzenia nazistowskiego rabusia nie spełniły się. Jedyną zdobyczą najeźdźcy na przedmieściach Stalingradu były dziesiątki tysięcy trupów żołnierzy niemieckich i nieprzeliczone zastępy jeńców niemieckich, z feldmarszałkiem Paulusem na czele, maszerujące do niewoli z nisko opuszczonymi głowami, pod eskortą radzieckich żołnierzy.

Zwycięstwo radzieckie pod Stalingradem było rezultatem genialnego planu strategicznego, opracowanego przez Naczelne Dowództwo Armii Czerwonej.

Z przewidywań strategicznych Naczelnego Dowództwa Armii Czerwonej wynikało, że pod Stalingradem koncentrowały się wszystkie plany wojenne Hitlera, że tam postawił on na kartę cały swój autorytet, że zebrał tam swe najlepsze dywizje.

Zdecydowano więc by pod Stalingradem uderzeniami w kierunkach ogniskujących się w wielkim łuku Donu rozgromić wojska hitlerowskie na flankach jego ugrupowania stalingradzkiego, zajść je od tyłu i unicestwić.

Zadanie było bardzo trudne. Ogólny stosunek sił był taki, że tylko sztuka koncentrowania grup szturmowych doprowadziła do liczebnej przewagi wojsk radzieckich. Miejscowości, poprzecinane łożyskami Wołgi, Donu, Czyru i innych rzek stwarzały specjalne trudności. Pod Stalingradem wojska radzieckie musiały forsować Don dwukrotnie pod ogniem nieprzyjaciela.

Dzieje wojen znają przykłady okrążenia rozbitych w walce i cofających się armii. Pod Stalingradem trzeba było okrążyć armię, która sama prowadziła ofensywę. Trzeba było unicestwić zdolne do boju, ostrzelane wojska, dowodzone przez generałów niemieckich mających za sobą doświadczenia walk we Francji, Belgii, w Polsce i na terenie ZSRR.

Tego czynu dokonała Armia Czerwona pod Stalingradem, wypełniając wspaniały plan Naczelnego Dowództwa, kierowana przez świetnych dowódców radzieckich, ożywiona duchem walki, bohaterstwa i woli zwycięstwa w stopniu nieznanym dotychczas w historii wojen.

Bitwa pod Stalingradem wzbudziła podziw dla Armii Czerwonej wśród milionów ludzi w krajach sojuszniczych. W szeregach hitlerowskich zwycięstwo radzieckie pod Stalingradem wywołało zamieszanie i rozprężenie, które były początkiem klęski niemieckiej.

W książce napisanej przez syna prezydenta Roosevelta, zawierającej wspomnienia jego z czasów wojny światowej opisana jest scena wręczania miecza pamiątkowego generalissimusowi Stalinowi przez ówczesnego premiera Anglii, Churchilla, podczas spotkania Wielkiej Trójki w Teheranie.

„Otrzymałem polecenie — pisze w swej książce syn prezydenta Roosevelta, przytaczając słowa premiera Churchilla — od jego królewskiej mości, króla Jerzego VI, ażebym złożył w Pańskie ręce dla przekazania miastu Stalingradowi ten miecz honorowy, którego rysunek jego królewska mość wybrał i zatwierdził. Miecz ten wykonany został przez angielskich rękodzielników, których przodkowie zaprawiali się przez szereg stuleci w wykonywaniu mieczów. Klinga miecza nosi napis: „Stalowego serca mieszkańcom Stalingradu — dar króla Jerzego VI i symbol uznania ze strony ludu angielskiego".

Młody oficer angielski wręczył Churchillowi wielki miecz. Wziął go w ręce, zatoczył nim krąg i złożył w ręce Stalina.

W chwilę później generalissimus Stalin wręczył ofiarowany mu miecz do obejrzenia prezydentowi Rooseveltowi.

„Zaiste stalowe mają serca — wyrzekł szeptem Ojciec" — notuje w swej książce syn prezydenta Roosevelta.

Tak wielki był nimb bohaterstwa otaczającego Armię Czerwoną, tak głęboka była świadomość olbrzymiego znaczenia bitwy pod Stalingradem dla zwycięskiego zakończenia wojny, że nawet taki zawzięty wróg Związku Radzieckiego, jakim jest Churchill, uległ urokowi potęgi oręża radzieckiego.

W szóstą rocznicę rozpoczęcia decydującej ofensywy radzieckiej pod Stalingradem, powinien adumać się nad tym nie tylko Churchill, ale i lud angielski w którego imieniu Churchill składał wówczas hołd stalowym sercom ludu radzieckiego.

*Raport bojowy Nr 0079/OP *)*

Sztab frontu Dońskiego 2. II. 43 roku, godzina 18,30.
Do Wodza Naczelnego Sił Zbrojnych Związku SRR

Towarzysza Stalina

Moskwa.

Wykonując Wasz rozkaz, wojska frontu Dońskiego o godzinie 16.00 — 2. II. 43 roku zakończyły rozgromienie i unicestwienie okrążonego pod Stalingradem ugrupowania nieprzyjacielskiego.

Zniszczono całkowicie lub wzięto częściowo do niewoli: 11 korpus armii, 8 korpus armii, 14 korpus czołgów, 51 korpus armii, 4 korpus armii, 48 korpus czołgów w składzie 22-ch dywizji: 44, 71, 76, 79, 94, 100 lekkiej; 113, 376, 295, 297, 305, 371, 384, 389 dywizji piechoty; 3, 29 i 60 dywizji zmotoryzowanej; 14, 16 i 24 niemieckiej dywizji czołgów; 1 rumuńskiej dywizji kawaleryjskiej i 20 dywizji piechoty.

Prócz tego zniszczono formacje wspierające:

a) 42, 44, 46, 59, 61, 65, 72 pułk artylerii z rezerw Dowództwa Naczelnego; 1/97 pułk artylerii, 43, 639, 733, 855, 856, 861 dywizjon artylerii z rezerw Dowództwa Naczelnego; 243 dywizjon dział szturmowych; 2 i 51 pułk sześciowylotowych miotaczy min z rezerw Dowództwa Naczelnego; 9, 12, 25, 30, 37, 91 dywizjon przeciwlotniczy różnych pułków, których poszczególne oddziały operują na innych frontach.

b) 54, 71, 294, 336, 652, 672, 685, 501 samodzielny batalion saperów i samodzielny batalion saperów bez numeru.

c) 21, 40, 540 i 539 samodzielny batalion budowlany.

d) 6 pułk łączności i prawdopodobnie 594 pułk łączności.

e) 7 i 28 dywizjon pomiarów artyleryjskich.

f) wiele kolumn mostowych i innych formacji obsługi.

Wzięto przeszło 91.000 jeńców, w tej liczbie ponad 2.500 oficerów i 24 generałów, między innymi generała - feldmarszałka — 1, generałów-pułkowników — 2, pozostali generałowie-lejtnanci i generałowie-majorzy.

Wobec całkowitej likwidacji okrążonych wojsk nieprzyjacielskich, działania bojowe w mieście Stalingradzie i w rejonie Stalingradu — zostały zakończone. Obliczanie zdobyczy trwa.

(—) WORONOW
Marszalek Artylerii
Przedstawiciel Kwatery Głównej
Dowództwa Naczelnego

(—) ROKOSSOWSKI
Generał -pułkownik
Dowódca wojsk
frontu Dońskiego

(—) TELEGIN
Generał-Major
Członek Rady Wojennej
frontu Dońskiego

(—) MALININ
Generał -Lejtnant
Szef Sztabu
frontu Dońskiego

*) Według tekstu oficjalnego komunikatu, zamieszczonego w wydawnictwie „Stalingrad" Moskwa, druk Nr A-62039, rok 1943.

Depesza min. Komunikacji ZSRR do min. Komunikacji RP

W związku z życzeniami, jakie min. Komunikacji J. Rabanowski wysłał ministrowi Komunikacji ZSRR p. B. Bieszczewowi z okazji 31 rocznicy Rewolucji, nadeszła od ministra Bieszczewa depesza treści następującej:

„Proszę Pana, Panie Ministrze przyjąć wyrazy szczerej wdzięczności ode mnie i wszystkich kolejarzy ZSRR za serdeczne pozdrowienia i najlepsze życzenia od Pana i wszystkich polskich kolejarzy z okazji 31 rocznicy Wielkiej Socjalistycznej Rewolucji Listopadowej.

Życzę Panu, Panie Ministrze, wszystkiego najlepszego w życiu osobistym, a także dalszych sukcesów w pracy wszystkich kolejarzy Rzeczypospolitej Polskiej".

Przyjęcie w MSZ

Minister Spraw Zagranicznych Zygmunt Modzelewski przyjął w dniu 18 bm. ambasadora Rumunii w Warszawie p. Ion Raiciu.

Polska i Niemcy

Jerzy Rawicz

Sekretariat Niemieckiej Komisji Gospodarczej w radzieckiej strefie Niemiec ogłosił komunikat, w którym m. in. stwierdził że:

„istnieją wspólne podstawy do dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a Niemcami. Założeniem ich jednak jest odrzucenie wszelkich wrogich, rewizjonistycznych i szowinistycznych nastrojów przeciw nowej postępowej Polsce".

Sekretariat stwierdził, że:

„założeniem demokratycznej odbudowy Niemiec jest rozwój ścisłych gospodarczych i kulturalnych stosunków między Niemcami a Polską i Związkiem Radzieckim. Rozwój ten zależy od wyraźnej decyzji narodu niemieckiego występowania przeciw wszelkiej antyradzieckiej i antypolskiej nagonce".

Sekretariat oświadczył ponadto, że:

„skoncentruje wysiłki w tym kierunku, aby budzić, poprzez najszersze uświadomienie społeczeństwa, uczucie solidarności i przyjaźni do Związku Socjalistycznych Republik Radzieckich i ludowo demokratycznej Rzeczypospolitej Polskiej".

Oto jeden dokument z radzieckiej strefy okupacyjnej Niemiec, podpisany przez przedstawicieli niemieckiej lewicy z Socjalistycznej Partii Jedności (SED).

A oto dokument następny: Walter Ulbricht, wiceprzewodniczący SED oświadczył na konferencji prasowej w końcu ubiegłego miesiąca na temat stosunków polsko-niemieckich m. in.:

„Postawiono nam tutaj pytanie, czy jesteśmy zdania, że granica na Odrze i Nysie stanowi granicę ostateczną. W Polsce takie pytanie nie istnieje, ponieważ ludzie zdają sobie sprawę, że nie tylko czterej alianci ustanowili granicę na Odrze i Nysie w swoich umowach, ale granica ta jest granicą pokoju między Niemcami i Polską także na podstawie wspólnej deklaracji Warszawskiej Konferencji ministrów spraw zagranicznych, którą aprobowały również niemieckie antyfaszystowskie demokratyczne siły. Jeżeli więc mówi się znów o niemiecko-polskiej granicy, to mówią o tym siły, które dawniej stale organizowały antypolską nagonkę, które stale dążyły do tego, aby judzić naród niemiecki przeciw narodowi polskiemu oraz ludzie, którzy siedzą dzisiaj, jako wydziedziczeni obszarnicy w Londynie i stamtąd organizują tę propagandę".

Ulbricht powiedział poza tym:

„Wiemy bardzo dobrze, że przesiedleńcy, którzy przybyli do Niemiec z polskich terenów, z Rumunii i z innych krajów, są ciężko doświadczeni przez skutki wojny Hitlera. Niektórzy przesiedleńcy dziś jeszcze nie zdają sobie sprawy, że to reżim hitlerowski wpędził ich w ciężkie położenie. Jest zbrodnią, budzić wśród tych ludzi iluzję, jakoby mogli oni jeszcze powrócić na te tereny.

I dokument trzeci: w prasie SED ukazał się w bieżącym miesiącu artykuł Georga Chwalczyka, zatytułowany „Granica pokoju". W artykule tym zostały przypomniane wydarzenia dyplomatyczne w roku 1944, m. in. oświadczenie Cadogana, reprezentującego stanowisko rządu Churchilla. Pierwszy punkt tego oświadczenia brzmiał:

„Anglia będzie działała w tym kierunku, aby zachodnia granica Polski została przesunięta do Odry (wraz z portem w Szczecinie)...

W artykule czytamy dalej:

„W przemówieniu w angielskiej Izbie Gmin oświadczył się Winston Churchill wyraźnie za tym, aby niemiecka ludność opuściła przypadające Polsce tereny, aby był „czysty stół".

Chwalczyk przypomina również list Roosevelta z późnej jesieni 1944 roku, w którym Prezydent po ponownym obiorze oświadczył dosłownie:

„Gdyby polski rząd i polski naród wyraziły życzenie przesiedlenia narodowych mniejszości po nowym określeniu granicy, z amerykańskiej strony nie będzie żadnych sprzeciwów. Na odwrót, będziemy w miarę sił starali się ułatwić to przesiedlenie".

Autor artykułu wyciąga wnioski:

„Nie może być między siłami postępu w Niemczech dyskusji na temat niemiecko - polskiej granicy, która stała się granicą pokoju między obu narodami. Postępowa Polska, która będzie się czuła zabezpieczona przed agresywnymi zamiarami swego zachodniego sąsiada, nie będzie się wahała pójść naprzeciw Niemcom na drodze pokoju i porozumienia".

*

A więc — obserwujemy w wystąpieniach działaczy SED, obserwujemy w akcji prasowej tej partii, konsekwentną linię antyrewizjonistyczną, konsekwentą linię pokoju i woli ułożenia dobrosąsiedzkich stosunków między Polską a przyszłymi demokratycznymi Niemcami.

Obserwujemy z drugiej strony równie konsekwentną linię rewizjonistyczną, konsekwentną linię przedłużania hitlerowskiego i pruskiego parcia na wschód nakreślaną przez socjal-demokratów Schumachera i inne partie, pozostające pod egidą i protektoratem anglosaskich okupantów w zachodnich strefach okupacyjnych Niemiec.

Radziecka strefa okupacyjna Niemiec graniczy z Polską.

W Bizonii wzięło udział w strajku protestacyjnym przeciwko kolonialnemu wyzyskowi niemieckich robotników przez władze okupacyjne — dziesięć milionów robotników. Dziesięć milionów.

Linia podziału przebiega równie przez Niemcy. Jest to nie tylko linia podziału stref okupacyjnych, ale przede wszystkim linia podziału na Niemcy dnia wczorajszego i Niemcy jutra, na Niemcy kapitalistyczne i obszarnicze i Niemcy mas robotniczych. Linia podziału na Niemcy wojny i na Niemcy pokoju. W tym sensie SED w swojej wielkiej pracy nad uświadamianiem mas niemieckich ma naturalnych sojuszników w strefach zachodnich — właśnie owe dziesięć milionów demonstrujących robotników.

Stosunki polsko - niemieckie muszą się jakoś ułożyć. Niemcy graniczą i będą graniczyły z Polską. Dążymy i musimy dążyć — przezwyciężając nacjonalistyczne urazy i zrozumiałe uprzedzenia — do porozumienia się z tymi Niemcami, którzy stawiają na rozwój ich kraju w kierunku socjalizmu i dobrych stosunków z sąsiadami, z tymi Niemcami, którzy twierdzą wraz z nami, że granica na Odrze i Nysie jest granicą pokoju między oboma krajami.

Komitet wykonawczy uczczenia 150-lecia urodzin Mickiewicza

Tow. Premier Józef Cyrankiewicz powołał komitet wykonawczy ogólnopolskiego honorowego komitetu uczczenia 150-lecia urodzin Adama Mickiewicza w następującym składzie: przewodniczący Stefan Dybowski minister Kultury i Sztuki, zastępcy przewodniczącego tow. Włodzimierz Sokorski wiceminister Kultury i Sztuki i Eugenia Krassowska wiceminister Oświaty.

Członkowie komitetu wykonawczego: — Stanisław Albrecht, dyrektor naczelny PP. „Film Polski", Wilhelm Billig, dyrektor naczelny Radia Polskiego, Mieczysław Bodalski sekretarz generalny Zw. Sam. Chłopskiej, Piotr Borowy, dyrektor departamentu przedsiębiorstw artystycznych i rozrywkowych Ministerstwa Kultury i Sztuki, Bolesław Gebert sekretarz KCZZ, Ignacy Henner, wicedyrektor Biura Komitetu Ministrów do spraw kultury, Stefan Ignar, przewodniczący Naczelnej Rady Młodzieży, Aleksander Jackowski, wicedyrektor departamentu prasy Ministerstwa Spraw Zagranicznych, Stanisław Lorenz dyrektor naczelny Dyrekcji Muzeów, Henryk Lukrec, prezes Zw. Zaw. Dziennikarzy Polskich, Hieronim Edward Michalski, dyrektor departamentu Twórczości Artystycznej Ministerstwa Kultury i Sztuki, Irena Sztachelska przewodnicząca zarządu głównego Ligi Kobiet, Juliusz Sztachelski dyrektor Biura Współpracy Kulturalnej z zagranicą i profesor Stefan Żółkiewski dyrektor Instytutu Badań Literackich.

Otwarcie Pierwszego Zjazdu Muzykologów Polskich

W dn. 18 bm. w świetlicy ZAIKSu w Warszawie rozpoczęły się dwudniowe obrady Pierwszego Zjazdu Muzykologów Polskich. Zjazd, który zgromadził wybitnych muzykologów z całego kraju, otworzył wicemin. Kultury i Sztuki tow. Wł. Sokorski.

Po powołaniu na przewodniczącego prof. dr A. Chybińskiego, wicemin. Sokorski wygłosił dłuższe przemówienie, podkreślając znaczenie zjazdu, który odbywa się w przededniu powstania nowych form organizacyjnych życia artystycznego oraz reformy szkolnictwa artystycznego.

Po przemówieniu wicemin. Sokorskiego w imieniu Zarz. Gł. Zaw. Kompozytorów Polskich zabrał głos Z. Mycielski.

Po części inauguracyjnej, prof. dr A. Chybiński wygłosił referat n. t. „Rejestracja i zabezpieczenie zabytków muzyki polskiej", koreferentem była doc. dr A. Simon Następny referat pt. „Organizacja akcji zbierania pieśni ludowych i badań nad polskim folklorem muzycznym, wygłosił mgr M. Sobieski.

100.000 ton węgla z kopalni Klimontów-Mortimer

Kopalnia Klimontów — Mortimer Dąbrowskiego Zjednoczenia Przemysłu Węglowego wykonała przedterminowo roczny plan wydobycia węgla. Kopalnia deklaruje wydobycie 100 tysięcy ton węgla do końca roku jako dar dla Kongresu Zjednoczeniowego Partii Robotniczych od górników kopalni, którą w r. 1933 zatopił kapitał zagraniczny.

Robotnicy i pracownicy Fabryki w Myszkowie wykonali plan roczny w dniu 6 listopada oraz zobowiązali się wykonać do końca b.r. 6 tysięcy ton papieru ponad plan, wartości 2.634.000 zł przedwojennych.

Załoga Fabryki w Nowej Rudzie (Wałbrzyskie Zakłady Wyrobów Papierowych) uchwaliła deklarację, w której zobowiązuje się do wykonania planu rocznego w terminie do dnia 15 listopada b.r.

Pracownicy Fabryki Tektury w Wadowicach zobowiązali się do wykonania ponad plan roczny, który zrealizowali 20.10. br. 500 ton tektury wartości 17.600.000 zł.

Załoga Fabryki Tektury w Bodzanowie (Głuchołaskie Zakłady Papiernicze) dla uczczenia doniosłej chwili zjednoczenia klasy pracującej zobowiązała się do wykonania rocznego państwowego planu produkcyjnego do dnia 15 listopada b.r.

Pracownicy Fabryki Tektury Kolonowskiej (Krapowickie Zakłady Papiernicze) uchwalili wykonanie ponad plan, który zrealizowali w dniu 5.11. rb. — 450 ton tektury.

W najbliższą niedzielę w Gdańsku przystąpi do odgruzowania arterii przelotowej na trasie Gdańsk — Elbląg, 8 tys. gdańszczan, którzy nie mogli w ramach swych zakładów produkcyjnych podjąć zobowiązań kongresowych. W ten sposób pragną oni, odbudowując swoje miasto, uczcić dzień połączenia klasy robotniczej.

Pierwsza brygada produkcyjna powstała w zakł. H. Cegielskiego

POZNAŃ. — W zakładach H. Cegielskiego odbyło się pierwsze organizacyjne zebranie członków młodzieżowej brygady produkcyjnej, powstałej z inicjatywy pracowników fabryki części ciągnionych zakładów H. Cegielski w Poznaniu.

Brygada produkcyjna wchodzi w ramy współzawodnictwa zespołowego, opiera się jednak na ścisłej współpracy i solidarności członków, którzy pomagają sobie wzajemnie w pracy, w naprawie i remoncie maszyn, w usuwaniu niedokładności itp., dążąc tym samym do podniesienia produkcji i korzyści materialnych pracowników.

Po omówieniu zadań stojących przed brygadą produkcyjną i ożywionej dyskusji przyjęta została jednomyślnie rezolucja, w które czytamy:

„Młodzież robotnicza wita zapowiedź, mającego się odbyć w grudniu Kongresu Zjednoczenia, wzmożeniem wydajności pracy i przyśpieszeniem wykonania planów produkcyjnych.

Bilans pierwszej akcji współzawodnictwa pracy na wsi

Na zwołanej przez Zarząd Główny Związku Samopomocy Chłopskiej specjalnej konferencji, w której wzięli udział przedstawiciele zarządów wojewódzkich ZSCh, Min. Rolnictwa, partii politycznych i KCZZ, dokonany został bilans tegorocznej pierwszej akcji współzawodnictwa pracy w rolnictwie.

Akcja, zapoczątkowana w roku bieżącym, objęła cały kraj. Jednym z głównych tematów akcji współzawodnictwa pracy na wsi było zlikwidowanie odłogów. W dziedzinie tej przoduje woj. olsztyńskie, które na ogólną ilość 300 tys. ha odłogów zagospodarowało już w okresie wiosennym 205 tys. ha. Wyróżniły się tu szczególnie powiaty Morąg, Kętrzyn i Ostróda. Plan likwidacji odłogów przekroczyły również wydatnie województwa: rzeszowskie, szczecińskie, wrocławskie i gdańskie. Całkowicie zlikwidowane zostały odłogi w woj. bydgoskim, łódzkim i kieleckim.

Następnym tematem tegorocznej akcji współzawodnictwa w rolnictwie jest konserwacja nawozów, w której przoduje woj. krakowskie, kieleckie i rzeszowskie. Województwa te odznaczyły się również w akcji zakładania bloków nasiennych. W woj. krakowskim np. obszar zajęty przez bloki nasienne powiększył się w roku bieżącym z 300 ha do 431 ha, w kieleckim zaś z 440 ha do 2 tys. ha.

W związku z akcją współzawodnictwa zostały w pełni wykorzystane wszelkie maszyny rolnicze. Ilość ośrodków maszynowych wzrosła ze 150 w lutym br. do 1500.

W ramach współzawodnictwa pracy nastąpiło umasowienie zrzeszeń branżowych, które objęły już ponad 300 tys. członków. Współzawodnictwo objęło także gospodynie wiejskie, w dziedzinie hodowli drobiu, zakładania ogródków warzywnych, organizowania dziecińców itp.

Tylko 8 głosów większości ma Sofulis w parlamencie

RZYM (PAP). — Z Aten donoszą, że przywódca partii liberalnej Sofulis sformował nowy rząd dwupartyjny, złożony z 12 przedstawicieli liberałów i 16 populistów. Członkowie rządu, którego skład mało różni się od poprzedniego, zostali już zaprzysiężeni przez króla Pawła. Tsaldaris zachował tekę wicepremiera i ministra spraw zagranicznych.

W związku z przyjęciem przez Sofulisa misji sformowania nowego rządu, w łonie partii liberalnej nastąpił rozłam. Grupa 68 posłów partii liberalnej z wiceprzewodniczącym partii — Venizelosem — odmówiła poparcia nowemu rządowi.

Rząd Sofulisa stanie przed parlamentem w sobotę i premier postawi wniosek odroczenia sesji parlamentu o 2 miesiące. Wniosek ten ma zastąpić wniosek o votum zaufania. Na ogólną liczbę 354 posłów Sofulis może liczyć na poparcie 132 populistów i ok. 30 liberałów. Poza tym Sofulis liczy na 19 posłów należących do różnych grup prawicowych.

W ten sposób nowy rząd rozporządzałby w parlamencie 181 głosami przeciwko 173 głosom opozycji.

Wspólny plan komunistów i socjalistów włoskich

RZYM (PAP). — Włoska Partia Komunistyczna i Włoska Partia Socjalistyczna uzgodniły wspólny plan działania w celu przeciwstawienia się kampanii, prowadzonej od pewnego czasu przez rząd chrześcijańskiej demokracji i obszarników w prowincji Emilii przeciwko związkom zawodowym, partiom demokratycznym i demokratycznym zarządom gminnym.

Emilia należy do najbardziej postępowych prowincji Włoch, gdzie większość ludności skupia się ściśle wokoło partii lewicowych, a w szczególności wokoło partii komunistycznej.

Francja przedstawi własny plan zarządu Ruhrą

LONDYN (PAP). — Agencja Reutera donosi z poinformowanych źródeł, że Herve Alphand. szef delegacji francuskiej na londyńską konferencję 6 mocarstw w sprawie Zagłębia Ruhry, przedstawił delegatom W. Brytanii i St. Zjednoczonych francuski plan zarządu na tym terytorium.

PARYŻ (PAP). — Prasa paryska daje w dalszym ciągu wyraz głębokiemu niepokojowi francuskiej opinii publicznej wobec decyzji anglo-amerykańskiej, wydającej Zagłębie Ruhry w ręce niemieckie.

„Combat" stwierdza, że administracja anglo - amerykańska, która od trzech lat stawia byłych dygnitarzy hitlerowskich na czele różnych wielkich organizacji przemysłowych w Niemczech zachodnich. zamierza dzisiaj oddać Zagłębie Ruhry b. potentatom ciężkiego przemysłu niemieckiego. Niweczy to nadzieje Francji, że Zagłębie Ruhry będzie służyło całej Europie lub, że zostanie ono oddane Niemcom ludowym i pokojowym.

Rząd jedności demokratycznej jedynym ratunkiem dla Francji

Thorez oskarża „socjalistów" o zdradę i dwulicowość

PARYŻ (PAP). — W ostatnim dniu obrad Komitetu Centralnego francuskiej partii komunistycznej wygłosił przemówienie sekretarz generalny partii—Maurice Thorez.

Piętnując szkodliwą dla Francji, reakcyjną politykę obecnego rządu Thorez podkreślił, że ponoszą za nią winę przede wszystkim prawicowi socjaliści, na rozkaz swoich mocodawców amerykańskich rozbijający jedność ludu Francji.

Thorez oświadczył, że jedynym wyjściem z sytuacji, w jakiej znajduje się Francja jest powołanie rządu jedności demokratycznej.

Thorez stwierdził, że masy ludowe Francji zdają sobie sprawę z tego, iż ciężka ich sytuacja jest następstwem prowadzonej przez rząd polityki podporządkowania się imperializmowi amerykańskiemu. Polityka ta oznacza poświęcenie interesów Francji i likwidację przemysłu francuskiego, rezygnację z odszkodowań niemieckich, wydatki na zbrojenia, które znacznie przekraczają „pomoc" przyznaną Francji w ramach tzw. planu Marshalla.

Piętnując kampanię podżegaczzy wojennych Thorez stwierdził, że narody świata, świadome niebezpieczeństwa, jakie kampania ta w sobie kryje, potrafią pokrzyżować plany imperialistów. Naród francuski nigdy nie wystąpi przeciwko Związkowi Radzieckiemu.

Sofistyka „blumowców"

Omawiając istotne powody strajku górników i wyrażając przekonanie w ostateczne ich zwycięstwo, Thorez wykazał błędność sofistycznego rozumowania Bluma, który twierdzi, że obecne strajki mogłyby zaszkodzić strajkowi powszechnemu, gdyby strajk taki musiał we Francji wybuchnąć.

Ludzie ci — oświadcza Thorez — rozumują w sprawie „strajku powszechnego" tak, jak rozumowali w sprawie rewolucji socjalistycznej. Mówią dużo, ale nigdy nic nie robią.

Zadaniem prawicowych przywódców socjalistycznych — stwierdza Thorez — jest zatrucie świadomości mas pracujących, ich rozbrojenie ideologiczne i polityczne, wywołanie wśród nich niewiary w możliwość odniesienia zwycięstwa. Prawicowi przywódcy socjalistyczni występują w roli prowokatorów, obawiając się jedności ludu Francji, obawiając się rządu jedności demokratycznej.

Prawdą jest — podkreśla Thorez— że robotnicy - socjaliści surowo potępiają stanowisko kierowników partii, którzy mówią o zniżce cen, a zatwierdzają dekrety o ich podwyżce, mówią o redukcji kredytów wojskowych, a głosują za ich podwyższeniem, mówią o walce z systemem kolonialnym, a ponoszą odpowiedzialność za wojnę przeciwko Vietnamowi.

W końcowej części swego przemówienia Thorez omówił zadania organizacyjne, stojące przed partią, podkreślając konieczność podniesienia poziomu ideologicznego działaczy partyjnych oraz zaproponował zwołanie krajowej konferencji partii komunistycznej w lutym 1949 roku.

Komunikat Francuskiej Partii Komunistycznej

PARYŻ (PAP). Biuro Polityczne Francuskiej Partii Komunistycznej opublikowało komunikat, w którym stwierdza, że „kłamstwa Mocha zmierzają do odwrócenia uwagi mas ludowych od straszliwych skutków jakie przynosi dla Francji polityka rządu kapitulacji narodowej". Komunikat zaznacza, że naród francuski przekonał się, iż partia komunistyczna miała rację wypowiadając się przeciw marshallizacji Francji oraz uchwałom londyńskim, które doprowadziły do oddania arsenału Ruhry kapitalistom niemieckim. Obecnie — jak za czasów Hitlera — ruda francuska zostaje wywożona do Ruhry, gdzie będzie przerabiana na stal niemiecką. Gdyby rząd francuski — oświadcza komunikat — nie wyrzekł się praw Francji do odszkodowań, węgiel Zagłębia Ruhry służyłby obecnie do przerabiania rudy francuskiej na stal francuską.

„Jest to antynarodowa polityka — czytamy dalej — narzucona przez imperialistów amerykańskich, którą rząd pragnie ukryć przed narodem rozpętując ohydną kampanię antykomunistyczną, wzorowaną na hitleryzmie. Rząd chciałby także odwrócić uwagę klasy robotniczej i mas pracujących od nędzy stale wzrastającej, będącej przyczyną bohaterskiego strajku górników".

Biuro polityczne podkreśla, że obecne manewry rządowe zmierzają do przygotowania gruntu „dla uchwalenia zbrodniczych ustaw". Rząd pragnie faktycznie unicestwić prawo do strajku i zmusić prasę do milczenia, ułatwiając w ten sposób dyktatorskie zapędy de Gaulle'a. Komunikat wzywa masy pracujące i wszystkich republikanów do zjednoczenia się i do akcji przeciw projektowanym antyrobotniczym uchwałom, przedstawionym przez rząd przy poparciu b. vichystów i zwolenników de Gaulla.

Korespondent „Robotnika" red. M. Podkowiński donosi z Berlina:

Anglicy zapewnili bezkarność autorowi nowego „Mein Kampf"

Obrachunek z Hitlerem" Schachta —biblią niemieckich nacjonalistów

Niemiecki Związek Ofiar Faszyzmu (VVN) we Frankfurcie nad Menem wystosował ostry protest do rządu niemieckiego prowincji Hessen oraz do brytyjskiego zarządu wojskowego przeciwko wydaniu oraz rozpowszechnianiu książki dr. Schachta pt. „Obrachunek z Hitlerem". Książka ta stała się parawanem, za którym niemiecki nacjonalizm w osobie Schachta oraz jego politycznych przyjaciół werbuje nowe siły do walki z demokracją.

Książka ta przynosi nie tylko wielki dochód byłemu ministrowi Hitlera, ale staje się równocześnie biblią wszystkich zamaskowanych hitlerowców.

Protest został podpisany m.in. przez dr. Hansa Mayera b.dyr. radia frankfurckiego, który niedawno wziął udział w kongresie wrocławskim, dr. Eugena Kogona redaktora miesięcznika katolickiego „Frankfurter Hefte" oraz posła do parlamentu Hesji Emila Carlebacha, członka partii komunistycznej.

Jak podają z Hannoweru, dr Schacht złożył wizytę gubernatorowi brytyjskiemu dolnej Saksonii, generałowi Lingham zapytując, jaki jest stosunek władz angielskich do jego osoby w związku z wysuwanymi przez niemieckich demokratów żądaniami ponownego uwięzienia go. Lingham wyjaśnił, że brytyjskie władze wojskowe nie interesują się ani osobą byłego ministra ani jego książką. Lingham zapewnił Schachta, że nie grozi mu aresztowanie.

Książka Schachta, która wywołała tyle wrzawy w prasie niemieckiej, jest dzisiaj uważana za „płynne złoto". Na czarnym rynku książka ta, która oficjalnie kosztuje 12 marek, osiągnęła już cenę 150 zachodnich marek czyli 30 dolarów.

Walkę aż do zwycięstwa zapowiadają francuscy górnicy

Mimo represji i terroru Francję ogarnia strajk powszechny

PARYŻ (PAP). Federacja Związków Zawodowych Górników w opublikowanym komunikacie „oczekuje od rządu podania powodu odrzucenia żądań strajkujących górników". Stwierdzając, że „nieusprawiedliwiona postawa rządu kosztowała kraj drożej, aniżeli zaspokojenie żądań górników, których słuszności nikt nie kwestionuje" — komunikat wzywa strajkujących do „kontynuowania akcji aż do zupełnego zwycięstwa".

W szeregu kopalń notuje się dalsze usztywnienie postawy strajkujących. Wzrasta liczba górników porzucających pracę na znak protestu przeciwko represjom policji. Mimo zakazu policji. strajkujący górnicy odbywają zebrania.

Represje rządu wobec strajkujących trwają nadal. W Bethune w pościgu za 8 strajkującymi górnikami, policja użyła psów gończych. W Noeux samochody policyjne obrzuciły granatami łzawiącymi siedzibę związku zawodowego górników.

W Avignonie i Nimmes 147 uwięzionych górników przeprowadziło 24-godzinny strajk głodowy.

Strajk powszechny robotników portowych

PARYŻ (PAP). Federacja związków zawodowych francuskich robotników portowych wezwała wszystkich swych członków do rozpoczęcia w dniu 22 bm. strajku powszechnego, celem poparcia żądań podwyżki płac w związku ze wzrostem kosztów utrzymania.

Decyzja w sprawie proklamowania strajku zapadła w wyniku przeprowadzonego ostatnio referendum, w czasie którego przytłaczająca większość robotników portowych wypowiedziała się za przerwaniem pracy.

Trwający od dwóch dni strajk w Dunkierce, uniemożliwił normalne połączenie z Anglią. Ruch pasażerski kierowany jest przez Calais. Wobec przybycia do Dunkierki około 1.000 policjantów, organizacje związkowe zagroziły strajkiem generalnym, o ile policja zaatakuje strajkujących robotników portowych. Port okupowany jest przez strajkujących.

W Marsylii robotnicy portowi przerwali pracę na znak protestu przeciwko rządowym nakazom „rekwizycyjnym", skierowanym do strajkujących marynarzy oraz przeciwko aresztowaniu sekretarza związku pracowników przewozowych. Protestując przeciwko „rekwizycjom" rządowym, robotnicy portowi w La Palice i La Rochelle przerwali pracę. Marynarze 15 okrętów, zakotwiczonych w porcie Rouen, w wyniku przeprowadzonego referendum, przystąpili do strajku.

W dniach 23 i 24 bm. 300 tysięcy pracowników handlowych wypowiedziało się w sprawie przeprowadzenia strajku generalnego aż do zwycięstwa. Akcja pracowników handlowych obejmuje solidarnie zarówno zrzeszonych w CGT, jak i w chrześcijańskich związkach zawodowych, oraz w Force Ouvriere. We środę odbył się w Paryżu wiec pracowników handlowych, na którym mówcy bez względu na przynależność związkową podkreślali konieczność wspólnej walki o uwzględnienie ich postulatów.

Związkowcy niemieccy wzywają do bojkotu wyborów w Berlinie

BERLIN (PAP). — W związku z wyznaczonymi na 5 grudnia separatystycznymi wyborami do władz samorządowych zachodnich sektorów Berlina, zarząd wolnych niemieckich związków zawodowych opublikował odezwę, w której podkreśla, że wybory te są nielegalne i antydemokratyczne, sprzeczne z konstytucją i prowadzą do ostatecznego podziału Berlina.

Odezwa wskazuje na prześladowanie wolnych związków zawodowych w zachodnich sektorach Berlina oraz podkreśla, iż dotychczasowy magistrat berliński sabotował cały szereg projektów ustaw o ochronie pracy, o znacjonalizowaniu przedsiębiorstw, należących do monopolistów, zbrodniarzy wojennych, aktywnych nazistów itd.

Odezwa wzywa robotników i urzędników, aby przeciwstawili celom reakcji żądania mas pracujących i domagali się przywrócenia jedności Berlina, zniesienia zarządzeń, wymierzonych przeciwko wolnym związkom zawodowym, przejęcia przez miasto przedsiębiorstw zbrodniarzy wojennych i monopolistów, wprowadzenia jednolitej waluty w Berlinie

Podkreślając, że podział Berlina oznacza chaos, odezwa wzywa ludność pracującą Berlina do zbojkotowania wyborów, gdyż udział w tych wyborach jest na rękę jedynie rozłamowcom i podżegaczom wojennym.

W kilku wierszach

Agencja ADN donosi, że w Madrycie stracono w środę hiszpańskiego antyfaszystę, Gonzalesa, który skazany został na śmierć przez sąd Franco.

Tzw. „zgromadzenie konstytucyjne" zachodnich Niemiec w Bonn zadecydowało, że zachodnie Niemcy posiadać będą własną flagę w kolorach czarnym, czerwonym i złotym. Flaga ta przypominać będzie barwy republiki weimarskiej.

W piątek rozpocznie się przed trybunałem niemieckim we Frankfurcie proces b. generała, Ernesta Meisera, podejrzanego o udział w zamordowaniu marszałka Erwina Rommla.

Agencja Reutera donosi z Patny (Indie), że na Gangesie zatonął statek z 500 pasażerami oraz dużą ilością bydła.

Deputowany MRP — Grimaud — złożył w Zgromadzeniu Narodowym projekt ustawy w sprawie amnestii dla b. kolaborantów. W najbliższym czasie minister sprawiedliwości — Andre Marie — ma wnieść projekt ustawy, przewidujący zniesienie Specjalnego Trybunału, sądzącego kolaborantów.

W czwartek rozpoczął się w Bratysławie proces przeciwko 4 banderowcom, oskarżonym o prowadzenie akcji terrorystycznej w latach 1945—1947. Według aktu oskarżenia, terroryści otrzymywali dyrektywy z zagranicy.

W czasie przemówienia ambasadora USA w Londynie, Dougla, wygłoszonego na przyjęciu w Sheffield, grupa obecnych na przyjęciu gości zaczęła wznosić okrzyki: „Precz z planem Marshalla", „Chcemy pokoju", nie dopuszczając ambasadora do głosu.

Uchwała ONZ w sprawie terenów mandatowych

PARYŻ (PAP). — Zgromadzenie Narodów Zjednoczonych uchwaliło rezolucję, wzywającą państwa zarządzające terytoriami mandatowymi, by powzięły odpowiednie środki dla przyspieszenia rozwoju tych terytoriów i zapewnienia ich ludności samorządu.

Uchwała wzywa także do powzięcia środków w celu rozwoju oświaty na terytoriach mandatowych i zaleca utworzenie w r. 1952 uniwersytetu dla następujących obszarów afrykańskich: Tanganiki, Tuandy, Urundi, Kamerunu brytyjskiego i francuskiego oraz brytyjskiego i francuskiego obszaru Togo.

Nikt nie otrzyma nagrody Nobla

OSLO (PAP). — Komitet nagrody Nobla parlamentu norweskiego postanowił, że w tym roku nagroda nie będzie przyznana.

2/3 sumy nagrody tegorocznej, która wynosi 159 tysięcy koron szwedzkich złożone będzie w banku, a odsetki z tej sumy będą przekazywane instytucjom pracującym na rzecz pokoju.

Przesilenie rządowe i nowe wybory w Japonii

N. JORK (PAP). — Według wiadomości, napływających z Tokio, spodziewane jest tam przesilenie rządowe i nowe wybory do parlamentu. Obecny rząd Yoshidy jest gabinetem mniejszości, ponieważ wybrany został zaledwie 185 głosami przy ponad 200 wstrzymujących się od głosowania. Yoshida odmawia wniesienia do parlamentu programu ustawodawczego, który by miał szanse uzyskania poparcia opozycji, — dlatego nie pozostaje mu nic innego, jak rozpisać nowe wybory.

Przewiduje się, że Yoshida skorzysta z przepisu nowej konstytucji japońskiej, w myśl którego cesarz może rozwiązać parlament na wniosek rządu. Przed rozwiązaniem parlamentu uchwalone zostaną prawdopodobnie ustawy o zakazie strajków i o zakazie zawierania umów zbiorowych przez urzędników państwowych. Uchwalenia tych ustaw zażądał Mac Arthur jeszcze w lipcu br.

Fiasko nagonki antykomunistycznej w brytyjskich masach robotniczych

(KORESPONDENCJA WŁASNA „ROBOTNIKA")

Londyn, w listopadzie

Rada Generalna brytyjskich związków zawodowych (TUC) wezwała związkowców brytyjskich do walki z „wywrotowymi" wpływami komunistów w związkach zawodowych. Egzekutywa związku górników przyjęła rezolucję dezawuującą oświadczenie swego sekretarza generalnego Artura Hornera na kongresie Francuskiej Konfederacji Pracy w Paryżu, w którym zsolidaryzował się on ze strajkiem górników francuskich.

Te dwa wydarzenia są objawami ofensywy antykomunistycznej rozpoczętej w brytyjskim ruchu zawodowym. Komuniści brytyjscy są oskarżeni o „zdradę interesów narodowych", są oskarżeni o „sabotaż produkcji". Rada Generalna nie przedstawiła jednak żadnych dowodów swego oskrżenia. Nie przedstawiła, ponieważ dowody takie nie istnieją.

Partia Komunistyczna w Wielkiej Brytanii liczebnie jest partią małą. Wpływy jej jednak w związkach zawodowych są stosunkowo duże. Wpływy te są zasługą członków tej partii, którzy wybierani na wysokie stanowiska związkowe dobrze bronią interesów swych towarzyszy. Każdy górnik wie, że nigdy jeszcze ich związek nie miał tak doskonałego sekretarza generalnego jakim jest Artur Horner. Podobnie jest w innych związkach, jak w związku elektryków, techników czy robotników portowych.

Kampania partii komunistycznej przeciwko zamrażaniu płac, a za stabilizacją cen i ograniczeniem zysków kapitalistów, jest uczciwą obroną interesów robotniczych i walką z antysocjalistyczną polityką gospodarczą Crippsa. Oficjalne dane statystyczne stwierdzają wzrost dywidend wielkich przedsiębiorstw i wzrost cen. Tego rodzaju stabilizacja gospodarcza jest dokonywana więc kosztem obniżania stopy życiowej robotników.

Konserwatyści podejrzliwie śledzący każdy krok komunistów nie mogli znaleźć zarzutów przeciwko sabotowaniu produkcji przez komunistów. Wiadome jest np. że górnicy Południowej Walii i Szkocji, których większość stanowią komuniści, osiągają największą wydajność wydobycia węgla, w porównaniu z innymi okręgami górniczymi.

Oskarżenia miotane na komunistów brytyjskich są bezpodstawne. Są ułożone według znanego nam dobrze schematu każdej ofensywy antykomunistycznej. Po Francji i Włoszech przyszła kolej na Anglię. Służalczość prawicowych socjalistów wobec reakcji jest bardzo wielka. Gorliwość w wykonywaniu instrukcji p. Hoffmana przeradza się w zaślepienie.

W dniu wydania oświadczenia Rady Generalnej prasa ogłosiła treść listu Johna Lewisa, przywódcy górników amerykańskich do przewodniczącego Amerykańskiej Federacji Pracy Greena. Lewis prosił Greena o wpłynięcie na prezydenta Trumana, aby prezydent zażądał od rządu francuskiego zniesienia interwencji policji i wojska w strajku górników francuskich. „Górnicy francuscy strajkują ponieważ są głodni" — oświadczył Lewis. „Górnicy francuscy strajkują dla politycznych celów partii komunistycznej" — oświadcza Rada Generalna brytyjskich związków zawodników. Okazało się więc, że stopień demoralizacji przywódców brytyjskich związków zawodowych jest wyższy niż u ich pierwowzorów w Ameryce.

Oświadczenie Rady Generalnej wywołało zdumienie w brytyjskim ruchu robotniczym, w kołach Partii Pracy. Czystki komunistów nie cieszą się dobrą sławą w Anglii.

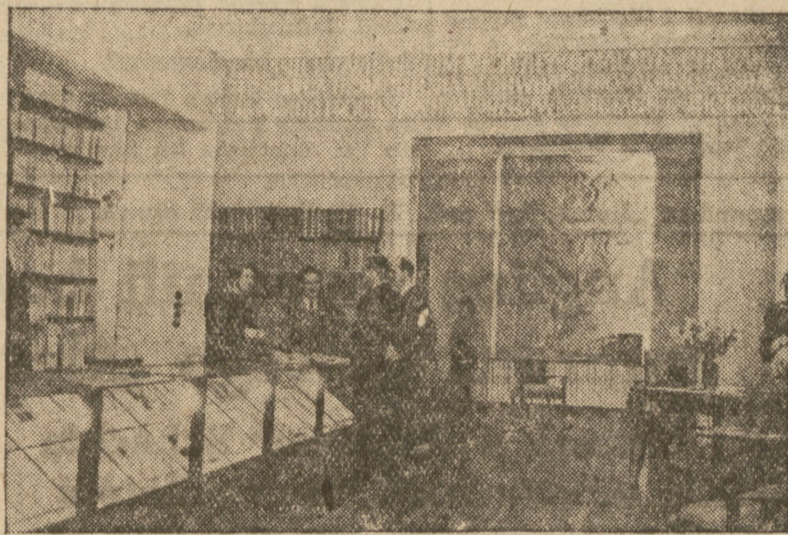
Masy robotnicze w Anglii nie podporządkowały się antykomunistycznym apelom prawicowych socjalistów. Nie podporządkowały się w 1934 roku, gdy wydany został t. zw. „Black Circular" — „Czarny okólnik" zabraniający wybierania komunistów do Rad Związkowych. Nie podporządkowały się na początku tego roku, gdy Morgan Phillips, sekretarz generalny Partii Pracy, wezwał robotników do nie wybierania komunistów na wysokie stanowiska związkowe.

Usunięcie komunistów z czołowych pozycji związkowych może odbyć się tylko w czasie dorocznych konferencji poszczególnych związków, które odbędą się dopiero w przyszłym roku. Poszczególne związki mają swoją autonomię i usuwanie członków komitetów wykonawczych nie może się odbyć z nakazu Rady Generalnej, lecz na podstawie głosowania i decyzji kongresu. Tworzenie atmosfery antykomunistycznej na zebraniach związkowych i fabrycznych może jednak sprzyjać uśpieniu poczucia politycznego i klasowego robotników brytyjskich. Jakakolwiek słuszna krytyka polityki rządu, jakiekolwiek żądanie poprawy bytu robotniczego może być w takiej atmosferze przedstawiane jako „zdrada interesów narodowych", może być utożsamiane z „sabotażem polityki gospodarczej", niezależnie od tego czy krytykę przeprowadzi komunista, czy nie komunista.

Być może, zresztą, że zakneblowanie ust krytykom polityki rządu, jest głównym celem nagonki, organizowanej przez labourzystowskie kierownictwo brytyjskich związków zawodowych przeciwko komunistom.

M. RZECKI

W nowej ksiegarni „Wiedzy"



Dnia 17 bm. przy ul. Nowy Świat w Warszawie została otwarta nowa księgarnia Spółdzielni Wydawniczej „Wiedza". Otwarcia dokonał tow. min. Stefan Matuszewski. Na zdjęciu fragment pięknie urządzonego wnętrza.

Czeski robotnik pisze o odbudowie Warszawy

W Polsce bawi obecnie piętnastoosobowa grupa czeskich robotników budowlanych, którzy w ramach wymiany pomiędzy Polską a Czechosłowacją przybyli do naszego kraju dla zapoznania się ze stosowanymi u nas metodami pracy. Jeden z miłych gości — Frantisek Kasan z Milotice — zjawił się w dniu wczorajszym w Redakcji „Robotnika".

Chcąc podzielić się z naszymi czytelnikami wrażeniami z pobytu w Warszawie, gdzie od pewnego czasu pracuje przy budowie trasy W—Z, nasz gość pozostawił odpis listu, który wysłał do swych przyjaciół w kraju. Wyjątki z tego listu zamieszczamy poniżej, zachowując sformułowania i styl oryginału.

Dobrze jest czasem wyjechać gdzieś za granicę, aby poznać nowe metody pracy i na duchu i ciele, odrodzony wracać do kraju do pracy. Teraz siedzę w stolicy Polski. Sercem i głową polubiłem Polaków. A oni mnie również. Bardzo się na ogół cieszą, że w krótkim czasie powojennym doszliśmy do życzliwego ustosunkowania się i wzajemnego porozumienia na korzyść obu naszych narodów.

*

Wiecznie będę widział Warszawę przed sobą, miasto stołeczne, patrzące na każdego człowieka z niewysłownym wyrzutem w swoich przygasłych oczach. Kto jest człowiekiem, serce ma w piersiach, może nawet dużo nie zobaczy z gruzów na Starym czy Nowym mieście. My, Czesi, w tych miejscach wspominamy o naszej stolicy nad Wełtawą, w myślach porównując.

Jednak nie ma życia bez walki, wszystko co bolało, przeboli, minie. Z podziemia, schronisk, rozwalonych murów powstali ci, którzy przeżyli, aby zabrać się do nowej roboty, aby wybudować nowe domy, ulice, place, aby odbudować swoją kochaną Warszawę. To ogromne przywiązanie do miasta rodzinnego dodaje mieszkańcom Warszawy siłę i odwagę do walki z niemiłosiernym losem. Jednak, nie dość tę walkę rozpocząć, lecz wytrwać w niej i nieustannie wierzyć w zwycistwo trzeba. My, bracia z południa, życzymy bratniemu narodowi polskiemu powodzenia i zasłużonego zwycięstwa. Przyrzekamy tak sobie, jak i im, że według najlepszych sił im chcemy pomagać.

*

Doskonale się tu pracuje. Całość robót jest dobrze zorganizowana pod każdym względem. Robota idzie dzień i noc, noc i dzień, w niedzielę, święta. Właśnie chcą przed zimą, zanim nastaną silne mrozy, zrobić możliwie najwięcej ponad program. Każdy Polak, z którym rozmawiam, jest pełen zainteresowania, wszyscy pracują podług swoich najlepszych sił i wiedzy. Nowe budynki wyrastają w wszystkich dzielnicach, jak grzyby po deszczu. Wprawdzie mieszkań nie jest zbyt dużo, wierzę jednak, że bracia Polacy dadzą sobie radę i szybko odbudują zniszczone miasta i domy.

*

Więc budują nowoczesne połączenie komunikacyjne „W—Z", które połączy wschód miasta z zachodnimi dzielnicami. Nad Wisłą kończą się roboty przy budowie nowego mostu i na placu Mariensztackim właśnie dokończono budowę wiaduktu długości 53 m. Właśnie, moi przyjaciele, im, inżynierom najpierw, dalej jednak wszystkim mistrzom, robotnikom, osobom związanym z tą budową, po prostu wszystkim należy pełne uznanie i podziękowanie świata za taki doskonały wysiłek i pracę pierwszorzędną przy odbudowie Warszawy nowoczesnej. W przyszłości złączy się tu historia wieków minionych naprawdę doskonale z nowoczesnym życiem. Już w tych miesiącach zrobili sami Polacy dobry początek. Odnawiają, rękoma pilnych swoich robotników i inżynierów wszystkie te niemal kościoły i inne zabytki architektoniczne, które nie tak dawno temu leżały w gruzach. Można powiedzieć: z gruzów tu się rodzi nowe życie, z gruzów dawnej bohaterskiej Warszawy wyrasta miasto nowej, lepszej przyszłości.

PRASA ZAGRANICZNA

SKUTECZNA METODA

Z chwilą, gdy chińska Armia Wyzwolenia Narodowego przystąpiła do ofensywy, zapowiadającej rozbicie na głowę szkolonej przez Amerykanów armii Czang-Kai szeka, zachodnia prasa reakcyjna zaczyna dostrzegać na terenie Chin zjawiska, na które dotychczas była ślepa.

Specjalny korespondent prawicowego tygodnika angielskiego, „The Economist", w artykule, poświęconym sytuacji w Chinach — stwierdza co następuje:

„Zasadniczymi wnioskami, jakie wyciągnąłem po spędzeniu 6 miesięcy w Chinach, są następujące: 1) komuniści wygrywają, 2) Chiny opanowane przez komunistów stoją zdecydowanie po stronie Związku Radzieckiego.

Wojska Kuomintangu pozbawione są ducha ofensywnego. Ponadto armia ta jest tłumem niezdyscyplinowanych ludzi. Obraz, jaki codziennie ujrzeć można w Szanghaju — to tłum niezdyscyplinowanych, niechętnych rekrutów, których rodziny nie miały dość pieniędzy, aby wykupić ich od konieczności służby wojskowej. Ludzie ci oczekują na okręty, które mają przewieźć ich na obszary, objęte wojną. Amerykańska grupa doradcza, nie jest w stanie wpłynąć na obecną sytuację wojskową. Oficerowie chińscy, przeważnie absolwenci szkół średnich, wyglądają bardzo elegancko, ale nie robią wrażenia ludzi, posiadających dostateczne wartości bojowe".

„Economist" dalej przyznaje, że również w społeczeństwie cywilnym położenie kształtuje się na korzyść ustroju demokratyczno - ludowego:

„Na obszarach, opanowanych przez nacjonalistów nie istnieje obecnie ani idealizm, ani entuzjazm. Nic więc dziwnego, że klasy wykształcone, które stanowią najważniejszy element w społeczeństwie, ponieważ z nich rekrutować się będą przyszli przywódcy, skłaniają się coraz bardziej ku komunizmowi.

Zgodnie z obliczeniami cudzoziemców, w Pekinie głównym centrum naukowym Chin, wśród rozmaitych grup studentów, ilość sympatyków komunizmu waha się od 50 do 90%" — konkluduje „The Economis".

Okazuje się, że panowie konserwatyści zaczynają znacznie szybciej myśleć z chwilą, gdy sami lub ich poplecznicy dostaną tęgie lanie.

Sejm ratyfikował wczoraj graniczne umowy z ZSRR

Uchwalenie dodatkowych kredytów do budżetu na rok 1948

Wczoraj Sejm ratyfikował również umowy polsko-radzieckie o stosunkach prawnych granicznych i regulowaniu spornych spraw i konfliktów granicznych.

Inna atmosfera panowała na sali przy ratyfikacji tych formalnych, prawnych umów, aniżeli przy debacie „francuskiej" (p. str. 1). Formalnych, ponieważ nie ma żadnych spornych zagadnień, a tym bardziej konfliktów między obu bratnimi krajami i nie może ich być, gdyż zacieśniające się węzy przyjaźni między ZSRR a Polską są tego gwarancją. **Ambasador ZSRR, W. Lebiediew**, zasiadający w loży dyplomatycznej, był świadkiem, jak członkowie Rządu **z tow. premierem Cyrankiewiczem, wicepremierem Korzyckim i ministrem Spraw Zagranicznych tow. Modzelewskim** na czele oraz cała Izba długotrwałymi oklaskami aprobowali przyjęte ustawy.

Referentem ustaw był **tow. pos. Kuroczko** (PPR).

Dodatkowe kredyty na poprawę bytu człowieka

Sejm uchwalił wczoraj także dodatkowe kredyty do budżetu na rok 1948, w wysokości ponad 50 miliardów złotych. Kredyty te dzielą się na trzy zasadnicze grupy: wydatki na człowieka wynoszą 21,6 miliarda, wydatki na cele gospodarcze 19,3 miliarda i na cele administracyjne 9,2 miliarda.

W rozprawie nad projektem ustawy zabrał głos **wiceminister Skarbu tow. Jastrzębski**, który podkreślił, iż właśnie wydatki związane z poprawą bytu człowieka i wydatki na cele gospodarcze stanowią gros kredytów dodatkowych.

Wzrosła również dokładność budżetowania. W roku 1946 kredyty dodatkowe wynosiły 35 proc. budżetu, w 1947 r. — 13 proc., obecnie tylko 7 proc. Wydatki będą pokryte z ogólnej nadwyżki budżetu oraz w drodze dodatkowej wpłaty 12-miliardowej przedsiębiorstw Ministerstwa Przemysłu i Handlu. Sprawozdawcą tego projektu ustawy był **poseł Mitura** (Str. Ludowe).

Minister Leśnictwa, ob. Podedworny, zabrał głos w rozprawie nad projektem ustawy o przejściu na własność państwa niektórych lasów i gruntów samorządowych. Zmiana ta pozwoli na bardziej planową gospodarkę leśną i zapobieżenie marnostrawstwu oraz na szybszą odbudowę zniszczeń wojennych, powstałych wskutek barbarzyńskiej gospodarki leśnej okupanta. Referentem przyjętej przez Sejm ustawy był **tow. pos. Szafrański** (PPR).

Pracowity dzień Sejmu

W pracowitym dniu wczorajszym Sejm przyjął jeszcze szereg ustaw. Wyliczamy ważniejsze:

Został zniesiony Główny Urząd Likwidacyjny, pozostawiono natomiast okręgowe i rejonowe Urzędy Likwidacyjne, podległe bądź Ministerstwu Skarbu, bądź Ministerstwu Ziem Odzyskanych (referował **tow. pos. Rapaczyński** (PPS).

Funkcjonariusze Ochrony i Kontroli Skarbowej, poborcy skarbowi i inni funkcjonariusze skarbowi, pełniący służbę zewnętrzną, otrzymają zasiłki. Zasiłki otrzymają również ci żołnierze WP, członkowie ORMO i BP, którzy utracili zdolność do pracy w związku z pełnieniem służby (referował **tow. pos. Dąbek** (PPR).

Odbudowano już 358 tysięcy zniszczonych zagród wiejskich, 220 tysięcy zagród wiejskich trzeba jednak jeszcze odbudować. Brak siły pociągowej, potrzebnej dla zwózki budulca, opóźnia odbudowę. Konie są przeważnie własnością bogaczy wiejskich, którzy nakładają wysokie ceny za zwózkę materiału i żerują na nędzy małorolnego chłopa, zdobywają sobie siłę najemną. Uchwalona wczoraj ustawa o pomocy sąsiedzkiej przy odbudowie wsi, częściowo zapobiegnie tej niesprawiedliwości i będzie jednym z czynników szybszej odbudowy wsi. Projekt ustawy uzasadniał **tow. poseł Jaworski** (PPR). W debacie przemawiali posłowie: **tow. tow. Kępczyński** (PPS) i **Bodalski** (PPR) oraz **Wąsik** (SL).

Niektórzy Niemcy ukrywają się jeszcze, szczególnie na Ziemiach Zachodnich. Aby wysiedlić jeszcze pozostałych kilkanaście tysięcy osób narodowości niemieckiej, trzeba czasu. W związku z tym uchwalono ustawę, przedłużającą termin wysiedlenia osób narodowości niemieckiej do końca 1949 r.

Brakowi dostatecznej ilości prawników i notariuszy, szczególnie na Ziemiach Odzyskanych, zapobiegnie uchwalona ustawa o przedłużeniu terminu pełnienia obowiązków natariuszów przez sędziów i prokuratorów. (Referował **pos. Bancerz**).

Zmienionym warunkom ustrojowym odpowiada przyjęta ustawa o dostawach, robotach i usługach samorządu na rzecz Skarbu Państwa. Referował **tow. pos. Jarcsz.**

Termin przedawnienia weksli, za które odpowiada Skarb Państwa, przedsiębiorstwa państwowe, względnie osoby prawa publicznego, przesunięto do 1 stycznia 1950. (Sprawozdawca **poseł Jodłowski** (SD).

Ustawa o obowiązku społecznego oszczędzania została znowelizowana. Nowela idzie w kierunku możliwości gromadzenia oszczędności wśród bogatych gospodarstw i pozwala przyjść z pomocą niezamożnej części wsi. Dekret o jednorazowej wpłacie na rzecz Funduszu A, dotyczy posiadaczy prywatnych przedsiębiorstw przemysłowych, handlowych oraz wolnych zawodów.

Dekrety rządowe z września br. o uposażeniu nauczycieli regulują jednolicie uposażenia nauczycieli wszystkich szkół w Polsce z wyjątkiem uposażeń pracowników nauki. Dekret wprowadza 7 grup uposażenia oraz przewiduje nagrody za szczególnie wydajną pracę. (Referent **pos. Strzałkowski** (SD).

Dekrety o zmianach prawa w aktach stanu cywilnego, ostatecznie ureguluja hańbiącą rubrykę NN (rodzice nieznani). Referował **poseł Domiński** (Str. Pracy).

Poseł Kulisiewicz Jan stoi pod zarzutem nadużyć gospodarczych. Komisja Specjalna wystąpiła do Sejmu o wydanie posła Kulisiewicza, celem pociągnięcia go do odpowiedzialności karnej. Sejm zezwolił na to.

Wniosek o wydanie posła Lechowicza

Po wyczerpaniu porządku dziennego, wicemarszałek Barcikowski, który na popołudniowym posiedzeniu zastąpił marszałka Kowalskiego, zawiadomił izbę o wpłynięciu na podstawie art. 11 Ustawy Konstytucyjnej z dn. 15 lutego 1947 w związku z art. 21 Konstytucji z dn. 17 marca 1921 wniosku Naczelnej Prokuratury Wojskowej o zezwolenie na pociągnięcie do odpowiedzialności karnej posła Włodzimierza Lechowicza. Wniosek został odesłany do Komisji Prawniczej i Regulaminowej.

W związku z powyższym przypominamy, że poseł Lechowicz został wydalony ze Stronnictwa Demokratycznego.

Na tym posiedzenie zamknięto.

Odczyt tow. Wandy Wasilewskiej o czytelnictwie w ZSRR

W dniu 17 bm. w lokalu Komitetu PPR dzielnicy Warszawa-Śródmieście odbył się odczyt tow. Wandy Wasilewskiej na temat „Pisarz i czytelnik w Związku Radzieckim", który zgromadził licznych pisarzy i działaczy sztuki, członków obu partii robotniczych.

Serdecznie powitana przez zebranych, tow. Wasilewska omówiła rolę i stanowisko pisarza w Związku Radzieckim. Prelegentka wskazała m.in. na to, że ogromne przemiany społeczne i kulturalne, które zostały dokonane w Związku Radzieckim, spowodowały, iż czytanie literatury pięknej stało się codzienną potrzebą najszerszych mas robotniczych i chłopskich. Dzięki całkowitemu likwidowaniu analfabetyzmu i planowej akcji wydawniczej w ogromnym zakresie, utwory literackie stały się dostępne dla każdego człowieka pracy. Książki pisarzy radzieckich wydawane są w milionach egzemplarzy lecz rzeczywista liczba czytelników jest znacznie większa, gdyż każdą książkę czyta co najmniej kilka osób.

Czytelnik radziecki nie jest jednak tylko biernym odbiorcą literatury, lecz czynnie wpływa na sam proces twórczości literackiej. Pisarze radzieccy otrzymują dziesiątki tysięcy listów od swych czytelników, którzy interesują się dalszymi losami bohaterów książek, polemizują z autorami w poruszanych sprawach, lub zwracają się do nich z żądaniami napisania nowych utworów na określone tematy.

Dzięki temu, że literatura uznana została w Związku Radzieckim za jeden z najważniejszych czynników wychowania nowego człowieka pisarz radziecki uważany jest, zgodnie z określeniem Stalina, za „inżyniera ludzkich dusz" i cieszy się szacunkiem całego społeczeństwa. Ścisły kontakt pisarza radzieckiego z czytelnikiem przyczynił się, niewątpliwie, w dużym stopniu do ogólnego podniesienia poziomu twórczości literackiej w Związku Radzieckim i do tych imponujących sukcesów, które wnosi literatura radziecka.

Odczyt tow. Wasilewskiej wywołał ożywioną dyskusję, w toku której zabrało głos wielu pisarzy i działaczy sztuki. Mówcy podkreślili niezwykle interesujący temat prelekcji i wyrazili prelegentce gorące uznanie za zapoznanie zebranych z bogatym doświadczeniem literatury radzieckiej w dziedzinie stosunków między pisarzem i czytelnikiem.

Nowe władze Związku Literatów w Poznaniu

POZNAŃ. — W Poznaniu odbyło się walne zebranie Oddziału Wielkopolskiego Związku Zawodowego Literatów Polskich, na którym dokonano wyboru władz Związku na rok 1948-49. W skład zarządu weszli: Wacław Kubacki — prezes, Roman Brandstaetter — wiceprezes, Wanda Karczewska — sekretarz, Aleksander Rogalski — skarbnik, Stanisław Hebanowski — członek zarządu. Utworzono specjalną komisję do współpracy z świetlicami robotniczymi, do której powołani zostali: Stanisław Hebanowski, Edwin Herbert Wojciechowski, Wojciech Maciejewski oraz Stanisław Strugarek.

PRZEGLĄD PRASY

PIERWSZE RAPORTY

Wczorajszy „Głos Ludu" notując fakt nadpływania pierwszych meldunków o wykonaniu zobowiązań przedterminowego ukończenia robót, pisze:

Dotychczasowy wynik Czynu Przedkongresowego nie da się jeszcze ująć w cyfry ostateczne. Trudno jeszcze powiedzieć, ile da on w sumie nowych mieszkań robotniczych, dodatkowych ton węgla, stali, materiałów włókienniczych i oszczędności. Ale szereg osiągnięć których wielkości nie da się w ogóle ująć cyframi, osiągnięć, posiadających wartość nieprzemijającą można już sformułować.

Po pierwsze należy podkreślić, że powszechny odzew, jaki znalazł apel górników Zabrza, był tak wielki, że nawet wymienienie wszystkich zakładów, jaki apel ten podjęły stało się dla prasy rzeczą niemożliwą.

Należy po drugie stwierdzić, że wspaniały Czyn, jakim masy pracujące postanowiły uczcić zbliżający się Kongres, jest świadectwem nie tylko radości z powodu likwidacji rozłamu w klasie robotniczej, ale również ilustracją nowego, socjalistycznego stosunku do pracy. Czyn Przedkongresowy świadczy o tym, że w warunkach Polski Ludowej, żyjącej wizją ustroju socjalistycznego, praca stała się „sprawą sławy, honoru i bohaterstwa" (Stalin).

Po trzecie: Czyn Przedkongresowy świadczy o tym, że współzawodnictwo pracy jest jedną z form wysokiej świadomości klasowej proletariatu, jedną z form budowy ustroju socjalistycznego w naszym państwie.

Podkreślając fakt wyzwolenia się nowych sił twórczych klasy robotniczej, które wzmogły możliwości wytwórcze poszczególnych zakładów — „Głos Ludu" pisze:

„Niektóre zakłady osiągają w Czynie Przedkongresowym wyniki, jakich nie znały w ciągu całej historii swego istnienia. Przy tym na podkreślenie zasługuje fakt, iż realizacja powziętych uchwał w Czynie Przedkongresowym odbywa się bez przedłużania czasu pracy robotników. (Zespoły urzędnicze niektórych instytucyj, które uchwaliły przedłużyć w okresie przedkongresowym godziny urzędowania — opacznie zrozumiały apel Zabrza. Górnicy apelowali o racjonalizację, o usprawnienie pracy, a nie o jej przedłużenie)".

Kongres Zjednoczenia odbędzie się w Warszawie — stolicy Polski

Wędrówka przez nową Warszawę

Zwolna zaciera się w naszej pamięci, płowieje i blednie obraz dawnej, przedwrześniowej Warszawy. Wspomnieniem jest już tylko rozjaśniony neonami, lśniący wilgotnym, gładkim asfaltem Nowy Świat, ruchliwy wąwóz Marszałkowskiej, zamknięty pomiędzy dwoma rzędami wysokich kamienic, których głębokie podwórka pachniały przedziwną mieszaniną woni kuchennych, kurzu trzepanych dywanów i stęchłego zapachu zagraconych mieszczańskich mieszkań. Wspomnienie gołębi na kolorowym, cichym Rynku Starego Miasta, sentymentalny wdzięk Wąskiego Dunaju, Kamiennych Schodków i Świętojańskiej głęboko zapada w przeszłość. Dawna Warszawa — to przedziwna mieszanina piękności i szpetoty, rzeczy dobrych i złych. Wiele dzieje się dokoła nas, wiele dynamizmu, nieznanej nam dotychczas siły wyzwoliło się w Warszawie i to nieodparcie nas z nią wiąże, z tą nową, w naszych oczach powstającą Warszawą. Warszawa, która będzie miastem naprawdę naszym, miastem naszych czasów i naszego pokolenia. Żyjemy jej życiem, interesuje nas i głęboko obchodzi każdy nowo wybudowany dom, każda kładziona na rosnące mury cegła.

* * *

Przejdźmy Warszawę na ukos, z północy na południe, z zachodu na wschód. W mglisty, jesienny dzień odkryjemy nowy, bliski nam krajobraz warszawski — krajobraz w którym łamliwą, tragiczną linię ruin zastępują nowe, proste i jasne linie rosnących w górę gmachów.

Z jesiennej mgły wyłaniają się jasne kontury pnących się w górę rusztowań, słychać pośpieszny stuk młotków i gwizd mechanicznych pił, sapiąca wąskotorowa kolejka wywozi gruz ze zniszczonych ulic i gdzieś wysoko na rusztowaniu gwiżdże młody murarz. To z chaosu gruzu i rusztowań wyrasta nowa Warszawa.

> *„...Dziś już nie tylko wierzymy, dziś wiemy że zwyciężymy, że plany nasze nie są mrzonką. Zbudujemy Polskę w której nie będzie ciasnych i brudnych izb, nie będzie nędzy i niedostatku, nie będzie głodu. Zbudujemy tysiące jasnych szkół, w których młode pokolenie będzie się uczyło budować szczęśliwą przyszłość."*
>
> *Z przemówienia Prezydenta R. P.*
>
> *tow. Bolesława Bieruta*

* * *

A więc idziemy ulicami Warszawy z południa na północ, z Mokotowa na Żoliborz, na zachodnie krańce Warszawy:

Mokotów rośnie w górę zrębami nowych domów. Jest ich wiele. Trudno dziś nawet obliczyć, ilu mieszkańców Warszawy, tłoczących się dziś jeszcze w ciasnych klitkach, w grożących zawaleniem okaleczałych oficynach śródmieścia znajdzie w nich pomieszczenie. Buduje tu spółdzielczość, budują poszczególne instytucje i urzędy.

W ogromnym czworokącie pomiędzy Al. Niepodległości, ulicami Madalińskiego, Wołowską i Wiktorską powstaje „osiedle - gigant" WSM. Proste, ładne bloki mieszkalne pną się szybko w górę. Będzie ich w sumie 63, w tym 5 wieżowców, dom społeczny, przedszkola i szkoły. To oczywiście jeszcze projekt. Ale dziś jest już w budowie przeszło 40 proc. osiedla — 23 bloki. Budujący osiedle robotnicy SPB do 20 grudnia postanowili, dla uczczenia Kongresu Zjednoczeniowego, oddać do użytku pierwsze trzy bloki. Dalszych 5 wykończonych zostanie w styczniu, 9 następnych do 1 kwietnia 49 r.

W sumie około 900 rodzin już niedługo zamieszkać będzie mogło w nowych, pięknych blokach. Pomyślcie — jeszcze tak niedawno, na wiosnę, były tu tylko resztki zniszczonych willi i zarośnięte chwastami ogródki warszawskich badylarzy!...

Przy placu Unii Lubelskiej rzucają się każdemu w oczy ogromne, piękne bloki mieszkalne. Rozpoczęto je przed wojną, oddano do użytku dziś w zmienionej nieco postaci. Zamiast luksusowych, 10-pokojowych apartamentów dla sanacyjnych dygnitarzy, jak to przewidywał poprzedni przedwojenny projekt, zawierają one wygodne, użytkowe mieszkania dla świata pracy.

O Nowym Świecie nie trzeba pisać wiele. Przecież cała Warszawa cieszy się codzień, widząc prześliczne, stylowe kamieniczki Nowego Światu, wyrosłe jak grzyby po deszczu na miejscu wypalonych ruin.

Budowa największego osiedla WSM na Mokotowie

Taki sam jak kiedyś, a jednak inny, jeszcze piękniejszy, czystszy w formach architektonicznych, naprawdę nowy jest Nowy Świat, chluba nowej Warszawy.

* * *

Spójrzmy w szeroką perspektywę Krakowskiego Przedmieścia. To nic, że jesienna mgła przesłania kontur starych kamienic, pałaców i kościołów. Z mgły wyłaniają się rusztowania, spod rusztowań, błyszczy czerwienią nowa cegła. I Krakowskie powraca do dawnej piękności. Dziekanka, piękniejsza niż dawniej, żyje już i tętni życiem mieszkającej tu młodzieży. Stare kamieniczki między Miodową i Trębacką, niedawno jeszcze patrzące żałośnie pustymi, wypalonymi oczami okien, powracają już do życia...

Z Krakowskiego zejdźmy w dół wąskim, oślizgłym od wilgoci chodnikiem Bednarskiej w mglisty rejon Powiśla. Zapada wczesny zmrok i zdaje się, że za zasłoną ciemniejącej mgły jest tylko pustka i ruiny. Ale wystarczy skręcić tylko nieco w lewo i stajemy, zdumieni nowym, przedziwnym widokiem.

Stylowe, jasne kamieniczki bladoróżowe i kremowe, półkolem wyrastają na rynku Mariensztackim. Jak gdyby przeniesione z odległego czasu, kiedy stara, XVIII-wieczna Warszawa była jeszcze nowa i błyszczała świeżym tynkiem. Kamieniczek tych na osiedlu Mariensztackim jest już 13, wykończono je we wrześniu i październiku. Będzie ich w sumie 24. Trzecia seria jest na ukończeniu, buduje się czwartą i piątą. Na osiedlu Mariensztackim zamieszkają przodownicy pracy, ci, którym Warszawa w tak wielkim stopniu zawdzięcza swą dzisiejszą postać, zamieszkają także wysiedleni z rozbieranych na trasie W-Z domów.

* * *

Stare Miasto jest jeszcze martwe. To smutna prawda. Zbyt wiele jednak widziały stare kamieniczki, podobne do stylowych zabawek, zbyt wiele grobów ukrywa tu spiętrzony w urywiska gruz... Ale i tutaj buduje się już, z gruzu powstają z powrotem, pieczołowicie rekonstruowane staromiejskie domy, znika gruz zalegający zwałami wąskie uliczki.

Żoliborz — rosną kolonie WSM, znane wszystkim w Warszawie, coraz większe, coraz celowiej zaprojektowane i budowane, rosną nowe, jasne gmachy urzędów i instytucji.

Koło — i tam powstaje nowe, wielkie osiedle robotnicze, w którym znajdą pomieszczenia mieszkańcy najuboższych dzielnic robotniczych.

Cóż nam jeszcze pozostaje? Możemy iść wszędzie — na Wolę, Ochotę, kolonię Staszica czy Saską Kępę. Nie wszędzie może znajdziemy osiągnięcia równie imponujące czy efektowne, jak te, na które zwróciliśmy już uwagę. Ale wszędzie odnajdziemy ślad twórczej, solidnej pracy nad odbudową zniszczonej stolicy...

* * *

Warszawa odbudowuje się. Zrobiono wiele, więcej niż oczekiwaliśmy. To jest prawda, to wniosek najoczywistszy i najogólniejszy. Warszawa odbudowuje się naszymi własnymi rękami i środkami bez pomocy Zachodu, który łudził nas perspektywami tej pomocy w okresie, gdy Warszawa zapadała się w gruz. Ani Chicago, ani Detroit, ani San Francisco nie dały dolarów na odbudowę warszawskich ulic. Nie z tej strony przyszła pomoc...

Trzeba więc zdać sobie jasno sprawę z tego faktu. Robotnicy całego kraju najofiarniej pospieszyli z pomocą materialną, robotnicy Warszawy, dzięki ruchowi przez partie robotnicze [illegible] współzawodnictwa, dzięki pełnej zrozumienia i świadomości postawie uzyskują wyniki nigdzie dotąd nie zanotowane.

DANUTA SOCHACKA

LUDNOŚĆ WARSZAWY

	1939 r.	1945 r.	1948 r.
Warszawa lewobrzeżna	1.055.000	—	380.000
„ (Praga)	245.000	140.000	220.000
„ Razem:	1.300.000	140.000	600.000

ILOŚĆ IZB MIESZKALNYCH
(w zaokrągleniu do 1000)

	1939 r.	1945 r.	1948 r.
Warszawa lewobrzeżna	500.000	5.000	200.000
„ (Praga)	100.000	80.000	100.000
Ogółem w Warszawie	600.000	85.000	300.000

PRZEMYSŁ WARSZAWY

Rok	miesiąc	Liczba zakładów przemysłowych	Liczba robotników
1945	IX	278	37.713
1947	VIII	942	110.000
1948	X	1464	161.000

W ciężkim wysiłku i trudzie budujemy piękne miasto

Jest już dziś sprawą jasną, że odbudowa Warszawy związana jest ściśle z przebudową społeczną i gospodarczą Polski. Tylko ślepy wróg państwa ludowego może twierdzić, że w jakichkolwiek innych warunkach ustrojowych Warszawa mogłaby być odbudowana równie szybko i celowo. O ile w ogóle mogłaby się odbudować.

W roku 1945 zastaliśmy 70 proc. kubatury domów — całkowicie zniszczonych, przemysł zniszczony w 90 procentach, szpitale w 80, tramwaje w ponad 80, szkoły w 70, gazownia w 70, elektrownia w ponad 50 procentach. Wodociągi i kanalizacja w połowie zniszczone, to samo chodniki. Nawet jezdnie zniszczone w 30 procentach. Sumy te odnoszą się do całej Warszawy, razem z Pragą — bowiem po lewej stronie Wisły nie pozostało niemal nic.

Do usunięcia tych zniszczeń brakowało nawet łopat. Brakowało szyb i cementu, maszyn, narzędzi, nawet gwoździ. Nie można ich było dostarczyć: — wszystkie mosty zniszczone, dworce zburzone, komunikacja przerwana. W takich warunkach rozpoczęto odbudowę.

*

Zaczęto ją od planowania. I mimo wszelkich utyskiwań na Biuro Odbudowy Stolicy, nieustępliwie, starannie i pracowicie urbaniści nasi i architekci przez długie miesiące wypracowywali plan odbudowy i budowy Warszawy — stolicy i miasta. Mogli to robić w oparciu o wolę klasy robotniczej, o robotnicze partie i o władze państwowe Polski Ludowej. Tak powstał plan wspaniałego miasta.

*

Trzeba było jednak nie tylko planować. Stolica wymagała natychmiastowego ulokowania wielu centralnych urzędów, powiązania Warszawy kolejami i mostami z krajem. Miasto wymagało doraźnego ulokowania tysięcy ludzi, wymagało światła, wody, kanalizacji. Świadomość odpowiedzialności wobec przyszłych pokoleń kazała zabezpieczyć też wszystkie resztki świetnych budowli zabytkowych, które jeszcze można było uratować. Pierwszy okres odbudowy miał charakter heroicznej walki o życie miasta: codziennie wywożono 100 wagonów gruzu, codziennie oddawano do użytku wyremontowanych, odbudowanych lub budowanych od nowa 187 izb mieszkalnych, oddawano co dnia do użytku pół kilometra sieci wodociągowej, a co trzy dni kilometr kanałów kanalizacyjnych. Codziennie wyposażenie szpitali zwiększało się o 5 łóżek; udostępniano każdego dnia 67 uczniom miejsce w szkołach, a 15 studentom miejsce na wyższych uczelniach. Nie trzeba też zapominać, że potrzeby stolicy — centrum politycznego, społecznego, gospodarczego i kulturalnego — stwarzały konieczność podporządkowania interesów mieszkańców interesom państwa. Warszawa stała się symbolem polskiej żywotności, zaradności i zdolności organizacyjnych.

*

Najcięższy okres odbudowy Warszawy mamy już poza sobą. Wszystko co najcenniejsze i co było do uratowania jest odbudowane lub zabezpieczone. Warszawa żyje coraz normalniejszym życiem wielkiego stołecznego skupiska, przodując całemu krajowi rytmem swej pracy nad odbudową.

Rok bieżący jest ostatnim właściwie rokiem odbudowy dawnych obiektów (poza zabytkami), rok przyszły będzie już okresem budowy nowej Warszawy. Mówimy to nie zapominając o trasie W-Z, o nowej Marszałkowskiej, o tunelu linii średnicowej i mostach kolejowych, o moście Śląsko - Dąbrowskim. Te wszystkie inwestycje zasadnicze są kośćcem nowej Warszawy, są podstawowymi elementami planu miasta i w oparciu o nie rosnąć będą nowe dzielnice przemysłowe, nowe osiedla mieszkaniowe, dzielnice wyższych uczelni, wspaniałe śródmiejskie obszary handlu i finansów, wreszcie tereny rozrywki i wypoczynku.

Nie mamy wątpliwości, że znikanie ruin i budowa nowej Warszawy będzie z roku na rok coraz intensywniejsza i coraz wydajniejsza. Gwarantuje nam to nie tylko dotychczasowa odbudowa Warszawy, lecz także równoległy do niej rozwój życia gospodarczego kraju.

Warszawę — stolicę odbudowuje cały kraj i im większy będzie dochód społeczny wypracowany w Polsce, im większe będą zasoby cementu, drzewa i żelaza, im większa będzie produkcja nowoczesnego sprzętu budowlanego, im wreszcie sprawniejsza będzie komunikacja — tym większe sumy z budżetu państwowego pójść będą mogły na budowę Warszawy. Ten związek między budową stolicy a wypracowanym dochodem społecznym i wysokością produkcji polskiej wskazuje nam właściwego budowniczego Warszawy — rzesze pracujące robotników, chłopów i inteligencji całego Kraju.

Na apel Zabrza uczczenia zwiększonym wysiłkiem Kongresu Zjednoczeniowego, odpowiedzieli pierwsi robotnicy trasy Wschód - Zachód. Za nimi przystąpiły do akcji przedterminowego wykonania planu gospodarczego załogi wszystkich większych robót budowlanych na terenie Warszawy, pracownicy warszawskiego przemysłu i stołecznych instytucji użyteczności publicznej. Bezpośredni pracownicy odbudowy i budowy stolicy wyrazili w ten sposób swą radość ze zjednoczenia ruchu robotniczego, świadomi radosnego faktu, że im właśnie, w ciężkim wysiłku i trudzie, dane jest budować ich Warszawę — stolicę państwa robotniczego, państwa socjalistycznego.

W. WAGNER

Trasa W—Z
Budujemy Aleję Stalina

Jak każda rzecz wielka ma już arteria W-Z swoją historię, swoich entuzjastów i piewców. Mamy już wiersze o trasie W-Z, mamy dzieła grafików i malarzy, kręci się wreszcie film pełnometrażowy, którego bohaterami nie są jakieś gwiazdy filmowe, lecz zwykli robotnicy, wykuwający w ciężkiej codziennej pracy nowoczesną arterię komunikacyjną.

Wobec gigantycznego rozmachu i postępów robót przy budowie trasy, umilkły stopniowo głosy zawodowych pesymistów, którzy plany arterii przelotowej traktowali jako nierealną mrzonkę.

Pesymistów nie posłuchano. Twórcy W-Z nie ulękli się pracy i trudów, nie zrazili się przeszkodami. Rok już mija od chwili rozpoczęcia pracy. Rok wysiłków i rok sukcesów, świadczących o tym, że nie ma przeszkód, których by nie pokonała wola polskiego robotnika i inżyniera.

Rok pracy

Co zrobiono w ciągu roku na trasie W-Z?

Most Śląsko-Dąbrowski: 21 września w obecności Prezydenta RP i przedstawicieli najwyższych władz państwowych rozpoczęto montaż na wodny. Dziś 4 przęsła, ok. 2,5 tys. ton konstrukcji są już zmontowane.

Przed przystąpieniem do montażu trzeba było usunąć 520 ton wraków d. mostu Kierbedzia, wybudować rusztowania drewniane, zmontować ok. 1000 ton konstrukcji pomocniczych.

Odcinek praski: wykonano już ponad 8 tys. m. kw. podłoża jezdni na odcinku trasy biegnącym przez tereny Dworca Wileńskiego. Z wykopu na dworcu wywieziono 42,600 m. sześć. ziemi. Wykonano nasyp na ul. Zygmuntowskiej (21 tys. m sześć.). Na Wybrzeżu Helskim wywieziono 4 tys m. sześć. ziemi wykopu.

Tunel: Na naradzie wytwórczej robotnicy w odpowiedzi na apel kopalni Zabrze, zobowiązali się zabetonować do 1. 12. rb. sklepienie tunelu. Zobowiązanie to wykonali na dwa tygodnie przed terminem. 15 bm. zakończono betonowanie stropu tunelu. Pozostało tylko wywieźć 17 tys. m. sześć. ziemi i zabetonować spód tunelu. Prace te są już w toku.

Pełne natężenie pracy

Lecz most, tunel i osiedle mieszkaniowe na Mariensztacie — to nie wszystko. Wymienić tu należy także inne fragmenty robót, mniej może efektowne, jednak równie ważne i niemniej od tamtych stanowiące o całości trasy. A więc będąca już na ukończeniu budowa muru oporowego o długości 160 m. koło pałacu „Pod Blachą", murów oporowych w rejonie Kapucyńskiej, Nowego Zjazdu i kościoła Św. Anny. Budowa wiaduktu mariensztackiego i przyczółków mostu. Rozbiórka i rekonstrukcja zabytkowych kamienic na płycie tunelu. Roboty ziemne na Wisłostradzie (22 tys. m. sześć. wywiezionej ziemi). Budowa nasypów i dojazdów do mostu po stronie warszawskiej (34 tys. m. sześć.) Szereg trudnych i odpowiedzialnych prac instytucji miejskich przy zakładaniu sieci wodociągowej i kanalizacyjnej, przewodów gazowych i elektrycznych. Usunięcie tysięcy ton gruzu, uruchomienie dziesiątków maszyn i olbrzymiego taboru mechanicznego, ułożenie dziesiątków kilometrów torów kolejki, wybudowanie dziesiątków baraków, w których mieszczą się biura i magazyny. Wreszcie — tysiące arkuszy planów, szkiców i rysunków technicznych.

To wszystko składa się na jedną całość, która zwie się — Trasa W-Z.

Na całość, która po ukończeniu będzie nosiła nazwę Alei Stalina.

Ludność Warszawy pilnie śledzi postępy robót na trasie. Nie ma już pesymistów. Wszyscy wiedzą, że dzień 22 lipca 1949, dzień ukończenia budowy trasy, będzie zamknięciem jednego z najważniejszych rozdziałów historii odbudowy Warszawy.

ADAM KASKA

Pięć dzielnic przemysłowych posiadać będzie stolica

Z racji swojej stołeczności Warszawa musi stanowić centrum dyspozycji politycznej, gospodarczej, społecznej i kulturalnej całego kraju. Rzecz zrozumiała, że stolica Polski Ludowej, państwa idącego po drodze rewolucyjnych przemian ku socjalizmowi, nie może być budowana jako miasto administracji, na wzór, powiedzmy — Waszyngtonu. Groziłoby to oderwaniem się stolicy od kraju, administracji od ożywionej rewolucyjnymi dążeniami klasy robotniczej. Udział aktywnych mas robotniczych w życiu Warszawy jest niezbędny.

Wychodząc z tego punktu widzenia, urbaniści i architekci — twórcy planu nowej Warszawy— zaprojektowali pięć dzielnic przemysłowych, w których skupić się mają większe zakłady wytwórcze. Naturalnie i poza granicami tych dzielnic znajdą się niektóre fabryki, zwłaszcza te, które istniały tam już przed wojną a obecnie zostały odbudowane.

Największą dzielnicą przemysłową Warszawy będzie „dzielnica zachodnia" położona między ul. Towarową, terenami Dworca Zachodniego i Szczęśliwicami a pasem dawnych fortyfikacji na północ od ul. Wolskiej. Na tym obszarze o około 9 km. kw. powierzchni znajdzie się i stara robotnicza Wola z jej dawnymi fabrykami i warsztatami. Na całym racjonalnie zabudowanym i zaopatrzonym w sieć komunikacyjną terenie „przemysłowej dzielnicy zachodniej" powstaną zakłady wytwórcze lżejszego przemysłu metalowego, odzieżowego, przeróbki skór, galanteryjnego, wytwórnie aparatów pomiarowych, maszyn do pisania, lamp radiowych i żarówek elektrycznych. Bocznice kolejowe rozchodzące się od budowanej już na imponującą skalę stacji rozrządowej w Odolanach obsłużą sprawnie wszystkie zakłady przemysłowe. Fabryki będą całkowicie zelektryfikowane, aby nie zadymiać bliskiego śródmieścia i zapewnić warunki zdrowotne pracownikom. Na skraju tej dzielnicy od wschodu powstają już, na dużym terenie, wielkie zakłady graficzne— „Dom Słowa Polskiego".

Z południa i północy otoczą zachodnią dzielnicę przemysłową osiedla mieszkalne na Ochocie i na Kole.

W „dzielnicy południowej" w okolicach Służewca powstaje jako pierwszy — państwowy zakład hodowli roślin. Budują się tu też wielkie magazyny i składy wytwórni budowlanych.

Trzecia dzielnica przemysłowa lewobrzeżnej Warszawy znajduje się w pobliżu dzisiejszego Dworca Gdańskiego. Ta „przemysłowa dzielnica północna" będzie miała, podobnie jak dzielnica południowa, charakter przemysłowo - zaopatrzeniowy. Zaczątek przemysłu tej dzielnicy istnieje już w postaci dawnego Instytutu Chemicznego i Instytutu Badań Technicznych. Wkrótce rozpoczną się tu prace nad budową wytwórni wyrobów betonowych i wielkich magazynów żywnościowych dla zaopatrzenia stolicy.

Po prawej stronie Wisły plan przewiduje dwie dzielnice przemysłowe. Dzielnicą przemysłowo - zaopatrzeniową będzie obszar przyległy do ulicy Grochowskiej. Zakłady wytwórcze skupią się tu wokół Państwowych Zakładów Optycznych. Dzielnica połączona zostanie dogodnymi bocznicami i stacją wyładunkową związaną z systemem kolejowym prawego brzegu Wisły.

Piątą i ostatnią już dzielnicą przemysłową przyszłej Warszawy będzie Żerań.

Na Żeraniu ma być zbudowana nowa centralna dla Warszawy elektrownia, gazownia, rzeźnia miejska, zakład utylizacyjny, wytwórnia monopolu spirytusowego i wielkie składy materiałów przemysłowych. Na Żeraniu powstaje już nowoczesny port handlowy stolicy z licznymi basenami i nadbrzeżami. Przez Żerań przejdzie kanał obwodowy i kanał Żerań—Zegrze. Rozgałęziona sieć dróg i torów kolejowych uzupełni komunikację wodną. Szereg innych fabryk i zakładów przemysłowych przekształci Żerań na czołowy ośrodek przemysłowy Warszawy.

Dzielnica Żerań oddalona od miasta, położona wśród niezamieszkałych obszarów uchroni miasto od przeładowania ruchem towarowym, odciąży mieszkańców od łoskotu, wreszcie uwolni stolicę od dymu z kominów fabrycznych.

Warszawa — dawniej miasto urzędów i handlu staje się miastem robotniczym, miastem przemysłowym

W. WACŁAWIECKI

ŻYCIE GOSPODARCZE

MECHANIZACJA uprawy roli jest obok zagadnień organizacyjnych jednym ze sposobów, które podnieść mają polskie rolnictwo na wyższy poziom. Wynika stąd ścisły związek pomiędzy przemysłem maszynowym, mającym dostarczyć maszyn rolniczych, a wsią.

Polski przemysł maszyn rolniczych rozwija się w tym tempie, że będzie mógł wykonać ciążące na nim zadania. Produkcja tego przemysłu w październiku wyniosła z górą 34 tys. wszelkiego typu maszyn rolniczych, w tym: 10,5 tys. pługów, 11,5 tys. bron wszelkiego rodzaju, 1.200 siewników i 934 młockarnie. Po wyprodukowaniu prototypu żniwiarek budowa ich w roku przyszłym odbywać się już będzie seryjnie. Nie mniej pomyślnie rozwija się produkcja traktorów, których w niedalekiej przyszłości będziemy produkowali kilka typów. (k.w.)

ZAINTERESOWANIE ZAGRANICY POLSKIMI STOCZNIAMI

Szybkie postępy produkcyjne polskiego przemysłu stoczniowego budzą coraz poważniejsze zainteresowanie zagranicy.

Ostatnio, w związku z otrzymanymi zapytaniami, Zjednoczenie Stoczni Polskich złożyło oferty na wykonanie portowych jednostek pływających dla Turcji oraz statków rybackich dla Rumunii.

SYSTEM TAŚMOWY W PRODUKCJI OBUWIA

Uruchomione w 1945 r. Śląskie Zakłady Obuwia w Kamiennej Górze zatrudniały wówczas 120 pracowników i produkowały 130 par obuwia dziennie. Dzięki wprowadzeniu systemu taśmowego obecnie, po trzech latach, zakłady produkują dziennie 800 par butów roboczych juchtowych typu wojskowego. Pomimo sześciokrotnego z górą wzrostu produkcji załoga powiększyła się tylko do 175 osób. Obecnie przewiduje się dalszą rozbudowę fabryki, mianowicie założenie drugiej taśmy, co podwoi produkcję. Jednocześnie zakłady przygotowują się do wprowadzenia nowego działu produkcji, mianowicie butów filcowych.

ZMIANY W SYSTEMIE SKUPU SUROWCÓW WŁÓKIENNICZYCH

Centrala Rolnicza Spółdzielni „Samopomoc Chłopska" jest w trakcie opracowywania planu zakupu surowców włókienniczych poprzez swoje spółdzielnie gminne.

Zmiana ta ma na celu ujęcie w ramach spółdzielczej organizacji rolniczej planowanego skupu lnu, konopi i wełny, prawidłowej obróbki słomy lnianej i konopnej oraz celowe wykorzystanie wszelkich surowców włókienniczych. Dotychczasowa wielotorowość na tym odcinku utrudniała planową gospodarkę tymi tak ważnymi surowcami dla przemysłu włókienniczego.

Polscy aktorzy w niemieckim filmie grali role bandytów

Pierwszy dzień procesu „bohaterów" filmu „Heimkehr"

Pierwszy dzień procesu aktorów polskich grających w filmie polakożerczym „Heimkehr", wykonanym przez Niemców w roku 1941 wykazał, że oskarżeni zdawali sobie sprawę z wielkości przestępstwa. Tchórzostwo i brak skrupułów moralnych, przywiodło ich na ławę oskarżonych. Obwinieni są o jedno z najcięższych przestępstw — działanie na szkodę narodu polskiego, o udział w propagandowej antypolskiej akcji.

W dniu wczorajszym rozpoczął się przed Sądem Okręgowym w Warszawie proces przeciwko polskim aktorom, którzy brali udział w niemieckim propagandowym filmie „Heimkehr".

Film ten został wyświetlony na sali sądowej. Jest to najohydniejszy paszkwil na Polaków, przedstawiający społeczeństwo polskie, jako zbiorowisko degeneratów, zbrodniarzy-katów wg dobrze autorom scenariusza znanych wzorów zbirów gestapowskich. Filmowi temu nadano „autentyczny" charakter przez wprowadzenie napisów objaśniających, z których wynikało, że film osnuty jest na tle prawdziwych wydarzeń. Robiono to w celu wszczepienia oglądającym ten obraz Niemcom nienawiści i chęci natychmiastowego odwetu na Polakach. W rezultacie w Płocku, po wyświetleniu filmu, zapanowały nastroje pogromowe. Polacy uniknęli niebezpieczeństwa, przybierając zdecydowaną postawę obronną.

W filmie tym, w którym każda niemal scena charakteryzuje jego tendencje i zamierzenia, grali polscy aktorzy. Wykonawca jednej z głównych ról — aktor Samborski — jest sądzony zaocznie (spodziewając się słusznej kary, uciekł za granicę). Na ławie oskarżonych zasiedli: **Michał Pluciński**, grający rolę polskiego policjanta, **Juliusz Łuszczewski** — wrogi Niemcom widz w kinie i strażnik więzienny, **Stefan Kolczewski** — Polak, bijący rannego Niemca oraz **Wanda Szczepańska** — bileterka w kinie.

Wszyscy oskarżeni nie przyznają się do winy. Wszyscy byli „ofiarami terroru Niemców" i „ratowali życie". Żaden z nich „nie orientował się" w treści filmu i „nie miał pojęcia", jak bardzo podła i szkodliwa była treść. Szczepańska nie przyznaje się w ogóle do udziału w filmie, korzystając z tego, iż widać ją dość niewyraźnie i na pierwszy rzut oka trudno rozpoznać. Oskarżeni plączą się w zeznaniach, jeden obciąża drugiego.

Z zeznań pierwszych świadków: Leona Schillera oraz aktorów — Dominiaka i Pichelskiego wynika, że angażowanie aktorów do filmu odbywało się we względnie przyzwoitej formie; nikogo nie zmuszano groźbami ani terrorem i stosunkowo łatwo było uniknąć tego „zaszczytu". Kilku aktorów polskich odmówiło udziału w filmie i żadnego z nich nie spotkały represje. Świadkowie stwierdzają, że już na początku roku 1941 aktorzy polscy wiedzieli o projektowanym przez Niemców filmie i jego polakożerczym charakterze.

Z pierwszego dnia procesu widać jasno rolę oskarżonych i cechy ich przestępstwa. Trudno mówić o jakimkolwiek usprawiedliwieniu ich działania, o jakichkolwiek okolicznościach łagodzących. Wszyscy oskarżeni zdawali sobie sprawę z warunków, jakie stworzyli Niemcy w czasie okupacji, i ich zamierzeń w stosunku do narodu polskiego. Po obejrzeniu filmu nie było na sali sądowej chyba nikogo, ktoby nie rozumiał wagi dokonanego przestępstwa, nie było nikogo, kogoby nie ogarnął wstręt i oburzenie.

Po trwającym około 12 godzin posiedzeniu, rozprawę odroczono do dnia dzisiejszego.

Rozprawie przewodniczy sędzia Osmólski, oskarża prok. Witkowski, bronią adwokaci: Nowogródzki, Szymborski, Węgliński i Krasnodębski. Biorą ponadto udział w rozprawie wezwani w charakterze biegłych Dobiesław Damięcki i znawca spraw filmowych Jerzy Toeplitz. **(h)**

ŻYCIE PARTII

Przedkongresowe konferencje dzielnicowe

PRAGA - CENTRALNA. W dniu 21 bm. o godz. 10 w lokalu Dzielnicy PPS Praga - Centralna przy ul. Szwedzkiej 2/4 odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi wiceprzewodniczący CKW PPS tow. Henryk Jabłoński.

GROCHÓW. W dniu 21 bm. o godz. 10 w lokalu Dzielnicy PPS Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6, II p. odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi sekretarz CKW PPS tow. Stefan Arski.

WOLA. W dniu 24 bm. o godz. 16,30 w lokalu Dzielnicy PPS Wola przy ul. Ogrodowej odbędzie się konferencja dzielnicowa, na której referat wygłosi sekretarz CKW i sekretarz stołeczny PPS tow. Feliks Baranowski.

Posiedzenie WK PPS Warszawa

W dniu 19 bm. (piątek), o godz. 16 odbędzie się posiedzenie plenarne Wojewódzkiego Komitetu PPS Warszawa, przy udziale prezydium Wojewódzkiej Rady oraz Wojewódzkiego Rzecznika Kontroli Partyjnej.

Stawiennictwo obowiązkowe.

Komunikat Stołecznej Komisji Wspólnego Szkolenia PPS i PPR

W lokalu KW PPR (Al. Jerozolimskie 23, IV p.), odbędą się instrukcyjne zebrania wykładowców na następujące tematy:

1) dn. 19 bm. (piątek) o godz. 17— „Partia, czołowy oddział klasy robotniczej i narodu";

2) dn. 20 bm. (sobota) o godz. 17— „Dwa nurty w międzynarodowym ruchu robotniczym";

3) dn. 22 bm. (poniedziałek) o godz. 17 — „Z dziejów polskiego ruchu robotniczego".

ZEBRANIA

ODPRAWA NAUCZYCIELI SZKOLENIOWCÓW

Dnia 20 bm. o godz. 17 w lokalu KW PPR przy Al. Jerozolimskich 23 (II p.) odbędzie się odprawa nauczycieli — członków PPS i PPR, odpowiedzialnych za akcję szkoleniową na terenie poszczególnych Dzielnic. Obecność obowiązkowa pod rygorem partyjnym.

■ DZIELNICA WOLA

W najbliższych dniach odbędą się na terenie Dzielnicy Wola zebrania wyborcze kół zakładowych PPS, na których dokonane zostaną wybory delegatów na przedkongresowe konferencje dzielnicowe. Poniżej podajemy kalendarzyk najbliższych Zebrań:

Dnia 19 bm. o godz. 17 w lokalu Dzielnicy PPS Wola: CHMB, Czytelnik, Dobrolin, Elmet.

■ DZIELNICA ŚRÓDMIEŚCIE

Dnia 19 bm. o godz. 16,30, w lokalu Dzielnicy PPS Śródmieście, odbędzie się odprawa przewodniczących, sekretarzy i skarbników Kół Rejonu nr 1 (od Al. Jerozolimskich na północ). Obecność obowiązkowa.

■ DZIELNICA GROCHÓW

Dnia 19 bm. o godz. 18 w sali Dzielnicy PPS Grochów przy ul. Podskarbińskiej 6, II piętro, odbędzie się odczyt tow. dr Grassa pt. „Choroby weneryczne", na który referat kulturalno-oświatowy Dzielnicy zaprasza wszystkie towarzyszki i towarzyszy.

INFORMACJE

■ REJESTRACJA CZŁONKÓW PPS NA ANP

Koło PPS przy Akademii Nauk Politycznych komunikuje, że termin obowiązkowej rejestracji wszystkich członków PPS — studentów ANP (bez względu na przynależność do innego Koła partyjnego) upływa z dniem 20 bm. Rejestracja odbywa się codziennie w godz. od 15 do 16,30 w lokalu ZAMP.

Robotnice wiejskie przygotowują się do Kongresu Zjednoczenia

Kobieta na wsi powinna walczyć z niesprawiedliwością społeczną

W Łodzi odbył się Okręgowy Zjazd Rad Kobiecych z majątków państwowych, zorganizowanych w Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Rolnych, w celu wyłonienia i powołania do życia Okr. Zarządu Rad Kobiecych.

Na zjazd przybyły delegatki z 30 majątków i 19 rolnych zespołów państwowych, zatrudniających 2.320 robotnic rolnych. Ponadto w zjeździe wzięli udział przedstawiciele partii politycznych, OKZZ, PNZ, ZSCh oraz organizacji kobiecych.

Referat ob. Delektówny o roli kobiet w majątkach państwowych, zapoznał delegatki z zagadnieniami, dotyczącymi pracy kobiet w dziele odbudowy państwa.

Trzeba, by kobieta wiejska—podkreśliła prelegentka — stanęła do walki z każdą niesprawiedliwością i wyzyskiem. Każda kobieta, której drogą jest przyszłość jej dziecka, każda młoda kobieta, która chce sobie zapewnić jasne życie — winna nie tylko brać udział w życiu społecznym wsi, ale musi sama zająć należne jej miejsce w obecnym ustroju.

Sprawozdanie z działalności Rad Kobiecych, wygłoszone przez ob. Janinę Kołodziejczak, zebrało szereg faktów i cyfr, świadczących o rosnącym znaczeniu Rad Kobiecych w majątkach państwowych.

Po wygłoszonych referatach nastąpił wybór i ukonstytuowanie się pierwszego Okręgowego Zarządu Rak Kobiecych, w skład którego weszły m. in. przewodnicząca ob. Maria Adamus, robotnica maj. Blich (pow. łowicki), zastępczyni przewodniczącej — Maria Pawlakówna, robotnica maj. Rogów (pow. brzeziński) oraz sekretarka — Joanna Młynarczyk z maj. SGGW w Skierniewicach.

Na zakończenie Zjazdu uchwalono rezolucję, w której czytamy m. in.:

„Do dnia Zjednoczenia Partii Robotniczych zobowiązujemy się ukończyć prace w zakresie robót jesiennych.

Zobowiązujemy się do dnia Kongresu Zjednoczenia wciągnąć w szeregi Związku naszego wszystkie kobiety, zatrudnione u kapitalistów wiejskich. Przyrzekamy, że pracą swą, w oparciu o wszystkich robotników rolnych, podniesiemy wydajność produkcyjną w majątkach państwowych.

Przyrzekamy, że do dnia Kongresu Zjednoczenia doprowadzimy do porządku nasze świetlice i przedszkola. My, robotnice, dumne jesteśmy z połączenia się partii robotniczych, które poprowadzi naród do całkowitego zwycięstwa nad niedobitkami rodzimej reakcji, które poprowadzi naród do lepszej przyszłości—do socjalizmu."

Druga uchwalona rezolucja skierowana jest do francuskich górników i ich rodzin, walczących o byt i o wolność. W związku z tym zebrane delegatki podjęły doraźną zbiórkę pieniężną na rzecz strajkujących górników francuskich.

Listonosz wiejski referentem

Ob. Kazimierz Krauzowicz długoletni listonosz wiejski w Sworzowicach (pow. krakowski), po ukończeniu studiów na Wydziale Prawa U. J. w Krakowie i uzyskaniu dyplomu magistra praw, powołany zostaje przez Min. Poczt i Telegrafów, z dniem 1 grudnia br. na stanowisko referenta do spraw obsługi wsi.

Wiejski Dom Towarowy Samopomocy Chłopskiej

Gminna spółdzielnia „Samopomoc Chłopska" w Jastrzębi (powiat radomski) otwiera w tych dniach wiejski dom towarowy.

Sklepy mieścić się będą w nowowybudowanym gmachu, w którym znajdą pomieszczenie magazyny spółdzielni i świetlica.

Niewidomi i ich przewodnicy otrzymają karty żywnościowe

Ministerstwo Pracy i Opieki Społecznej podaje do wiadomości, że każdy niewidomy i jego przewodnik posiadają prawo do otrzymania kart żywnościowych I kat. i ekwiwalentu pieniężnego za karty żywnościowe i opałowe.

Ekwiwalent ten w stosunku miesięcznym na jednego niewidomego wynosi w okresie od 1.IV do 1.VII 1948 r. 650 zł. (w m. st. Warszawie 735 zł.) i od 1.VII do 31.XII 1948 r. 910 zł. (w m. st. Warszawie 995 zł.); za cały omawiany okres 7.410 zł. (w mieście st. Warszawie 8.175 zł.) i tyleż dla jego przewodnika.

W celu otrzymania omawianego ekwiwalentu pieniężnego za kartki żywnościowe — każdy niewidomy winien w terminie od dnia 25 listopada do 15 grudnia 1948 r. zgłosić się do Zarządu gminy, na terenie której zamieszkuje i przedstawić: a) zaświadczenie od lekarza specjalisty, wzgl. ze Związku Pracowników Niewidomych, stwierdzające, że jest niewidomym, b) zaświadczenie stwierdzające miejsce zameldowania.

Ponadto ministerstwo informuje, że ekwiwalent ten nie dotyczy niewidomych inwalidów wojennych i niewidomych inwalidów pracy, którzy otrzymują już ekwiwalent przy pobieraniu rent.

„Tydzień Studenta" zbliży akademików do mas pracujących kraju

W ramach „Tygodnia Studenta" i „Międzynarodowego Dnia Studenta" odbywają się w miastach uniwersyteckich całego kraju akademie, zbiórki i liczne imprezy artystyczne.

W Warszawie, w celu zbliżenia młodzieży szkół wyższych z ludem pracującym, odbył się 18 bm. w sali gmachu zarządu okręgowego Związku Akademickiego Młodzieży Polskiej przy ul. 6 Sierpnia 39 Wieczór Artystyczny dla przodowników pracy trasy W-Z.

KRAKÓW. W ramach „Tygodnia Studenta" odbyła się w Collegium Nowodworskiego audycja umuzykalniająca, urządzona przez Bratnią Pomoc Studentów Państwowej Wyższej Szkoły Muzycznej.

Rewia akademicka w teatrze „Scala" cieszy się wielkim powodzeniem.

POZNAŃ. W auli Uniwersytetu Poznańskiego odbyła się uroczysta akademia.

KATOWICE. W dniu 17 listopada odbyła się w auli Wyższego Studium Nauk Społeczno - Gospodarczych w Katowicach uroczysta akademia. Przed rozpoczęciem akademii delegacje wyższych szkół złożyły wieńce na Grobie Nieznanego Żołnierza.

Studenci z radością oczekują dnia zjednoczenia polskich mas pracujących chcąc uczcić dzień ten współzawodnictwem w nauce.

GDAŃSK. W ramach „Tygodnia Studenta" odbywają się we wszystkich zakładach pracy Wybrzeża Gdańskiego zebrania, na których robotnicy ufundowali szereg stypendiów dla młodzieży akademickiej.

ŁÓDŹ. Łódzki Komitet Federacji polskich organizacji studenckich urządził z okazji „Międzynarodowego Dnia Studenta" w środę 17 listopada br., uroczystą akademię w Teatrze Wojska Polskiego, z udziałem przedstawicieli władz państwowych i samorządowych, rektorów i profesorów wyższych uczelni, delegatów partii i organizacji oraz licznych rzesz młodzieży. Akademia była potężną manifestacją na rzecz naczelnych haseł „Międzynarodowego Związku Studentów": walka o pokój, niezależność narodów i [illegible]ratyzacja oświaty.

Trzysta nowych świetlic otrzymają żołnierze na Nowy Rok

Akcję TPŻ podejmuje całe społeczeństwo

Rokrocznie Towarzystwo Przyjaciół Żołnierza organizuje akcję noworoczną w celu przyjścia z pomocą żołnierzowi polskiemu. Społeczeństwo wie, że żołnierz dzisiejszy stoi na straży pokoju i interesów mas pracujących. Toteż realizację „Akcji Noworocznej" podejmują najszersze masy ludowe. Protektorat nad akcją objęli w roku bieżącym — Prezydent Bolesław Bierut i tow. premier Józef Cyrankiewicz.

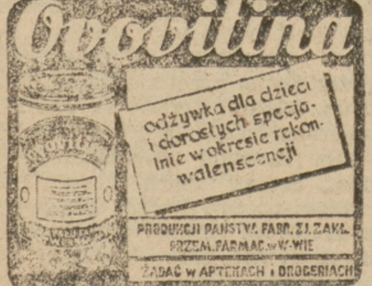
TPŻ sporządziło listy ofiarodawców, które skierowano do wszystkich instytucji, organizacji społecznych i zakładów przemysłowych. W sprzedaży ukażą się nalepki i znaczki na ogólną sumę przeszło 37 miln. zł.

W ramach akcji noworocznej TPŻ ufunduje przede wszystkim 15 kompletnych urządzeń świetlicowych dla placówek WOP na Ziemiach Odzyskanych.

W całym kraju 300 nowych świetlic ułatwi żołnierzom dostęp do szeregu wydawnictw, pism itd.

Wręczenie darów wojsku odbywać się będzie bardzo uroczyście przy udziale władz państwowych, samorządowych, partii politycznych, związków zawodowych, delegatów TPŻ oraz społeczeństwa. W części artystycznej wystąpią zespoły świetlicowe TPŻ oraz związków zawodowych, jak również artyści I Dywizji im. T. Kościuszki. Szczególną opieką zostaną otoczone szpitale wojskowe.

Główna Komisja Koordynacyjna Organizacji Społecznych, doceniając w pełni doniosłość akcji noworocznej, wezwała wszystkie organizacje społeczne do współdziałania z TPŻ, oraz do wzięcia czynnego udziału po przez fundacje biblioteczek i sprzętu świetlicowego dla wojska.



Nowa linia kolejowa połączyła lubelszczyznę z centrum kraju

LUBLIN. 16 bm. odbyło się otwarcie nowowybudowanego odcinka linii kolejowej Hrebenna — Uhnów, długości 11 km. oraz włączenie odbudowanego odcinka linii Uhnów — Ulwowek, długości ponad 60 km. do czynnej sieci PKP. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele władz z wojewodą Rózgą na czele, przedstawiciele Ministerstwa Komunikacji, partii politycznych, związków zawodowych i robotnicy, zatrudnieni przy budowie linii oraz przedstawiciele junaków SP, którzy również przyczynili się do budowy tej linii. Koszt budowy linii Hrebenna — Uhnów, zaplanowany na sumę 58 miln. zł., wyniósł około 42 miln. zł. Ma ona doniosłe znaczenie, gdyż połączy wschodnie połacie wojew. lubelskiego z całym krajem.

Aktu przyjęcia nowej linii i przecięcia wstęgi dokonał z ramienia Ministerstwa Komunikacji dyr. Młodecki. Następnie zaproszeni goście przejechali nowowybudowaną linią przez Ulwowek do Sohala.

Przed oficjalnym otwarciem linii dostarczono przy jej użyciu do cukrowni „Wożuczyn" 1 500 ton buraków i przewieziono ponad 20 traktorów do odległych majątków PNZ.

Sąd Okręgowy w Warszawie. Wydział X cywilny ogłasza, że na podstawie art. 157 § 1 K.P.C. adw. Walentyna Markowska, zam. ul. Nowogrodzka 12 m. 7. została ustanowiona kuratorem do zastępowania nieznanego z miejsca pobytu Tadeusza Mackowiaka, ost. zam. w Warszawie, w sprawie z powództwa Władysławy - Czesławy Mackowiak, przeciwko Tadeuszowi - Karolowi Mackowiakowi o rozwód Nr. XC 1775/47.

Sąd wzywa niezn. z miejsca pobytu, aby zgłosił się do uczestnictwa w pomienionym procesie. 8763

Borowski—faworytem szachowych mistrzostw Warszawy

XII runda szachowych mistrzostwa Warszawy znów nie przyniosła specjalnych niespodzianek. Borowski już w 20 pos. zamatował Zapolskiego, Grynfeld w dłuższej końcówce wygrał z Szulcem. Dobrzański pokonał Głodowskiego a Granowski — Rysaka. Strycharzewski zremisował z Krulischem, a partię Szpotański — Michalak czarne odłożył w forsownie wygranej pozycji.

W dniu dogrywek Krzepisz uzyskał remis z Szukszta ale szybko wygrał z Gayerem. Głodowski po szeregu błędów przegrał z Zapolskim, a Szpotański z figurą więcej przyjął remis w końcówce z Gawlikowskim.

Należy z przykrością stwierdzić, że pod koniec turnieju organizacja zaczyna nieco szwankować, gdyż cały szereg graczy nie stawia się na dogrywki i „wisi"... 12 partii! Niedziela będzie w całości przeznaczona na dogranie odłożonych lub przerwanych partii, gdyż do końca turnieju pozostały już tylko 3 rundy.

Po XII rundzie prowadzi nadal Borowski 9 i pół (1 odł) przed Granowskim 9, Grynfeldem 8 i pół (1 przerw, 1 odł) i Dobrzańskim 8 (1 odł). Dalej idą: Szpotański i Zapolski po (1 przerw) Gawlikowski i Krulisch po 6 (1 odł), Strycharzewski 5 (2 odł), Szulce 4 (1 odł), Szukszta 3 i pół (4 odł), Krzepisz 3 i pół, (1 przerw, 1 odł), Rysak 3 i pół (1 odł), Głodowski 2 i pół (2 odł), Michalak 2 (1 przerw, 1 odł), Gayer 1 (1 odł.).

WIEŚCI Z KRAJU

WYSTAWA KSIĄŻKI RADZIECKIEJ W PRUDNIKU

PRUDNIK. Z inicjatywy Tow. Przyjaźni Polsko - Radzieckiej zorganizowano w Prudniku wystawę książki radzieckiej.

Objęła ona najbardziej wartościowe pozycje 30-letniego radzieckiego dorobku pisarskiego.

UDZIAŁ WOJSKA W POMOCY ZIMOWEJ

W związku z rozpoczęciem akcji pomocy zimowej dowódcy okręgów wojskowych i dowódca Marynarki Wojennej udzielą tej akcji pełnej pomocy, szczególnie, jeżeli chodzi o dostarczenie środków lokomocji, przydzielanie wolnych magazynów na przechowanie artykułów przeznaczonych na pomoc zimową oraz przydzielanie posterunków dla pilnowania magazynów.

BUDOWA BASENU PŁYWACKIEGO NA WSI

DZIERŻONIÓW. Z inicjatywy członków spółdzielni osadniczo parcelacyjnej „Podhalanka" w Jordanowie, pow. Dzierżoniów, działający tam komitet wsi samopomocowej przystąpił do budowy domu ludowego i basenu pływackiego. Przy rozpoczętych już robotach ochotniczo udział bierze młodzież miejscowych hufców SP.

Naszym zdaniem

Rzeźnicy ciągle spekulują

Wciąż jeszcze przed sklepami rzeźnickimi i wędliniarniami widzimy kolejki. Wygląda to co najmniej dziwnie, ponieważ jednocześnie słyszymy o wzrastającej ilości trzody chlewnej, bitej w Rzeźni Miejskiej. Po prostu cyfry mówią co innego, co innego przynosi rzeczywistość. Jedno jest pewne, że stale szwankuje jeszcze rozdział, że ciągle rzeźnicy — spekulanci kosztem mas pracujących uprawiają swe ciemne interesy.

Twierdzenie nasze nie jest gołosłowne. W ub. sobotę podczas kontroli przeprowadzonej w Rzeźni Miejskiej przez specjalną komisję z wiceprzewodniczącym Stoł. Rady Narodowej tow. Dworakowskim na czele stwierdzono, iż rzeźnicy warszawscy nie raczyli odebrać pozostawionych do ich dyspozycji 300 połówek wieprzy. Nie wzięli wieprzowiny, ponieważ najwidoczniej to im się nie kalkulowało, ponieważ dzieląc pomiędzy znajomych i zaufanych klientów zapasy, mogli wywołać sztuczny brak — zarobić grubo więcej.

W rezultacie mięso posiadane przez Rzeźnię, aby się nie zepsuło, musiało pójść na prowincję. Tymczasem w sklepach rzeźnickich stolicy wiele osób daremnie dopytywało się o upragniony schab i słoninę.

Niewątpliwie; prezydium Stoł. Rady Narodowej analizując przyczyny trudności mięsnych na rynku stolicy powe źmie właściwe decyzje.

Nad prywatnymi sklepami rzeźnickimi, które do tej pory zaopatrują jeszcze większość ludności Warszawy, należy jednak roztoczyć szczegółową kontrolę. Trzeba je zmusić do rozprowadzenia całej ilości mięsa jaką przeznacza się do ich dyspozycji, przy czym w wypadku stwierdzonej spekulacji, kary powinny być przykładne. Należy też bezwzględnie dążyć do zwiększenia ilości sklepów spółdzielczych mięsnych.

Jest to najwyższy czas! Zbliżają się święta, a tym samym zużycie mięsa znowu wzrośnie. Nieopanowanie w porę sytuacji mięsnej na rynku warszawskim oddałoby go na łaskę i niełaskę spekulantów.

Z trasy W-Z
Rosną pierwsze budynki

Przy ul. Senatorskiej 6 i 8 i Miodowej 5. Państwowe Przedsiębiorstwo Beton - Stal prowadzi budowę siedziby dla Centralnego Zarządu Przemysłu Metalowego.

Odbudową objęty jest również zabytkowy, pochodzący z XVII wieku pałac Biskupi oraz pałac Sołtyka. Zostaną one odbudowane w pierwotnej swej postaci. Również i styl sąsiadujących budynków przy ul. Senatorskiej będzie do nich dostosowany. Ogólna kubatura nowowybudowanych obiektów wyniesie ponad 50 tys. m sześć. Jeden z nich przy ul. Senatorskiej 6 oddany ma być do użytku już w roku bieżącym, trzy zaś pozostałe wykonane zostaną w stanie surowym.

W podziemiach budynku będą się mieściły garaże przewidziane na ok. 100 wozów.

Na tyłach wyżej wspomnianych budynków, na skarpie nad wylotem tunelu przewiduje się wzniesienie budynku o kubaturze ok. 100 tys. m sześc.

Studenci odgruzowują Uniwersytet ale wyniki pracy są nikłe

W ramach „Tygodnia Studenta" studenci Uniwersytetu Warszawskiego przystąpili do odgruzowywania Domu Studenta, oraz spalonych budynków uczelni. Codziennie do pracy przystępuje inny wydział: w poniedziałek — weterynaria, we wtorek — farmacja, w środę — prawo, w czwartek i piątek — humanistyka. Medycy pracować będą na własnym terenie przy ul. Oczki.

Na terenie Uniwersytetu pracują 4 ciężarówki bratniackie i cztery samochody wypożyczone z MZK. Praca trwa od godz. 8 do 14. W ciągu dnia wywozi się około 100 ton gruzu i ziemi.

— Gdyby studenci ustosunkowywali się do tej pracy poważnie — mówi nam kierownik robót tow. Kotyński — można by osiągnąć dużo lepsze wyniki. Większość studentów, albo w ogóle nie przychodzi do pracy, albo spaceruje po terenie i przeszkadza tym nielicznym, którzy rzeczywiście pracują. Zdarzają się wypadki, że przedstawiciele władz ZAMP-u — studenci, zamiast dać dobry przykład, przychodzą z półtoragodzinnym opóźnieniem, zgoła nie usprawiedliwionym i tylko udają że pracują.

Pamiętamy jednak, że studenci potrafili dawniej pracować intensywnie. Na przykład w r. 1946 przy odgruzowywaniu i porządkowaniu al. Jerozolimskich.

24 prywatne „hotele" funkcjonują w śródmieściu

Komisja Cennikowa przystąpi w najbliższych dniach do opracowania taksy opłat za usługi w hotelach warszawskich(cenniki takie opracowano już dla zakładów krawieckich, szewskich, gastronomicznych i spożywczych). Przy pracach wstępnych okazało się, że w Warszawie oprócz 5 hoteli miejskich funkcjonują 24 prywatne domy noclegowe.

Mieszczą się one w śródmieściu. Ciekawe jest, czy M. O. i odpowiedni wydział Zarządu Miejskiego zainteresowały się stroną prawną istnienia tych „placówek wypoczynkowych" (pa)

Przystąpiono do opracowania repertuarów świetlic robotniczych

W trosce o zapewnienie należytego poziomu repertuarów warszawskich świetlic robotniczych, Rada Związków Zawodowych w Warszawie powołała specjalną komisję do opracowywania repertuarów dla świetlic. W skład komisji wchodzą przedstawiciele nauki, literatury, sceny oraz działacze związkowi. Przy ustalaniu nowych repertuarów będzie brane przede wszystkim pod uwagę powiązanie tematyki utworów z problemami społecznymi i rozpowszechnienie w świetlicach robotniczych sztuk i utworów pisarzy radzieckich. Ponadto położony będzie nacisk na polskie sztuki ludowe.

Kierownicy świetlic i instruktorzy kulturalno - oświatowi świetlic warszawskich zostaną skierowani na specjalne kursy, zorganizowane przez Rady Zw. Zaw., w celu uzupełnienia wiadomości fachowych.

Robotnikom trzeba udostępnić dobrą, kulturalną rozrywkę

Film Polski powinien uwzględnić projekty delegatów fabrycznych

W okresie długich, jesiennych i zimowych wieczorów dobra, godziwa rozrywka dla ludzi pracy, staje się problemem o dużym znaczeniu społecznym. Jej brak jest w dużej mierze przyczyną, dla której „po fajrancie" zapełniają się knajpy. Oto jak przedstawia się sprawa tej dobrej rozrywki w świetle ostatnich wypowiedzi przedstawicieli robotników warszawskich.

Przed kilkoma dniami dyskutowali na specjalnej konferencji (o której pisaliśmy) na ten właśnie temat: dobrej i kulturalnej rozrywki, przedstawiciele warszawskich robotników — delegaci kół związków zawodowych i rad zakładowych. (Znamienny był fakt, że zaproszeni przedstawiciele Miejskich Teatrów Dramatycznych i Filharmonii Warszawskiej na konferencję tę nie przybyli).

W czasie dyskusji wyszło na jaw wiele ciekawych spraw, wysunięto nowe projekty.

Okazało się przede wszystkim, że w Warszawie nie może już być mowy o nieudostępnieniu robotnikom teatru. Przeciwnie: możliwości skierowania do teatru szerokich rzesz ludzi pracy nie są w pełni wykorzystywane. Związkowcy przyjęli na siebie odpowiedzialność za taki stan rzeczy i obiecali poprawić się.

Odwieczna sprawa

Otwarta jednak pozostała odwieczna sprawa kin w Warszawie. Przebieg dyskusji wskazywał na słuszność postulatów, jakie my i cała prasa warszawska wysuwaliśmy pod adresem Filmu Polskiego, a które streszczały się w jednym zdaniu: budować kina!

Nic dziwnego, że pod presją tej kampanii prasowej i jednogłośnej opinii świata pracy, Film Polski ocknął się w końcu i buduje, nie żałując sobie reklamy. Lepiej późno, niż wcale.

Przedstawiciele robotników warszawskich wysunęli jednak także inny postulat, który dziś powinien być wzięty pod uwagę. Przedstawicielka Filmu Polskiego na konferencji w Warszawskiej Radzie Zw. Zawodowych poinformowała zebranych (w sposób co prawda bardzo nieokreślony), że Film Polski zamierza wprowadzić w Warszawie — nazwijmy to w skrócie — system kuponów do kin, tak, jak to dzieje się w innych miastach Polski.

Nie wątpimy, że F. P. porozumie się w tej sprawie z warszawskim przedstawicielstwem związków zawodowych, których opinię wyrazili niedwuznacznie delegaci rad zakładowych na konferencji: dotychczasowy system rozdziału biletów do kin jest dla Warszawy — właśnie ze względu na małą ilość kin — systemem najlepszym. Bilet kupiony w Radzie Związków daje pewność dostania się do kina bez kolejki — kupony natomiast (i skasowanie seansów dla Związków Zawodowych) stałyby się powodem tworzenia przed kinami nowych „związkowych" kolejek, jak to ma np. miejsce we Wrocławiu.

Słuszny projekt

Delegaci robotniczy wysunęli m. in. projekt, który Film Polski powinien, według nas, wziąć w całej rozciągłości pod uwagę. Chodzi mianowicie o wykorzystanie dla wyświetlania filmów sal szkolnych, fabrycznych i innych, które nie są przeważnie wykorzystywane. Mamy wrażenie, że ten postulat warszawskiego świata pracy Film Polski może przy dobrych chęciach spełnić, szczególnie jeżeli chodzi o wyświetlanie filmów, które mają duże powodzenie wśród publiczności. (pa)

Dlaczego Wydział Zdrowia nie mógł otworzyć apteki miejskiej

Nawet Wydział Kwaterunkowy uległ przedsiębiorczym kobietom

Zarząd Miejski płaci olbrzymi haracz aptekom prywatnym za lekarstwa dla pracowników miejskich. Nie wszystkie zresztą apteki przyjmują recepty Miejskiej Pomocy Lekarskiej. Tymczasem utworzenie sieci aptek miejskich ciągle się odwleka, choć dwie z nich miały być uruchomione już w 1947 roku! Jako główną przyczynę władze miejskie podają brak odpowiednich pomieszczeń. Był jednak lokal na Saskiej Kępie...

Przy zbiegu ulic Waszyngtona i Francuskiej istniała w okresie okupacji restauracja „Rondo". W 1945 r. „Rondo" zostało zlikwidowane. Do lokalu po „Rondzie" kilka osób rościło sobie pretensję. Spór się przeciągał. W początkach 1946 roku Prezydium Stołecznej Rady Narodowej postanowiło lokal ten przydzielić Resortowi Zdrowia i Opieki Społecznej, aby otworzył tam aptekę miejską.

Resort Zdrowia wysłał na Saską Kępę swego eksperta obywatelkę dr Zamenhof dla zbadania, czy lokal nadaje się na aptekę. Doktór po wizji lokalnej stwierdziła, że apteka miejska nie może tu być ulokowana, lokal bowiem się do tego celu nie nadaje. Resort Zdrowia zadowolił się tą opinią.

Jednocześnie dr Zamenhof zaczęła pertraktować z mgr Wilczyńską. Założyła z nią spółkę i uzyskała w Wydziale Kwaterunkowym Zarządu Miejskiego przydział na lokal po „Rondzie" i obie panie zakładają tu... aptekę własną.

Nowozałożona apteka prosperuje doskonale. Sprytna machinacja zostaje wykryta dopiero w połowie 1947 roku. Obywatelka Zamenhof, której handlowa przedsiębiorczość w Resorcie Zdrowia zwróciła już uwagę władz, zdążyła jednak ulotnić się w niewiadomym kierunku. Pozostała jednak w aptece jej wspólniczka.

Prezydium St. R. N. podtrzymując swą decyzję poleciło Wydziałowi Kwaterunkowemu przeprowadzić eksmisję mgr Wilczyńskiej z zajmowanego przez nią lokalu. Nie wiadomo jednak — choć domyślamy się, jaka przeszkoda stanęła na drodze, dość że minął już rok czasu, a Wydział Kwaterunkowy nie wykonał zarządzenia Prezydium St. Rady Narodowej.

Wobec tego Prezydium St. R. N., które teraz zainteresowało się szczególnie tą zagadkową sprawą, ustaliło ostateczny termin eksmisji mgr Wilczyńskiej z lokalu przy ul. Francuskiej—róg Waszyngtona, na dzień 25 listopada br.

Chodzi tylko o to, aby Wydział Zdrowia Z. M., który jest dokładnie poinformowany o wszystkim, nie zaprzepaścił znowu okazji zdobycia lokalu (Rs)

Czeski teatr „Predvoj" daje 3 występy w Warszawie

W Warszawie wystąpi w dniach 20, 21, 22 bm. w sali ZNP przy ul Smulikowskiego 6/8 o godz. 19 czeski zespół artystyczny, młodzieżowo - studencki, pod nazwą „PREDVOJ" (Awangarda).

Zespół liczy 65 osób, w tym 22 dziewcząt. Kierownikiem jest Jan Honal, reżyserem — Jarosław Burian, kierowniczką kostiumerii Maria Burianova.

Teatr czeski występuje w Polsce w związku z Międzynarodowym Tygodniem Studenta, w ramach akcji wymiany zespołów młodzieżowych i studenckich w celu pogłębienia międzynarodowej przyjaźni i wzajemnego zrozumienia młodzieży i studentów.

Wycieczka po trasie W—Z

Stołeczne Biuro Obsługi Turystycznej urządza w niedzielę, 21 bm. 2-godzinną wycieczkę autokarem po Warszawie.

Trasa wiedzie przez arterię W—Z, Stare Miasto i b. tereny getta. Odjazd al. Jerozolimskie. barak vis a vis hotelu „Polonia" o godzinie 11. Bilety nabyć można w Stoł. Biurze Obsługi Turystycznej 19 i 20 bm. od godz. 8 do 15 i dnia 21 bm. od g. 10.30 do 11.

Uwaga, dziennikarze!

W najbliższą niedzielę, 21 bm., Komisja Imprez Warszawskiego Zw. Dziennikarzy RP. organizuje w lokalu Klubu Inteligencji Pracującej, przy ul. Mokotowskiej Nr. 25 spotkanie koleżeńskie. Czarna kawa. Tańce. Brydż. Początek o godzinie 16.30. Wstęp bezpłatny dla dziennikarzy i wprowadzonych przez nich osób.

Premiera w M. T. M.

Jutro, dn. 20 listopada w Teatrze POWSZECHNYM ul. Zamojskiego 20 odbędzie się PREMIERA sztuki Armanda SALACROU p. t. „ARCHIPELAG LENOIR", w reżyserii Jana Kochanowicza, dekoracje projektu Tadeusza Błażejewskiego. Premiera ta wzbudza wielkie zainteresowanie.

Popołudniówka w Teatrze „Małym"

W niedzielę, dn. 21 listopada o godz. 15-ej w Teatrze „MAŁYM" odbędzie się popołudniowe przedstawienie świetnej komedii francuskiej p. t. „POWRÓT". Kto jeszcze nie widział, niech pośpieszy.

Sztuka „FARYZEUSZE I GRZESZNIK" (Teatr Mały) grana będzie tylko do 30 listopada.

TEATRY

TEATR POLSKI (Karasia 2): Piątek — g. 19 „Cyd". Sobota — g. 15 „Odwety", g. 19 „Pan Jowialski". Niedziela — g. 14 „Wilki i owce", godz. 19 „Pan Jowialski".

TEATR ROZMAITOSCI (Marszałkowska 8): godz. 19 „Szelmostwa Scapina".

TEATR „PLACÓWKA" (ul. Królewska 13): godz. 19 „Wszyscy synowie" A. Millera.

TEATR MAŁY (Marszałkowska 81): godz. 19 „Faryzeusze i grzesznik".

TEATR „COMOEDIA" (ul. Szwedzka 2): godz. 19 „Szczęście Frania".

TEATR POWSZECHNY (ul. Zamojskiego): godz. 19 „Podróż pana Perrichon".

TEATR KLASYCZNY (Mokotowska 13): godz. 19 „Kobieta we mgle".

TEATR NOWY (ul. Puławska 39): godz. 19 „Dom otwarty".

TEATR DZIECI WARSZAWY (sala YMCA): godz. 12 „Budowali most".

TEATR „WRÓBELEK WARSZAWSKI" (Zygmuntowska 8): rewia pt. „Konferencja ONZ", pocz. 17.15 i 19.15, w niedzielę 15, 17.15 i 19.15.

TEATR LALEK „NIEBIESKIE MIGDAŁY" (Marszałkowska 69): w próbach „Kopciuszek" i „Bajka o rybaku i rybce" A. Puszkina w tłum. J. Tuwima.

TEATR GULIWER (Królewska 13): w próbach „Korsarze".

MUZEUM NARODOWE

Wystawa Książki Radzieckiej i pokaz malarstwa rosyjskiego. Zbiory stałe: malarstwo polskie, obce i sztuka gotycka. Wystawy czasowe: pokaz malarstwa francuskiego i grafiki belgijskiej. Muzeum otwarte codziennie w godz. 10 — 15, w sobotę, niedzielę i święta w godz. 10—19. W poniedziałek Muzeum zamknięte.

WYSTĘPY GROSSÓWNY I GIERASIEŃSKIEGO

W sobotę, 20 bm. odbędzie się w sali Polskiej YMCA pierwszy występ artystki filmowej i teatru H. Grossówny. W koncercie udział wezmą: R. Gierasieński, Trio taneczne Niewęgłowskich i A. Wysocki. Konferansjerem będzie T. Bocheński — przy fortepianie M. Andrzejewski. W programie: satyra, humor, parodia, piosenka. Przedsprzedaż biletów od wtorku 16 bm. w Biurze Impet, Al. Gen. Sikorskiego 42 od godz. 10—17.

KINA

„ATLANTIC" (Chmielna 33): „Wielkie nadzieje". Pocz. seansów: 14, 16.30, 21.30. Dla Zw. Zaw. 19.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Syrena): Program Nr. 53.

„AKTUALNOŚCI" (w kinie Stylowy): tylko jeden seans o godz. 11. Nowy program aktualności nr 54.

„PALLADIUM" (Złota 7-9): „Dzieci ulicy". Pocz. 13, 15, 19, 21. Zw. Zaw. 17.

„POLONIA" (Marszałkowska 56): „Zakazane piosenki". Pocz. 12.30, 14.45, 19.15, 21.30. Dla Zw. Zaw. 17.

„STYLOWY" (Marszałkowska 112) — „Młodzi idą". Pocz. godz.: 13, 15, 17 i 21. Zw. Zaw. 19.

„SYRENA" (Inżynierska 2): „Decyzja prof. Milasa", film prod. angielskiej. Początek seans. 15, 17, 21 i Zw. Zaw. 19.

„TĘCZA" (Suzina 4): „Belita tańczy". Pocz. seansów: 15, 17, 21. Dla Zw. Zaw. 19.

Wspólny marsz do socjalizmu studentów z masami pracującymi

Wieczór pieśni i słowa dla robotników Warszawy

„Idziemy do socjalizmu we wspólnym marszu z masami pracującymi" — głosi napis w sali Warszawskiego Zarządu Okręgowego Związku Akademickiej Młodzieży Polskiej. Wieczór pieśni i recytacji, urządzony w dniu 18 bm. przez studentów ZAMP-owców pod hasłem: „Studenci — dla świata pracy", dowodzi zrozumiałego zbliżenia młodej inteligencji ludowej z klasą robotniczą.

Sala jaśnieje od świateł. Na ścianie wyraziście uwypuklają się dekoracyjne sylwety robotnika z młotem i studenta z książką. Robotnicy i robotnice Warszawy z zaciekawieniem oglądają stylizowane emblematy wszystkich wyższych uczelni warszawskich. Po sali „dostojnie" spacerują dzieci. Gwar, śmiechy, ruchliwe zaciekawienie.

W „garderobie artystów" panuje podniecone zamieszanie. Ułożony program ulega małym przestawieniom. — „Dajcie razem moje występy" — przedziera się głos śpiewaczki w stronę oblężonego konferansjera.

Młodzi artyści zespołów ZAMP, z Warszawskiego Koserwatorium i z Państwowej Szkoły Dramatycznej są wyraźnie zadowoleni, powiedzieć można wzruszeni, występem przed przedstawicielami robotniczej Warszawy.

Program rozpoczęto wierszem Pasternaka, przedstawiającym dawną sanacyjną Polskę ucisku i obecną Polskę sprawiedliwości. Dalej słuchali zebrani Mickiewicza, Broniewskiego, Tuwima, Staffa, Libelta. Popłynęły tony Moniuszki, Niewiadomskiego i Verdi'ego.

Występy młodych artystów spotkały się z gorącym przyjęciem zebranych. Z wykonawców wymienić należy: Marcinkównę, Krężelównę, Krasnodębską, Jakubczyk, Dubrawską, Pietrachowicza, Łęckiego, Surwiłło, Wąsowicza i Latoszaka.

Błąd w nazwisku

We wczorajszym numerze „Robotnika" zamieściliśmy reportaż z Wytwórni Parowozów przy ul. Kolejowej w Warszawie. Nazwisko inżyniera, który rozmawiał z naszym reporterem o wykonywaniu zobowiązań przedkongresowych, zostało podane mylnie. Winno ono brzmieć: Rerych (a nie, jak wydrukowano, Borych)

RADIO

SOBOTA, 20 LISTOPADA

5,15 Wiad. por. 5,20 Konc. por. dla świata pracy transm. z Czechosłowacji. 6,10 Dz. por. 8,10 Płyty. 8,30 „Uliczka Klasztorna" powieść. 9,15 Audycja Zw. Naucz. Polskiego. 12,04 Wiad. połud. 12,20 Konc. solistów. 12,45 Aud. dla wsi. 15,30 Audycja dla dzieci. 16,00 Dz. popoł. 16,30 Aud. dla młodzieży. 16,45 „Przy sobocie po robocie" transm. z Czechosłowacji. 17,45 Audycja KCZZ. 18,00 Lekcja języka rosyjskiego. 18,15 „W rytmie tanecznym". 18,45 Audycja świetlic. 19,00 Konc. Krakowskiej Orkiestry P. R. pod dyr. J. Gerta. 20,00 Dz. wiecz. 20,50 W 38-mą rocznicę śmierci Lwa Tołstoja. 21,00 Wieczór Mickiewiczowski. 21,30 Muz. francuska. 21,55 „Spotkanie z Szymanowskim" fragment książki Jarosława Iwaszkiewicza. 22,10 Ork. tan. 23,00 Ost. wiad. 23,10 Muz. tan. 24,00 Hymn.

WARSZAWA II.

17,15 Aud. w wyk. Polskiej Kapeli Ludowej pod dyr. Feliksa Dzierżanowskiego 17,50 Płyty. 18,00 Dz. popołudn. 18,20 Wiad. sport. 18,30 Muzyka. 19,00 Muz. lekka, 19,25 „Stare i nowe" 15-ty odcinek pow. Lucjana Rudnickiego. 19,45 Kwadrans piosenek lekkich w wyk. Chóru Czejanda. 20,00 Dz. wiecz. 20,50 Audycja Wiosny Ludów. 21,00 4-ta aud. z cyklu „Arcydzieła Muzyczne Dziecięcego świata". 21,25 felieton. 21.40 Pieśni kompozytorów francuskich w wyk. Barbary Rudzkiej — sopran. 22,00 Koncert życzeń z płyt. 22,30 5 aud. z cyklu „Kompozytor tygodnia" W. A. Mozart — płyty. 22,59 Hymn.

OGŁOSZENIA DROBNE

ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ

Wydawca: RADA NACZELNA PPS

Redaguje: Komitet   Nakład: Spółdz. Wyd. „Wiedza"

Redakcja i Administracja, Warszawa, Al. Jerozolimskie 85
Telefony: Redaktor Naczelny 8.85-01, Sekretarz Redakcji 8.85-02, Dział Ogłoszeń 8.85-05, Admin. Drukarni 8.86-37. Drukarnia 8.79-61, Administracja Wydawnictwa 8.85-04

Godziny przyjęć. Redaktor Nacz. g. 10 — 11, Sekretarz Red g. 13 —15 Administracja czynna od g. 8 do 15. Kasa czynna od g. 9 do 14

Konto czekowe PKO nr I-980

Prenumerata miesięczna w kraju: zł 120, zagranicą 300. Prenumeratę należy opłacać do 10 każdego miesiąca na konto PKO I-980. Przy zgłoszeniu prenumeraty należy podać dokładny i czytelny adres. Przy opłacaniu prenumeraty na odwrocie odcinka podać należy nazwisko, imię, pocztę oraz numer szlaku. Przy zmianie adresu podać trzeba poprzedni adres.

CENY OGŁOSZEŃ:

Ogłoszenia drobne po zł 30 za wyraz. Poszukiwanie pracy po zł 15 za wyraz. W tekście redakcyjnym do 70 mm zł 100, od 71 — 120 mm zł 140, od 121 — 200 mm zł 175, od 201 — 300 mm zł 225; powyżej 300 mm zł 300 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za tekstem do 70 mm zł 60; od 71 — 120 mm zł 80; od 121 — 200 mm zł 100; od 201 — 300 mm zł 130; powyżej 300 mm zł 180 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Nekrologi do 70 mm zł 60, od 71 — 120 mm zł 75, od 121 — 200 mm zł 120, od 201 — 300 mm zł 150, powyżej 300 mm zł 200 za 1 mm szerokość 1 szpalty. Za niedziele i święta dolicza się 30 proc. Za terminowy druk ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

OGŁOSZENIA PRZYJMUJĄ:

Centralne Biuro Ogł. i Rekl. Sp. Wyd. „Wiedza" Oddział w Warszawie, Al. Jerozolimskie 85, tel 885-05 oraz Agentury miejskie: Al. Gen. Sikorskiego 18— „Impet", Kolektura Marszałkowska 1 — L. Urbanowicz, sklep z mat. piśm i wszystkie oddziały Sp. Wydawn. „Wiedza" w Polsce, Polska Agencja Prasowa — Biuro Ogłoszeń i Reklam W-wa ul. Młodz. Jugosłowiańskiej 11, wszystkie oddziały P. A. P. w Polsce, Biuro Ogłoszeń „Czytelnik" — Centrala ul. Daszyńskiego 16 i oddziały Marszałkowska 3/5, Poznańska 38, Targowa 67, „Wolność" — Warszawa, Marszałkowska 95, Sp. Agencji Prasowej „Glob" ul. Złota 4, Biuro Ogłoszeń Teofil Pietraszek Warszawa, Wspólna 50, tel. 855-26.

B—63597   Druk. Sp. Wydawn. „Wiedza" — „Robotnik" nr 1

Każdy metr tkaniny zbliża PZPB nr 7 do wykonania zobowiazań przedkongresowych



Dzieci robotników PZPB nr 7 wesoło spędzają czas w przedszkolu fabrycznych (zdjęcia autorów reportażu)

Łódź, w listopadzie

Krosna w tkalni Państwowych Zakładów Przemysłu Bawełnianego nr 7 w Łodzi pracują dwadzieścia cztery godziny na dobę. Robotnicy obsługujący maszyny znają wagę powziętych zobowiązań przedkongresowych. Te zobowiązania muszą być dotrzymane i dlatego w PZPB nr. 7 nie ma nadprogramowych postojów maszyn, zajęcia rozpoczyna się punktualnie, praca jest doskonale zorganizowana, załoga techniczna stale czuwa nad krosnami, warsztaty mechaniczne nie oczekują bezczynnie na przysłanie zamiennych części do starych krosien lecz same organizują obróbkę odlewów, a przodownicy dają przykład wzorowego wykonywania pracy, służąc radą i pomocą współtowarzyszom.

*

Trzeba jednak cofnąć się parę miesięcy wstecz, aby ocenić społeczne i polityczne uświadomienie robotników PZPB nr. 7. Fabryka w dniu tegorocznego Święta Robotniczego powzięła uchwałę, iż plan roczny wykonany zostanie na dzień 10 grudnia. Kiedy jednak dotarł do Łodzi apel górników Zabrze-Wschód postanowiono zwiększyć wysiłek i plan wykonać o dwa miesiące wcześniej — w dniu 10 października.

Wzmożono czujność pracy, postoje maszyn zredukowano do minimum, a współzawodnictwo objęło jeszcze większą ilość pracowników

I już w dniu 6 października o godzinie 11 w południe plan został wykonany. O cztery dni wcześniej, niż zobowiązano się go wykonać w rezolucji przedkongresowej, a przeszło dwa miesiące szybciej, niż postanowiono w dniu 1 maja.

Do dnia Kongresu Zjednoczenia postanowiono ponadto wyprodukować ponad plan roczny 382.800 metrów tkaniny, a do końca roku 684.100 metrów. Od dnia 6 października każdy metr drelichu, każdy metr ciężkich materiałów technicznych, pościelowej popeliny i cajgów, które opuszczają fabrykę na pokrycie zapotrzebowania rynku krajowego i na eksport, zbliża Państwowe Zakłady Przemysłu Bawełnianego nr. 7 w Łodzi do wykonania nałożonych na siebie obowiązków.

Robotnicy w ten sposób pragną godnie uczcić fakt zjednoczenia partii robotniczych i czynem zamanifestować swoją radość z realizacji od dawna oczekiwanego dnia.

*

Na dziedzińcu, przed dyrekcją fabryki zwraca uwagę olbrzymia tablica z nazwiskami przodowników pracy: „Wymienieni poniżej dobrze zasłużyli się Polsce". Obok, nie mniejszych rozmiarów, wykres wykonania planu miesięcznego z podziałem na poszczególne dni. Biała linia wznosi się, opada, zakręca, robi fantastyczne zygzaki, lecz nie schodzi poniżej grubej czerwonej kreski oznaczającej wykonanie planu w 100 procentach.

Tow. Wojciech Balcerzak pracuje przy warsztacie tkackim od 26 lat. Aktywista partyjny, świadomy swych zadań w dziele budowy nowej socjalistycznej rzeczywistości, wie, że każdy metr tkaniny wykonany nadplanowo jest dalszym krokiem naprzód w tym dziele

— Pracuję na 4 szerokich krosnach nie od dziś — mówi tow. Balcerzak z dumą — i uważam, że w idei współzawodnictwa najważniejszy jest właśnie moment zadowolenia z wypełnienia zadań, jakie nakłada na nas sytuacja w kraju. Do przewodnictwa nie wystarczy tylko wysiłek mięśni, tu trzeba jednocześnie pracować i myśleć. Cieszę się, że dzięki drobnym ulepszeniom w swej pracy mogę dać dziesiątkom ludzi w Polsce więcej tak potrzebnych tkanin, i myśl o tym zachęca mnie do nowych osiągnięć.

Tkaczka Bilska Helena może się również poszczycić nielada wynikami. Trzykrotne kolejne zdobycie pierwszego miejsca we współzawodnictwie stawia ją w rzędzie przodujących włókniarek.

— Dwadzieścia pięć lat pracy w warsztacie — to nie fraszka. Długoletnia praktyka, dająca wiele doświadczeń, pozwala mi dziś na sukcesy we współzawodnictwie.

Tow. Marian Jędrzejczak jeszcze trzy lata temu był zwykłym tkaczem, lecz jego energia i zdolności organizacyjne zostały szybko odkryte przez kierownictwo zakładów i tow. Jędrzejczak został majstrem na tkalni. Słuszność tego posunięcia potwierdziły wkrótce rezultaty jego pracy na nowym posterunku. Kilkakrotnie wyróżniony we współzawodnictwie, dziś tow. Jędrzejczak jest bezapelacyjnie na pierwszym miejscu wśród majstrów całej fabryki.

*

Kontrast jest tak niespodziewany, że mając jeszcze w uszach hałas maszyn, a w oczach migające czółenka, stoimy przez chwilę w milczeniu. Hale fabryczne ustąpiły miejsca zieleni, sylwetki robotników, odziane w szare jednakowe fartuchy — małym dziecięcym postaciom, twardy jednostajny rytm pracujących warsztatów — beztroskiej piosence. To przedszkole dzieci pracowników PZPB nr 7, znajduje się tuż koło fabryki.

Skrzypią huśtawki, przechylając się raz na jedną raz na drugą stronę pod ciężarem małych ciałek.

Jureczek ma płowe włosy i wyraźnie niezadowoloną minę. Nie chce pozować do zdjęcia, lecz początkowa nieufność ustępuje powoli zaciekawieniu i po chwili z powagą odpowiada na nasze pytania.

— Tatuś i mamusia pracują w tkalni i... ja też jak będę duży pójdę do fabryki...



Tow. Balcerzak — tkacz jest jednym z wielu, dzięki którym wykres wykonania planu nie spada poniżej 100%

Zza pięknych srebrzystych świerków dolatuje gwar dziecięcych głosów, który przeradza się w wesoło śpiewaną piosenkę.

*

Beztrosko bawią się dzieci w ogrodzie PZPB nr 7, a obok w czerwonych murach fabryki z pracy ich rodziców rodzi się nowa Socjalistyczna Polska.



Przodownica pracy w tkalni — Helena Bilska

WANDA STRZAŁKOWSKA
KRZYSZTOF STRZELECKI

Groch o ścianę

Ciepło-średnio-zimno

Przekładnie z napisem tej treści znajdują się w każdym przedziale każdego wagonu, każdego pociągu, na każdym torze kolejowym w Polsce i jak sama nazwa wskazuje, służyć winny do utrzymywania znośnej dla ludzkiego organizmu temperatury.

Jednakże w wielu przedziałach, wielu wagonów pożądanej temperatury żadnym sposobem uzyskać nie można.

Jakkolwiek by się przestawiało i nastawiało przekładnię — zawsze będzie zimno.

Pozwoliłem sobie podstępnie zbadać przyczynę tego stanu rzeczy, bo jakoś nie mogłem uwierzyć, żeby u schyłku 1948 roku, w wagonach nie działały instalacje, bezwzględnie jednak do życia potrzebne.

No i co się okazało? Powód był bardzo prosty. Dzielni nasi maszyniści otrzymują za oszczędność węgla specjalne premie.

Niektórzy z nich jednak stosują własną metodę oszczędzania, prowadzącą do celu dużo prostszymi środkami..

Pocóż mieliby oszczędzać na ekonomiczniejszym paleniu pod kotłem parowozu, co jest kłopotliwe i wymaga wiele pracy i uwagi, kiedy znacznie łatwiej jest odciąć po prostu dopływ pary do instalacji ogrzewniczej. Wystarczy przekręcić odpowiedni kurek.

Zużycie węgla, zadziwiająco tym sposobem spada, a że pasażerowie narzekają i marzną... Ech...

Wydaje mi się, co następuje:

1) Wyścig oszczędności jest imprezą, która w żadnym wypadku nie może przynosić szkody ogółowi.

2) Systematyczne zamrażanie pasażerów prowadzi w prostej linii do wzrostu alkoholizmu. Nie wyobrażam sobie bowiem kilkugodzinnej podróży w zimnym przedziale, bez konieczności podniesienia temperatury przynajmniej od wewnątrz, co najłatwiej jednak osiąga się za pomocą wysokoprocentowych roztworów spirytusu w wodzie.

3) Odpowiednie czynniki z PKP muszą natychmiast zainterweniować, bo w tak lodowatych warunkach łatwo może zgasnąć zapał w narodzie.

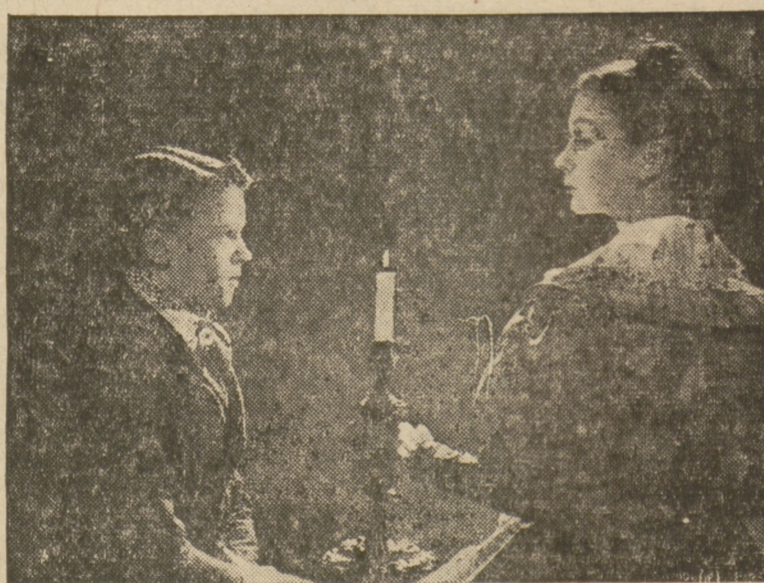
We mnie na przykład, po ostatniej podróży z Krakowa do Warszawy, ledwie się już tli wątlutka iskierka życia.

Miałem bowiem zaufanie do PKP a w związku z tym nie miałem ani kropli wódki.

STRĄCZEK

NA EKRANACH STOLICY

„Wielkie nadzieje"



Anthony Wager i Jean Simmons w filmie „Wielkie nadzieje" (fot. J. A. Rank)

Spośród filmów zachodnio-europejskich, których wyświetlanie na naszych ekranach nie budzi żadnych wątpliwości wymienić należy przede wszystkim transpozycje filmowe klasycznych dzieł literatury. Odnosi się to naturalnie do filmów wysokiej klasy, których wartości mówią same za siebie. Zupełnie inaczej ocenilibyśmy pierwszą (amerykańską) wersję tego filmu, która ukazała się na polskich ekranach przed wojną pt. „Wielkie wydarzenia", a inaczej film brytyjski Davida Leana — jak dotychczas najlepszą transpozycję Dickensa na ekran.

Oglądając „Wielkie nadzieje" kilkakrotnie zastanawiałem się nad tym co wywołuje w tym filmie tak wielkie wrażenie, w czym leży jego doskonałość i w jakich czynnikach należy się dopatrywać tak świetnego sukcesu reżysera. Scenariusz trzech autorów (w tym reżysera) nie zdradza ogólnej linii powieści i dość dokładnie oddaje treść dzieła Dickensa, zato samo dzieło budzi znaczne wątpliwości. Nie jest to ani gehenna „Davida Cooperfielda" ani nie są to głęboko przejmujące dzieje „Olivera Twista".

Film rozgrywa się w jakimś, bliżej nieokreślonym, jakby nawpół zaczarowanym wymiarze. Młody chłopak robi wspaniałą karierę dzięki tajemniczym pieniądzom. Ani autor, ani scenarzyści, ani reżyser nie pomyśleli o tym, aby wytłumaczyć pochodzenie tych pieniędzy, które w całym filmie budzą wątpliwości. Nie wyjaśniono także roli policji, która tropi jednego z przestępców, nie interesując się natomiast drugim. Całe partie filmu — zgodne zresztą z powieścią — pozostają mniej lub więcej niewyjaśnione z punktu widzenia społecznego, ale trzeba przyznać, że lepiej nie poprawiać Dickensa.

*

W każdym razie nie w pełności, nie w doskonałości scenariusza leży potęga tego filmu. Bardziej niż w jakimkolwiek innym filmie doszedł do głosu operator stwarzając prawdziwą feerię zdjęć czarno-białych tak pięknie i tak celowo skomponowanych, że widz jest cały czas pod ich urokiem. Wykonawcy wielu ról głównych znajdują się dzięki tym zdjęciom w jakimś realnym, a jednak półbaśniowym świecie. Są to żywi ludzie, a jednak ludzie wyczarowani z powieści, postaci, które może żyły, może nie, baśń filmowa nie wgłębia się tak daleko, nie przekonuje, stara się zachwycić i zachwyca.

Trudny temat potraktował reżyser z pełnym miłości do autora i jego dzieła pietyzmem. Sam dobór ról wskazuje na to jak bardzo zależało realizatorom na znalezieniu właściwych typów dla opisanych postaci.

Jak znakomity jest Bernard Miles w roli wiejskiego kowala, który z racji swego niskiego stanu jest instyktownie po stronie skazańców. Ile prawdy zawiera w sobie mały Antoni Wager (Pip jako dziecko), w jego strasznych przygodach na cmentarzu, w jego smutnym domu i w niesamowitym pałacu wariatki. Ile czaru wykrzesała z siebie Jean Simmons (która obecnie jest jedną z najbardziej znanych wykonawczyń roli Ofelii na świecie), w roli krnąbrnej, zarozumiałej, pełnej dumy i bez serca „dziedziczki" wielkiej fortuny, jak genialnie wżyła się w swą rolę Martita Hunt — kobieta, której „serce pękło" przed wielu laty. Są to wszystko kreacje aktorskie na najwyższym poziomie.

Gdy mijają lata młodzieńcze bohaterów, gdy młodą Estellę gra Valerie Hobson, a Pipa utalentowany zresztą aktor John Millsczar — jeśli nie zanika to w każdym razie oddala się — film obniża się o jeden ton powodując żal za utraconymi pierwszymi scenami. Wkrótce jednak wielkość filmu powraca. Jesteśmy znów świadkami wielkich scen w czasie perypetii ze skazańcem i dochodzimy do momentu, gdy Pip otwiera okna w zamkniętym pałacu, wpuszcza światło i powietrze, a wraz z tymi czynami giną średniowieczne mroki ustępując miejsca bardziej optymistycznym akcentom. Jak zawsze u Dickensa dobro triumfuje, chociaż tutaj — jak zaznaczyłem na wstępie — owo dobro niestety nie jest najlepszego gatunku, nie ma solidnego, społecznego podłoża.

LEON BUKOWIECKI

Konstanty Paustowski

DALEKIE LATA

W swoich wymysłach Bułgakow lekko tylko przesuwał przedmioty i ludzi z otaczającego nas świata na sam brzeżek świata wyolbrzymionego, niemal fantastycznego.

Po skończeniu gimnazjum spotkałem Bułgakowa dopiero w 1924 roku, kiedy już byłem pisarzem. Nie zdradził naszego Kijowa. W jego sztuce „Dnie Turbinów" poznałem przedsionek naszego gimnazjum i woźnego, na którego wołaliśmy: „Maksym-zimna woda" — uczciwego, a przy tym natrętnego staruszka. Za kulisami teatru zaszeleściły nasze jesienne kijowskie kasztany.

Prawie w tym samym czasie uczyło się razem ze mną kilkunastu młodzieńców, którzy zostali potem znanymi literatami, aktorami i dramaturgami. Kijów był zawsze miastem entuzjazmu teatralnego.

Czy był to tylko przypadek, że nasze gimnazjum w tak krótkim czasie wychowało tylu pisarzy i artystów? Sądzę, że nie. Nie darmo mówił nam Subocz, kiedyśmy się „przypadkowo" spóźniali na lekcje: „Nie ma w życiu nic przypadkowego, prócz śmierci". Wygłosiwszy tę sentencję Subocz stawiał uczniowi, który się spóźnił, piątkę z minusem ze sprawowania.

To nie był, rzecz prosta, przypadek. Przyczyny tego zjawiska są tak różnorodne i trudne do uchwycenia, że przez zwykłe lenistwo nie chce nam się w nich zagłębiać i wolimy mniemać, że wszystko się wydarzyło dzięki szczęśliwemu zbiegowi okoliczności.

Zapominamy o nauczycielach, którzy wpoili w nas miłość do kultury, o wspaniałych teatrach kijowskich, o naszym powszechnym zapale do filozofii i poezji, o tym, że w czasach naszej młodości żyli jeszcze Tołstoj i Czechow, Lewitan i Sjerow, Skriabin i Komissarzewska.

Zapominamy o rewolucji **tysiąc dziewięćset piątego roku, o wiecach studenckich, na które my, gimnazjaliści, dostawaliśmy** się używając najrozmaitszych forteli, o dysputach dorosłych, o tym, że Kijów był zawsze ogniskiem ruchów rewolucyjnych.

Zapominamy o znakomitej bibliotece Idzikowskiego na Kreszczatyku, o koncertach symfonicznych, o kijowskich parkach, o promiennej i pełnej melodyjnego szelestu liści jesieni kijowskiej, o tym, że uroczysta i szlachetna łacina towarzyszyła nam przez wszystkie lata gimnazjalne. Zapominamy o Dnieprze, o łagodnych, zamglonych zimach, o bogatej i przyjaznej Ukrainie, która otaczała miasto pierścieniem swoich gryczanych pól, słomianych dachów i pasiek.

Trudno uchwycić wpływ tych rzeczy, różnolitych i czasami bardzo od siebie odległych, na naszą młodzieńczą świadomość. Lecz wpływ ten istniał. Nadawał naszym myślom i uczuciom poetycki polot.

Z wielkim zapałem zajmowaliśmy się poezją i literaturą. Lecz zrozumienie literatury rosyjskiej, jej całej głębi i klasycznej jasności, przyszło do nas później niż zrozumienie bardziej lekkiej literatury Zachodu.

Byliśmy młodzi i literatura zachodnia pociągała nas wytwornością, spokojem i doskonałością rysunku. Chłodny i przejrzysty Mêrimée był dla nas przystępniejszy niż męczący Dostojewski. U Mêrimé'ego czy u Flauberta wszystko było jasne jak w letni poranek, a Dostojewski nadciągał jak burza z jej trwogą i pragnieniem ukrycia się pod bezpiecznym dachem. I Dickens nie znał zwątpień. I Hugo. I Balzac.

Być może, iż ten nasz zapał do literatury zachodniej podnieciły również tanie, żółte książeczki „Biblioteki Powszechnej". Było ich pełno we wszystkich księgarniach. Za dwadzieścia kopiejek można było przeczytać „Mont Auriol", „Eugenię Grandet", „Dziką kaczkę" i „Pustelnię parmeńską". Zaczytywaliśmy się tym wszystkim.

W pewnym czasie szczególnie porwała nas poezja francuska — Verlaine, Leconte de Lisle i Teofil Gautier. Czytaliśmy ich utwory w oryginałach i tłumaczeniach. Lekki, czasami prawie nieuchwytny jak oddalony zapach, a czasami twardy jak metal język francuski dźwięczał u tych poetów czarodziejsko.

Ta poezja pociągała nas nie tylko śpiewnością i mglistą treścią, podobną do wiosennego obłoczka, lecz i tym, że budziła w nas wizje Paryża i poetów, którzy tam mieszkali i tworzyli.

Poezja ta istniała jako jedna z ponętnych rzeczy, obok wielu innych, które wiązały się z Paryżem. Łupkowe dachy, pierścień bulwarów, deszcz, światła, Panteon, różowa noc nad Sekwaną i wreszcie — wiersze. Tak powstawał w naszej naiwnej wyobraźni Paryż. Trudno go sobie było wyobrazić bez wierszy, tak samo jak bez barykad i pocałunków.

Lecz bardzo szybko, po tym zapale do francuskiej poezji, doszedłem do przekonania, że ma ona zbyt zimny blask, podczas gdy obok połyskuje czysty i żywy strumień poezji rosyjskiej.

Las traci swoją purpurową szatę,
Uwiędłe pole srebrzy lekki mróz...

Rośliśmy i, stopniowo, potężna, być może największa na świecie literatura rosyjska owładnęła naszymi sercami i wyparła na dalsze, chociaż honorowe miejsce literaturę Zachodu.

*

Oprócz literatury zajmowaliśmy się również malarstwem.

Na marmurowej tablicy w sali reprezentacyjnej gimnazjum były wypisane złotymi literami nazwiska uczniów, którzy ukończyli szkołę z medalem, jak również tych, którzy zasłynęli później w jakiejkolwiek dziedzinie twórczości. W liczbie ostatnich był artysta-malarz Gué. Tego malarza, mimo iż był naszym starszym kolegą, nie uznawaliśmy ze względu na ciemny koloryt i moralizatorstwo jego obrazów. W owym czasie przeżywaliśmy spóźniony już nieco entuzjazm do impresjonizmu.

Mój kolega szkolny, z tej samej klasy, Emma Szmukler, zamierzał zostać malarzem. Uczył się malarstwa u kijowskiego impresjonisty, Maniewicza. Podobały mi się obrazy Maniewicza — małomiasteczkowe domki i podwórka, malowane grubymi sztrychami.

*
* *

Bywałem częstym gościem w domu państwa Szmuklerów. Był to, jak mówiono, artystyczny dom. Ojciec mego kolegi, powszechnie znany w całym mieście lekarz-filantrop, miał za młodu zamiar zostać śpiewakiem operowym. Z niewiadomych powodów nie mógł tego osiągnąć. Jednak zamiłowanie do opery górowało w duszy starego doktora nad wszystkim.

(64) (d. c. n.).

Bezpłatny Dodatek
Tygodniowy
Warszawa, 20 listopada 1948

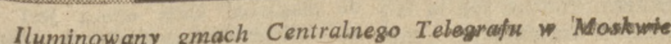
ROBOTNIK
CENTRALNY ORGAN P.P.S.
PROLETARIUSZE WSZYSTKICH KRAJÓW ŁĄCZCIE SIĘ!

Moskwa w 31 rocznicę Rewolucji Listopadowej

Oddziały garnizonu moskiewskiego na Placu Czerwonym przed rozpoczęciem defilady

Ciężka artyleria — chluba Armii Radzieckiej — podczas defilady

Wielotysięczne kolumny organizacji kultury fizycznej i sportu



Iluminowany gmach Centralnego Telegrafu w Moskwie

W Stegnie już jest lżej

Dzieje „sławy” i upadku bogaczy wiejskich

SZYMANOWSKIEMU już się nie opłaca. Nie warto mu zostawać w Stegnie, gdzie przeprowadzane są prace pomiarowe, gdzie każdy ma dostać działkę w granicach 5—7 ha. Co to znaczy 5 ha dla Szymanowskiego, któremu siedem razy tyle ziemi, było jeszcze za mało. To dobre dla Szwajdów, Malowanych czy Bednarczyków. To może wystarczyć tym, co sami pracują na roli. Pan „major“, który jeszcze do niedawna gospodarował w cztery pary koni, nie zostanie na 5 czy 7 ha. Nie po to przyjechał na Żuławy, żeby wstawać o świcie do orki czy do koszenia.

Sprzedać co się da

Mebli zostało już niewiele. Dom opustoszał. Okna bez firanek, stoły bez obrusów, pozdejmowane obrazy, ślady gwoździ i zdekompletowane żyrandole — oto wszystko, co pozostało z mieszkania, które parę jeszcze miesięcy temu było dumą pana „majora“, przedmiotem jego szczególnych starań. Znikły gdzieś kryształy, porcelana, brązy i dywany, dodające tyle uroku apartamentom rolnika Szymanowskiego.

Całe gospodarstwo jest w stadium likwidacji. Sprzedano już większą część inwentarza. Sąsiedni majątek PNZ kupił parę najcenniejszych maszyn rolniczych. Motorki elektryczne również udało się gdzieś ulokować. Zostało jeszcze siedem wozów, kilka krów i koni, no i piękny rasowy buhaj. Z tym buhajem kłopotu jest najwięcej. Nie ma w Stegnie gospodarza, którego stać na półmilionowy wydatek. Chyba że Samopomoc...

Nie wszystko będzie sprzedane. Na działce pozostaje kuzyn. Trochę żywego inwentarza, trochę maszyn, dom z resztką urządzeń i można rozpocząć pracę. Służbę trzeba będzie oczywiście zwolnić. Z trzech najemników najwyżej może pozostać jeden. Najwyżej. 10 morgów to nie 70.

Długi płaszcz skórzany, twarz zadowolona, w ręku laska. Szymanowski nie traci humoru, nie rezygnuje. Rolnik z przypadku opuszcza Stegnę. Jedzie do Gliwic — gdzie ma już przezornie udział w dużej hurtowni. 80 tysięcy jak zapewnia miesięcznego dochodu, jest pewne. Będzie to trochę mniej niż w Stegnach ale cóż, czasy są ciężkie. Trzeba się ograniczać. Zresztą nie trudno się domyśleć, że coś się wywiozło, coś uskładało. Nie będzie już człowiek potrzebował, tak jak tu w Stegnie, zaczynać z niczego.

Szymanowski nie rezygnuje. Dymisjonowany oficer, ex - kułak jedzie do miasta. Wraca na teren lepiej sobie znany. Trzy przeszło lata przemęczył się na Żuławach. Najwyższy już czas odpocząć od Stegny, która niewiadomo dlaczego zawsze widziała w nim swego wroga. Dla pana rolnika jest to oczywiście dowodem wielkiej niewdzięczności, bo to przecież i remizę strażacką pomógł budować i pracy społecznej zawsze się „bezinteresownie“ oddawał i ludzi u siebie zatrudniał, dając im zarobić i w Gminnej Radzie Narodowej zasiadał i w Zarządzie Samopomocy i...

Ludzie tego nie pamiętają, ludzie są niewdzięczni.

Szwajda pamięta

Szwajda dobrze pamięta. W każdej chwili może ze szczegółami opowiedzieć jak go Szymanowski przegnał z jego własnej, dwuhektarowej działki, ponieważ psuła mu figurę majątku. Doskonale przypomina sobie ten ranek, kiedy to pan „major“ w towarzystwie służby, wygonił go z koniem i pługiem, nie pozwalając mu orać jego własnej ziemi. Działka ta, na której poprzedniego roku Szwajda zebrał przeszło 30 kwintali jęczmienia, przeszła na własność Szymanowskiego. Szwajdzie, mającemu czworo dzieci pozostało niecałe 4 ha.

Tak samo było z Seremaczką i Bednarczykiem. Kułak systematycznie z roku na rok zagarniał sąsiadujące z jego gruntem ziemie. Robił to bezczelnie z pełną bezkarnością. Był przecież członkiem Gminnej Rady, wszyscy się z nim musieli liczyć, wójt nie zrobił kroku bez niego. Co mogła mu zrobić taka Seremaczka albo niepiśmienny Szwajda.

Śmiechu warte. Szymanowski i Seremaczka! To ci dopiero przeciwnicy. Wdowa i kułak, mający wszędzie znajomości, mający przyjaciół w województwie a nawet i dalej — w ministerstwie.

Przeszło dwa lata rządziła Stegną klika Szymanowskiego. Nikt nie miał wtedy nic do powiedzenia. Wszędzie byli swoi ludzie, osadnicy w rodzaju ich wodza, dawni sanacyjni urzędnicy, wojskowi, okupacyjni spekulanci, rozebrali między sobą najlepsze działki, obsadzili stanowiska w Gminnej Radzie, Samopomocy, przeniknęli nawet do partii. Był to okres ich bezwzględnej dyktatury.

Ziemię uprawiali im, przydzieleni przez gminę Niemcy. Inwentarz mieli przeważnie z przydziału. Wójt Górecki dostał dwa konie z UNRA, podczas gdy większość mieszkańców Stegny nie miała nawet po jednym Dwa konie dostał również jeden z najbogatszych osadników—Łochowski. Rekord pobił Przystupa któremu udało się, przez Urząd Ziemski w Gdańsku, otrzymać przydział 4 koni (w tym czasie przypadał mniej więcej jeden koń na cztery działki).

Dobrze powodziło się kompanom Szymanowskiego. Przystupa, Gornowicz, Łochowski, Górecki, Lepianko, Adamczyk byli stałymi klijentami „Gospody Rybackiej“. Tam urzędował wójt, tam tworzyło się plany działania, tam wreszcie trwała nieprzerwana zabawa. Wódki było zawsze dosyć. O gospodarstwo nikt w tym towarzystwie się nie martwił. Na ziemi pracowali Niemcy a jak ich zabrakło to przychodzili tacy jak Seremaczka, Szwajda lub Bednarczyk. Musieli odrabiać za konia, za pożyczoną mąkę, za maszynę a nawet za napisanie podania.

W Gospodzie wódki nikt sobie nie żałował.

Nowy wójt — nowe porządki

Szwajda jest wyraźnie zadowolony. Po wydzieleniu działki będzie miał więcej niż dotychczas. Po przeprowadzeniu prac regulacyjnych dostanie sześć albo i siedem ha. Na sześciu ha ziemi żuławskiej, można już dobrze gospodarować. Na hektarze rodzi się tu przy dobrej uprawie przeszło 30 kwintali pszenicy. Szwajda nie lęka się pracy. Teraz, po regulacji, będzie robił tylko na swoim, nie będzie już chodził na odrobek do Przystupy czy Górnowicza. We własnym gospodarstwie pracy będzie dosyć.

Parę miesięcy temu skończyły się rządy kliki Szymanowskiego. Nie ma już kułaków w Zarządzie Samopomocy, usunięci zostali z Gminnej Rady. Rozpoczęto pomiary gruntów, przez dwa lata wstrzymywane przez dawny zarząd gminy. Miejsce dawnego wójta zajął tow. Sikora. Jest nowy prezes Samopomocy Gminnej. W partiach rozpoczęto oczyszczanie szeregów. Kułacy przycichli.

Przystupa nie afiszuje się swoją bryczką na gumach. Adamczyk boi się brać 10 kg żyta za wymłócenie kwintala, nierogacizną handluje nadal, ale nie ma już odwagi oszukiwać na wadze. Przysiadł i Lepianko, najwybitniejszy szabrownik na Żuławach, uspokoił się dawny wójt Górecki, który w okresie pracy w gminie, jak obliczają, trzy tylko razy był trzeźwy. Łochowski wyjechał do Warszawy. „Gospoda Rybacka“ została w końcu zamknięta, ku ogólnemu zadowoleniu całej osady.

W Stegnie oddycha się nieco lżej. Nie od razu jednak kułacy ustąpili ze swoich pozycyj, nie od razu pozrzekali się swoich stanowisk. Trzeba było stoczyć z nimi walkę. Klika Szymanowskiego była zorganizowana. Rozgałęzione znajomości, protekcje i kontakty — była to pierwsza seria środków obronnych. Tam, gdzie one nie pomagały, uciekano się do bardziej radykalnych. Rozsiewano nieprawdopodobne plotki a nawet w wypadkach wyjątkowych uciekano się do gróźb.

W Stegnie oddycha się nieco lżej. Zwycięstwo jednak kosztuje. Zginął w zamachu członek PPR, do komendanta ORMO strzelano już zza węgła. Kułacy zmienili taktykę.

Stosunki w Stegnie nie wróciły jeszcze do równowagi. Skutki dwuletnich przeszło rządów widzi się na każdym kroku. Nowi ludzie, którzy od paru dopiero tygodni objęli władzę, nie opanowali jeszcze sytuacji.

Jak u Kotlingowej

W „Gospodzie Samopomocy“ widzi się tą samą niemal klientelę, która rok temu była podporą restauracji Kotlingowej. Sprzedaży wódki nikt dotychczas nie ograniczał. Przeciwnie. Wręcz się do niej do niedawna zachęcało. Kto kupował pudełko papierosów, musiał wypić co najmniej kieliszek alkoholu. Taki był niepisany kodeks gospody. Zasada bardzo dziwna. Małoletni mieli równe prawa. Wiek nikogo nie interesował. Aby tylko rachunek za wódkę, był zapłacony. Zdarzało się, że za dwa kieliszki liczono 300 zł.

Przed kilku dniami usunięty został kierownik gospody za poważne nadużycia finansowe. Wódkę jednak nadal sprzedaje się bez ograniczeń. Zupełnie jak dawniej u Kotlingowej.

Samopomoc oprócz Gospody prowadzi ośrodek maszynowy, piekarnię, duży sklep wielobranżowy, przychodnię weterynaryjną. Poza tym skup zboża i ziemniaków. Łączne jej obroty dochodzą do 10 mil. zł. miesięcznie. Od chwili zmiany zarządu praca Spółdzielni Samopomocy, jak to stwierdzają na ogół zgodnie mieszkańcy Stegny, uległa znacznej poprawie.

Największym zmartwieniem zarządu jest komunikacja. 14 października w okresie największego nasilenia transportu ziemiopłodów zamknięta została komunikacja towarowa między Gdańskiem i Stegną. Kolejka wąskotorowa wozi obecnie tylko ludzi. Ze względu na remont mostu przewóz ziemniaków i zboża został wstrzymany. Akurat właśnie na jesieni wypadła reperacja. Czyja to wina?

Magazyny po brzegi wypełnione są zbożem. Chłopi muszą je wozić do odległego o 15 km Nowego Dworu. Ziemniaki narażone są na zmarznięcie (ok. 100 ton). A Gdańska Dyrekcja reperuje most, który właśnie teraz, na jesieni, jest najbardziej potrzebny.

Szkoła co drugi dzień

Nauka w szkole powszechnej odbywa się co drugi dzień. Brak nauczycieli. Tylko 1 i 7 oddział korzysta z przywileju codziennego uczęszczania na lekcję.

W przedszkolu maksymalna frekwencja wyraża się liczbą 3. Jak nas informuje kierowniczka zdarza się to na ogół rzadko. Najczęściej przedszkole stoi puste. Kto tu jest winien? Rodzice, kierowniczka czy gmina? Wyniki pracy przedszkola wskazują na to, że wszystkim możnaby coś zarzucić. W osadzie liczącej przeszło 700 mieszkańców, przedszkole ma pełną rację bytu.

Jeszcze gorzej przedstawia się sytuacja w prowadzonym przez ChTPD Domu Dziecka w Jantarze koło Stegny. Pięknie urządzona willa stoi zamknięta na cztery spusty. Nie można nikogo znaleźć, z nikim porozmawiać o pracy tej pożytecznej placówki, w której, jak nie trudno się zorientować, nic absolutnie się nie robi.

W szkole rolniczej formalnie istniejącej już od trzech lat, również jest źle. Są 3 konie, 3 krowy, 20 ha gruntu, owszem, to wszystko jest. Nie ma natomiast uczni. Największym zmartwieniem obecnego kierownika są spóźnione zasiewy. Reszta — to rzecz dalsza. Według jego zapewnień lekcje zaczną się 20 grudnia, może później. Kto wie czy nie byłoby najlepiej, żeby tu nigdy nie było rolniczej szkoły. Patrząc na porozrzucane po całym podwórku narzędzia, można mieć obawę, że nie wiele się można tu nauczyć.

W podobny sposób można by pisać o wielu innych jeszcze sprawach. Tego jednak wystarczy, żeby udowodnić, że gminą nie można było rządzić z „Gospody Rybackiej“, że dwuletnia przeszło władza kułaków nie przyniosła Stegni żadnych korzyści a wręcz przeciwnie — spowodowała wiele szkód, na których powetowanie trzeba wiele energii, czasu, samozaparcia.

Nowi ludzie, którzy przed paroma tygodniami objęli władzę, w gminie niewątpliwie zajmą się wyrównaniem tych braków.

WITOLD KUCZYŃSKI.

Kukiełki Obrazcowa

Z lewej: Sergiusz Obrazcow z jedną ze swych kukiełek. Z prawej: Kukiełka Kopciuszka w stroju balowym



Książę zaprasza na balu Kopciuszka do tańca. *(Patrz artykuł na str. III)*

NA SZEROKIM ŚWIECIE



Oddanie Niemcom Ruhry przez rządy anglosaskie, wywołało falę silnych protestów ze strony opinii francuskiej, dostrzegającej niebezpieczeństwo grożące Francji w wyniku odbudowy potęgi gospodarczej, a co za tym idzie — i militarnej Niemiec. Prezydent Francji, Auriol, oświadczył wprost, że decyzja Anglosasów stanowi „zdradę interesów moralnych, materialnych i bezpieczeństwa Francji". Nazajutrz po wyrażeniu przez prezydenta Francji tej jednoznacznej opinii, rząd francuski podjął na nowo rozmowy na konferencji „trzech" w sprawie Niemiec, chociaż wiadomo, że właśnie udział Francji w londyńskich decyzjach trzech mocarstw zachodnich doprowadził do oddania Ruhry Niemcom. Jest to rzadki chyba w historii wypadek, gdy urzędujący prezydent państwa określa politykę urzędującego rządu tegoż państwa, jako „zdradę", przy czym zarówno prezydent, jak i rząd, pozostają nadal na swych stanowiskach.

Oczywiście, Amerykanie i Brytyjczycy, nic sobie nie robią z takich protestów francuskich i dalej kontynuują dzieło odbudowy potęgi Niemiec. Podczas, gdy amerykański minister spraw wojskowych, Forrestal i amerykański gubernator w Niemczech, gen. Clay, rządzą w Niemczech przy pomocy byłych junkrów i byłych hitlerowców, przygotowując warunki dla stworzenia półmilionowej armii niemieckiej, której zamaskowane kadry już istnieją — amerykańska propaganda puściła w świat wiadomość, iż Truman zamierza udać się do Moskwy osobiście w celu omówienia z Generalissimusem Stalinem sprawy Niemiec.

Wiadomość ta została przyjęta przez postępową opinię z dużą rezerwą, gdyż wszyscy pamiętają, że Truman jest autorem osławionej „doktryny", polegającej na interwencji dolarowej i zbrojnej w krajach zmierzających do rządów demokratycznych. Istotnie, wiadomość okazała się „balonem próbnym", mającym na celu zbałamucenie raz jeszcze opinii publicznej, pozostającej pod wrażeniem przyrzeczeń wyborczych Trumana.

Obok klęski poniesionej przez politykę amerykańską w Chinach, gdzie Armia Wyzwolenia Narodowego otworzyła sobie drogę na Nankin, stolicę Czang-Kai szeka — drugą klęską polityczną Stanów Zjednoczonych jest „przesilenie" rządowe w Grecji. Przewodniczący i wiceprzewodniczący partii tzw. liberałów, Sofulis i Venizelos, pokłócili się do tego stopnia, iż Sofulis, jako premier, podał się do dymisji. „Misję" tworzenia nowego rządu otrzymał z rąk marionetkowego króla greckiego, Tsaldaris, zaufana kreatura imperialistów amerykańskich. Można tu świetnie użyć przysłowia: „zamienił stryjek siekierkę (topór katowski) na kijek (pałkę policyjną)". Jednak nawet wśród faszystowskiej bandy ateńskiej, Tsaldaris nie znalazł dostatecznej liczby odpowiednich „kandydatów" i rządu stworzyć nie potrafił.

Tymczasem na świecie rozlewa się szeroka fala strajków, będących objawem protestu klasy robotniczej przeciwko pogarszającej się sytuacji gospodarczej w krajach zmarshallizowanych. Górnicy francuscy nieugięcie strajkują nadal, mając za sobą poparcie zarówno francuskiej klasy robotniczej, jak również robotników całego świata. 10 milionów niemieckich robotników w zachodnich strefach Niemiec przeprowadziło jednodniowy strajk ostrzegawczy i gotowi są powtórzyć go w każdej chwili, jeśli polityka amerykańska na terenie Niemiec nie zostanie zmieniona. We Włoszech, uszczęśliwionych „pomocą amerykańską", mnożą się strajki okupacyjne. W Anglii strajkują pracownicy lotnisk, a zanosi się również na strajk górników. Nawet w samej Ameryce strajkuje kilkadziesiąt tysięcy pracowników portowych, wskutek czego wstrzymano ładunek statków z „pomocą amerykańską" dla krajów europejskich. „Sukcesy" planu Marshalla są rzeczywiście imponujące...

Tymczasem w ONZ toczy się dyskusja nad wnioskami radzieckimi w sprawie rozbrojenia oraz nad polskim wnioskiem w sprawie zniesienia dyskryminacji gospodarczej, polegającej na zakazie utrzymywania stosunków handlowych z państwami demokracji ludowej. Amerykanie, jak zwykle, nie mogąc odeprzeć argumentów delegatów państw demokratycznych, puszczają w ruch swoją „maszynę do głosowania", gilotynując po prostu dyskusję. Charakterystyczna jednak jest olbrzymia liczba państw, wstrzymujących się od głosu. Jest to dowodem, że delegaci wielu krajów nie mają odwagi jawnie przeciwstawić się naciskom dyplomacji dolarowej, i dlatego wolą powstrzymać się od głosu...

RADAMANTES

ZE STARYCH SZPARGAŁÓW

SZKOŁA DOBRYCH MANIER

W Holandii istnieje więzienie, do którego wsadzają mężczyzn, kobiety, a nawet dzieci niekiedy na dłuższy czas, na odpokutowanie za występki popełnione przeciw ustawom dobrego tonu w towarzystwach.

(Gazeta Warszawska, 10 lipca 1840)

SKOROWIDZ INFORMACYJNY

100 macior oryginalnych Saskich, i tyleż macior poprawnych do sprzedania w dobrach Brzozowie obwodzie Gostyńskim, dwie mile od Sochaczewa. Bliższa informacja pocztą franco na Sochaczew.

*

Lokal potrzebnym jest od Świętego Michała składający się z trzech pokoi, kuchni, góry, piwnicy i drwalni na jednej z pobliskich ulicy S-to Jerskiej. Wiadomość w drukarni Gazety Warszawskiej.

(Gazeta Warszawska, 20 lipca 1840)

MACHINA MÓWIĄCA

Pan Józef Faber w Wiedniu ukończył machinę mówiącą, nad którą 16 lat pracował. Strumień powietrza tworzy się przez miechy, a działanie muskułów przez pedały jest zastąpione. Te mają związek z pewnym rodzajem klawiatury o 16 klawiszach, na których mechanik przez naciskanie palcami, cały alfabet, i nietylko wszystkie do upodobnienia wyrazy, ale nawet całe zdania wyraźnie i głośno wydaje, przyczem nawet najprzykrzejsze zbiegi spółgłosek w wyrazach czeskich i nosowe brzmienie francuskiego dialektu dokładnie są naśladowane.

(Gazeta Warszawska, 7 sierpnia 1840)

Starość jest tylko chorobą z którą należy walczyć

Ilia Miecznikow — genialny uczony

Miecznikow (1845—1916, jeden z najznakomitszych uczonych świata w dziedzinie medycyny, był z wykształcenia biologiem. Pierwsze jego prace naukowe z zakresu zoologii zwróciły uwagę na młodego przyrodnika, który pasjonował się z początku nauką o powstaniu i rozwoju komórki rozrodczej — embriologią.

Miecznikow, wespół z przyjacielem Aleksandrem Kowalewskim, badał nad wybrzeżem Morza Śródziemnego rozwój przedstwicieli niższych istot żyjących. Rezultaty tych prac, opublikowane po raz pierwszy w r. 1865, zdumiały cały świat naukowy. Obaj uczeni wykazali, że prawidła rozwoju embrionalnego bezkręgowców są takie same, jak poprzednio odkryte prawidła rozwoju kręgowców. W ten sposób nauka o komórkach rozrodczych przybierała charakter uniwersalny. Studia Kowalewskiego i Miecznikowa ugruntowały podwaliny nowego kierunku— **embriologii porównawczej,** i wytknęły drogę ewolucyjnych badań nad rozwojem zwierząt.

Miecznikow skonstatował, że szereg niższych kręgowców (gąbki, meduzy) jest zupełnie pozbawiony jelit, podobnie jak i niektóre niższego rzędu robaki. U wszystkich tych istot trawienie odbywa się przy pomocy komórek, które pochłaniają wewnątrz ciała cząsteczki pokarmowe i przetrawiają je. W ten sposób Miecznikow wyśledził zjawisko **wewnątrzno-komórkowego trawienia.** Fakty te ułatwiły uczonemu konstrukcję nowych teorii pochodzenia wielokomórkowych istot.

Zasadą wewnętrznego trawienia przy pomocy komórek naprowadziła Miecznikowa na ślady bardzo interesujących zjawisk. Począł on badać procesy trawienia u bardziej rozwiniętych zwierząt, aby dokładniej zbadać ewolucję funkcji trawienia. Miecznikow odkrył, że stworzenia posiadające jelita mają ponadto specjalne komórki ruchome, które zdolne są pochłaniać napotykane cząsteczki pokarmu. Wtedy to Miecznikow wpadł na genialną myśl: czyżby komórki te mogły pochłaniać nie tylko cząsteczki spożywcze, lecz także i cząstki obce, chorobotwórcze? Myśl ta, poparta mnóstwem olśniewających eksperymentów, doprowadziła w końcu do słynnej nauki o **fagocytach** czyli „pożerających" komórkach, które bronią organizm od szkodliwych i chorobotwórczych elementów. Odkrycia te otworzyły — jak wyraził się sam Miecznikow— „szerokie perspektywy dla badań w dziedzinie naukowej medycyny". „Byłem dotychczas zoologiem - pisał — i nagle zostałem patologiem". Wydarzyło się to w roku 1883.

Od tego czasu Miecznikow poświęcił całą energię opracowaniu swej epokowej idei. Badał procesy przenikania zarazków do organizmu i spowodowane nimi stany zapalne u wielu stworzeń zarówno kręgowców, jak i bezkręgowców. Z doświadczeń tych rodzi się nowy kierunek w medycynie: **porównawcza patologia zapaleń.** Miecznikow stwierdza, że u zwierząt krwistych obronną rolę przeciwko bakteriom odgrywają białe ciałka krwi — **leukocyty** — które gromadzą się w miejscach przenikania zarazków do organizmu, otaczają bakterie, pochłaniają je i przetrawiają.

Na podstawie obserwacji Miecznikow konstruuje **fagocytową teorię immunitetu** (odporności na choroby zakaźne) ,która była często ostro atakowana, zwłaszcza przez uczonych niemieckich. Teoria fagocytowa, której Miecznikow bronił doskonale doświadczeniami i wywodami teoretycznymi, jest dziś nieodzownym elementem współczesnej medycyny, wyjaśniającym wiele obronnych procesów w organiźmie. Za sformułowanie tej teorii przyznano Miecznikowowi w roku 1906 nagrodę Nobla.

Dalszym etapem pracy naukowej Miecznikowa były jego badania nad zjawiskiem starzenia się organizmu. Niestrudzonego uczonego ciekawiło pytanie: jakie są przyczyny przedwczesnej starości i śmierci? Badając procesy starczej atrofii stwierdza, że przyczyną obumierania niektórych tkanek są wielkie, błądzące po organiźmie komórki, które nazwał. **makrofagami.** Makrofagi pożerają nerwowe komórki mózgu, gruczołowe komórki nerek, wątroby itd. Nawet siwizna włosów jest powodowana zanikaniem pigmentu, pożeranego przez mikrofagi.

W celu objaśnienia zjawiska starzenia się, Miecznikow rozwija teorię samozatruwania się organizmu jadami. Uważał za najgroźniejsze gnilne bakterie jelit, wydzielanych bez przerwy substancje, które zatruwają organizm. Miecznikow był głęboko przekonany, że starość i śmierć są z reguły u człowieka zjawiskami przedwczesnymi i wskazał szereg sposobów walki z nimi. Miecznikow rozwinął zasadę, że starość jest chorobą, z którą można walczyć. Uczeni radzieccy podjęli myśl tę i pracują obecnie usilnie nad tym zagadnieniem.

Miecznikow nie był uczonym, który zamykał się w czterech ścianach swego laboratorium. Przeciwnie, kochał niezmiernie bogactwo i urok życia, zdradzając zainteresowanie dla wszystkich niemal problemów, które związane są z postępem i szczęściem człowieka. Bronił majestatu nauki, występując przeciwko wpływom idealizmu filozoficznego i mistyki. Nie mogąc wytrzymać w atmosferze zacofania i reakcji, która zapanowała w Rosji po zabójstwie cara Aleksandra II (1881), Miecznikow zerwał wszystkie węzły łączące go z uniwersytetem, a następnie opuścił ojczyznę (1883) i emigrował do Francji, gdzie pracował w Instytucie Pasteura w Paryżu. Nigdy jednak nie stracił kontaktu z Rosją, kształcąc wielu przyszłych uczonych rosyjskich, którzy wyjeżdżali na studia za granicę Trzykrotnie odwiedzał swoją ojczyznę (1897, 1909 i 1919 r.), gdzie został w 1902 roku honorowym członkiem Rosyjskiej Akademii Nauk. Archiwum i rękopisy Miecznikowa znajdują się obecnie w Moskwie, w muzeum jego imienia.

Miecznikow, który odczuwał dotkliwie niedolę postępowych uczonych, wydanych na łup represji rządu carskiego, wierzył głęboko, że nastąpi czas, kiedy kultura i nauka będą miały warunki swobodnego rozwoju w Rosji. Te marzenia wielkiego uczonego zrealizowały się dopiero po Rewolucji Listopadowej, która ugrutowała podstawy rozkwitu i rozwoju wiedzy.

A. HAISINOWICZ

Co to jest perpetuum mobile

Dzieje niespełnionej mrzonki

SŁYNNA niegdyś sprawa perpetuum mobile tj. zbudowania maszyny, która by raz puszczona w ruch mogła się dalej poruszać w nieskończoność bez udziału jakiejkolwiek energii zewnętrznej, jest dziś zupełnie przebrzmiała, a przypomnienie tej nazwy budzi jedynie uczucie lekceważenia.

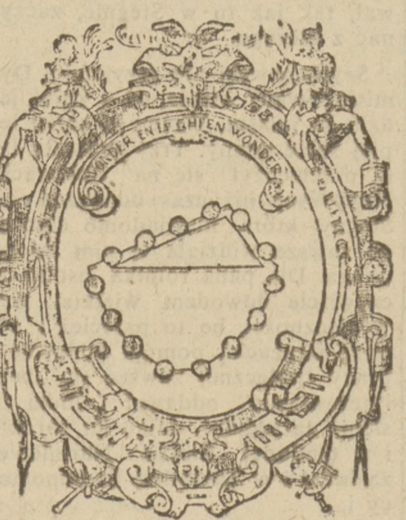
Jednakowoż dzieje nauki przekonują nas, że i błędne pomysły, a nawet urojenia przyczyniały się nieraz wydatnie do wzbogacenia naszych wiadomości lub też podniecały umysły i pobudzały do usilnych badań. Świadczą o tym zwłaszcza dzieje alchemii; gorliwe poszukiwanie t. zw. kamienia filozoficznego stworzyło naukę, stanowiącą dziś podstawę chemii. Podobne znaczenie przyznać można wysiłkom nad wynalezieniem perpetuum mobile. Ogromny rozwój fizyki w drugiej połowie XIX w. nie byłby nastąpił — zdaniem wielu uczonych — gdyby, celem wynalezienia omawianej maszyny, nie prowadzono doświadczeń, które w sposób niewątpliwy wykazały jego niedorzeczność, a tym samym doprowadziły do odkrycia zasady zachowania energii.

Pierwsze pomysły perpetuum mobile, o jakich wspominają kroniki, sięgają wieku XIII. W dziele, którego oryginał znajduje się obecnie w Szkole des Chartres w Paryżu, podaje niejaki Vilard de Honecourt opis wiecznie mogącej się poruszać maszyny.

Tytuł dzieła brzmi: **„Drogą do zbudowania koła, które by samo mogło się poruszać jest umieszczenie nierównej ilości młotków lub za pomocą rtęci".** Na rysunku widać koło osadzone na poziomej osi i zaopatrzone na obwodzie w cztery młotki po jednej (lewej) stronie, a w trzy takie same młotki po drugiej stronie. Większe obciążenie lewej strony koła miało wywołać jego ruch obrotowy. Autor nie kłopocze się zresztą nasuwającymi się tu wątpliwościami, ale sam pomysł niejednakowego z obu stron obciążenia przyrządu, aby w ten sposób podejść działanie siły ciężkości i wywołać ruch, pojawia się w znacznej ilości projektów późniejszych i niewątpliwie wcześniejszych.

Był to najważniejszy typ projektowanych wynalazków perpetuum mobile. Nawet sam Leonardo da Vinci, ten znakomity malarz, inżynier, fizyk astronom i mechanik, podał szkice 6 takich maszyn. Z notatek wszakże i zapisków autora okazuje się, że nie przyznawał on tym maszynom istotnego znaczenia i uważał je za błędne.

Do drugiej grupy projektowanych maszyn zaliczyć można przyrządy, w których starano się zużytkować działanie spadającej wody. Zasadnicza myśl tych machin polegała na tym, by utrzymać w ciągłym obiegu pewną ilość wody



Model perpetuum mobile Stevina. Rysunek powyższy zdobi dzieło tegoż uczonego, traktujące o niemożliwości zbudowania „wiecznego ruchadła"

Koło wodne miało wprawiać w ruch pompę, a woda w ten sposób wzniesiona w górę miała podtrzymać ruch obrotowy tegoż koła, spadając na łopatki umieszczone po jednej jego stronie. Do najdawniejszych pomysłów tego rodzaju należy projekt polski Stanisława Solskiego, który opisał go w dwu broszurach wydanych w Warszawie w r. 1661. Pomysł ten zyskał znaczny rozgłos w Europie, mimo że autor maszyny takiej sam nie zbudował i doświadczenia oczywiście się nie powiodły.

Trzecią grupę projektów stanowiło zastosowanie działania włoskowatości, która by zamiast pomp podnosiła wodę do góry. Najdawniejszą z takich maszyn narysował pewien profesor filozofii w Glasgow w XVII w. Rycina wskazuje wodę podniesioną w rurce i wypływającą obfitym strumieniem. Nie potrzeba dodawać, że rysunek jest czystą fantazją, a uczony profesor nigdy takiego wypływu wody nie widział.

Czwarta wreszcie grupa projektów perpetuum mobile polega na użyciu magnesów, których działanie skuteczne było w „jednym kierunku", a zanikało w drugim. Wszystkie do osiągnięcia tego celu drogi okazały się jednak złudne.

Okres najżywszego zajmowania się pomysłami perpetuum mobile obejmuje wiek XVII i pierwszą połowę XVIII. Dostrzec tu można pewien związek ze współczesnym zamiłowaniem do konstrukcji zawiłych zabawek mechanicznych i akustycznych, automatów i maszyn mówiących. Pomyślne rezultaty, osiągane na tym polu, mogły zapewne podsycać nadzieje zdobycia większych jeszcze triumfów przez wynalezienie upragnionego perpetuum mobile.

Ze wszystkich machin, które urzeczywistnić miały zagadnienie „wieczystego" ruchu, najsławniejszą była cudowna machina zbudowana w r. 1715 przez niejakiego Jana Bessela, zwanego także Orffyreusem, o której podał on wiadomość w książce zatytułowanej: **„Triumphans Perpetuum mobile Orffyreanum".** Wedle jego słów maszyna pracowała wytrwale, podnosząc, to znowu opuszczając w dół kamienie czy wodę. Umieszczona była wprawdzie w izbie zamkniętej w zamku Wissensteon w Kassel (Niemcy), ale zaciekawieni mogli się przyglądać przez otwór w murze pracy przez nią wykonywanej.

Ludzie zachwycali się widokiem tej przedziwnej maszyny, a jeden z ówczesnych uczonych nie mógł wyjść z podziwu ,gdy stwierdził, że maszyna pomimo zatrzymania jej, poczęła pracować sama dalej. Uważał on to za oczywisty dowód wieczystego ruchu. Ponieważ jednak obok licznych entuzjastów znalazło się także sporo niedowiarków, przeto rozgniewany Orffyreus rozbił maszynę.

Wielu uczonych współczesnych jak Papin, Desaguliers, Chr. Wolf i inni przypuszczali możliwość zbudowania takiej machiny, lub inni jak Sturm, Parent, De la Hire, a zwłaszcza matematyk i mechanik belgijski S. Stevin starali się wykazać niepodobieństwo takiego wynalazku.

Zbudowanie perpetuum mobile nie powiodło się nigdy nikomu. Prawdziwi badacze natury ostrzegali zawsze przed takimi bezpłodnymi próbami, twierdząc, że zrealizowanie takiego przyrządu jest niemożliwe. Ponieważ jednak ludzi opanowanych tą manią nigdy, mimo wszystko nie brakło, przeto Akademia Nauk w Paryżu oświadczyła w r. 1775, że będzie odrzucała bez sprawdzenia wszystkie rzekome rozwiązania zagadnienia, jakim być miało zbudowanie perpetuum mobile.

L. WYGRZYWALSKI

Przygoda wielkiego muzyka

Sławny kompozytor włoski Leoncavallo, znalazłszy się w czasie swej podróży za granicą w Manchesterze, zapragnął tamże przysłuchać się zupełnie incognito swojej operze „Pajace".

Po ukończeniu pierwszego aktu, jakiś pan, który zajmował sąsiednie miejsce począł głośno wyrażać swój zachwyt:

— Cóż to za arcydzieło! Co za cudowna muzyka!

Kompozytorowi wpadło wtedy na myśl zabawić się w krytyka swego własnego utworu, zaczął więc sprzeciwiać się swemu przygodnemu wielbicielowi:

— Arcydzieło? Ależ mowy o tym nie ma, jestem sam muzykiem i trochę się na tym rozumiem. To opera nie wiele warta. Nie chciałbym panu zrobić przykrości i rozczarować go, ale muszę stwierdzić, że wszystko w niej jest naśladownictwem lub wprost plagiatem. Niech pan posłucha. Kawatina jest zupełnym powtórzeniem z Berlioza, duet pierwszego aktu wzięty wprost z Gounoda, a finał jest marną kopią Verdi'ego.

Na drugi dzień rano, Leoncavallo kupił egzemplarz jednego z najpoczytniejszych dzienników miejscowych i napotkał wydrukowany wielkimi literami tytuł artykułu:

„Co mówi o swoich „Pajacach" mistrz Leoncavallo? Przyznanie się do plagiatu. Cała opera jest tylko naśladownictwem, pozbawionym wszelkiej oryginalności".

Między utopią a rzeczywistością

Marian Piechal

Stefan Żeromski, to pisarz, którego twórczość zawiera się całkowicie w granicach między utopią a rzeczywistością. Jest to twórczość wspaniała, o której z równą słusznością można powiedzieć to, co powiedział o twórczości Mickiewicza Krasicki, że „była mlekiem, krwią i żółcią" swego pokolenia — oczywiście pokolenia, którego lata najbardziej dojrzałe i czynne przypadły na okres między rokiem 1905 a 1918, czyli między pierwszym świadomym i samodzielnym ruchem rewolucyjnym mas proletariackich w Polsce a odzyskaniem tzw. drugiej niepodległości. Dalszego zdania Krasińskiego o Mickiewiczu, a mianowicie, że, „my wszyscy z niego", nie moglibyśmy już powtórzyć w stosunku do Żeromskiego, bo właśnie my wszyscy, dzisiejsze pokolenie, nie jesteśmy z niego i z biegiem czasu coraz bardziej będziemy się od niego oddalali.

My — pokolenie współczesne, które przeżyło kataklizmy dwu wojen światowych, jesteśmy realistami, zanurzonymi całkowicie w rzeczywistości i pragnący świadomie ją kształtować. W tym kształtowaniu opornej rzeczywistości jesteśmy jak najdalej od utopii, której hołdował Żeromski i z której uczynił miarę rzeczywistości. Jak najdalej jesteśmy od wszelkiego rodzaju cudu, na który liczył Żeromski, jako na irracjonalny zbieg szczęśliwych okoliczności mających wybawić świat od zła.

Jesteśmy nieprzejednanymi wrogami cudów, wiemy bowiem, że każdy cud, to właśnie mistyfikacja zła, to tylko zasłona dymna dla tym większego rozpętania zła w przyszłości. Dlatego nie liczymy już na żaden cud, a walkę z szatanem podejmujemy nie mistycznie, lecz realnie, uważając z kolei wymysł szatana za zasłonę dymną klas posiadających i wyzyskujących, a jego królestwo po prostu za mistyfikację ustroju, opartego na krzywdzie, fałszu i niesprawiedliwości społecznej. Wydajemy zdecydowanie bezpardonową walkę wszelkiemu ogłupiającemu nas i opóźniającemu nasz pochód na drodze postępu cudowi. Wiemy, że wszelki cud, nawet ten wyśniony przez Żeromskiego, jest wrogiem naszej rzeczywistości, bo zrodził się w epoce kapitalizmu czyli nieludzkiego wyzysku człowieka przez człowieka, w epoce zwierzęcego panowania sytej mniejszości nad głodną większością.

Żeromski jest typowym przedstawicielem tej części inteligencji polskiej, która była synonimem pięknoduchowstwa zawieszonego między ziemią a niebem. To zawieszenie w próżni było znamiennym wyrazem wyobcowania społecznego inteligencji polskiej w okresie między ostatnim powstaniem szlacheckim w roku 1863, a nieudaną rewolucją proletariacką w roku 1905.

Inteligencja polska uznała się za warstwę neutralną, warstwę międzyklasową, mającą łączyć obie te przeciwne sobie i skłócone śmiertelnie klasy, lub łagodzić między nimi zbyt ostre starcia. Taką rolę społeczno-dziejową inteligencji polskiej wykoncyptował sobie Norwid i taką funkcję, spełnianą przez inteligencję polską w dobie tuż przed „wybuchem" drugiej niepodległości, wyrażał w swych dziełach Stefan Żeromski. Że była to funkcja z gruntu fałszywa, wiemy z całą pewnością dopiero my, którzyśmy przeżyli Wielką Rewolucję Listopadową w Rosji i uświadomili sobie jaką funkcję spełniała inteligencja podczas tej Rewolucji, będąc albo za nią, albo też przeciw niej, lecz nigdy w zawieszeniu, w stanie neutralnym.

Rozumiemy Żeromskiego, który na klasy posiadające patrzył poprzez rok 1863, a na szerokie rzesze ludu pracującego poprzez rok 1905 i jego psychosocjalne zawieszenie między cudem, który pierzchnął bezpowrotnie, a rzeczywistością która groźnie nadchodziła, strasząc pięknoduchów radykalną przemianą stosunków pomiędzy ludźmi — ale się z nim nie godzimy, bo należymy do ludzi stojących po stronie rzeczywistości.

Żeromski nie był jednak biernym kontemplatorem próżni międzyklasowej, inteligenckim don Kichotem, jak np. Tadeusz Miciński, Kazimierz Przerwa-Tetmajer, albo Jan Kasprowicz.

Dzieje twórczości Żeromskiego, to dzieje uświadomienia sobie tej próżni i wyraz rozpaczliwej walki inteligenta polskiego przeciwko tej próżni, w imię zdobycia znaczenia społecznego przywrócenia sobie pełnej wartości dziejowej, zdobycia w rozgrywającej się codziennie walce o byt fukcji pozytywnej. I to jest najcenniejsza, najbardziej aktualna i pozytywna część wśród wielu już obumarłych elementów dzieła Żeromskiego. Tę właśnie część możemy i musimy przyjąć jeszcze i dziś, jako realną pomoc wielkiego pisarza w naszej nieustępliwej walce o nową rzeczywistość. Zwłaszcza, że ta właśnie najcenniejsza część powieściopisarstwa Stefana Żeromskiego powstała z ducha krytyki starej rzeczywistości z surowego, chociaż nie dostatecznego osądu starego ustroju i w przeczuciu nowych form społecznego życia.

Jak pewien dyrektor autotransportu przeprowadzał się na nowe mieszkanie

(Według relacji dwóch naocznych świadków)

Nasamprzód „Mercedes"
przytaszczył sedes.

Potem „Fiacik"
jakiś gracik.

Piękny „Lincoln"
szwagra z kuzynką.

Mknie limuzyna
a w niej pierzyna.

Za nią „Chevrolet"
ze stertą rolet.

Następnie „Fordzik"
i klawikordzik.

Później „Dekawką"
miednica z szafką.

Nowiutkim „Buickiem"
niańka z imbrykiem.

Ciotka „Willisem"
z pelisą z lisem.

Za nią jak mrówki
mkną ciężarówki.

Pięciotonówki,
dziesięciotonówki.

Więc wiózł „Studebacker"
od paznokci lakier.

A ciężki „Opel"
kaktusa i fotel.

Olbrzymie „Zisy"
pułapki na myszy.

Warczący „Gazik"
szedł pusty na razie.

Za nim traktorek
wiózł dziadzię do Tworek.

(W przyczepce traktora
teść dyrektora).

I znów limuzyny
i resztą rodziny.

Więc srebrna „Skoda"
w niej żona jak kłoda.

W głębi „Packarda"
córeczka — pularda.

Zgrabna „Cytrynka"
dla maminsynka.

„Hispano - Suizą"
babcia z walizą.

Rwie „Cadillakiem"
wujek z żylakiem.

Maciupką „Simką"
kucharka z psinką.

Setki kuzyniąt
się limuzynią.

I kupa dzieci
się chevroleci.

Na samym końcu
dwie kury w kojcu.

i zięć w kabriolecie...
— Rodzinka w komplecie.

A sam dyrektor
z wewnętrznego musu

demokratycznie
wysiadł z autobusu.

Wolny przekład z „Krokodyla"

LEONA PASTERNAKA

Z satyry radzieckiej

Karol Marx i karzeł Mundł



Za-bra-niam!

(„Krokodyl")

Teatr Obrazcowa

Sergiusz Obrazcow, twórca teatru marionetek, były aktor Teatru Stanisławskiego i malarz, w okresie swej młodości zaczął dla zabawy modelować lalki. Zrazu bawił się nimi, potem zabawa stawała się coraz bardziej świadoma i celowa. Aż wreszcie Obrazcow został odkrywcą nowych form marionetkowego teatru.

Interesujące dane o przedstawieniach Sergiusza Obrazcowa przyniósł miesięcznik „Listy z teatru" w artykule najlepszego polskiego znawcy spraw marionetkowych, Jana Sztaudyngera oraz w rozmowie Heleny Wielowieyskiej z Janem Kottem. Kott opisał widziany przez siebie t. zw. „wieczór autorski" Obrazcowa w Leningradzie. Znakomity artysta radziecki daje bowiem, prócz normalnych przedstawień, w których bierze udział kilkudziesięciu artystów — także specjalne wieczory autorskie, w których produkuje się samotnie.

Obrazcow dał taki wieczór w Warszawie na przyjęciu, urządzonym na cześć wielkiego artysty przez Związek Zawodowy Literatów Polskich i ZAIKS. Spektakl zaczyna się prelekcją. Potem Obrazcow wchodzi za parawan i zaczyna grać — ponad nim. (akompaniuje przy fortepianie żona Obrazcowa). Sam jeden potrafi wyczerpać wszelkie możliwości i kombinacje. Operuje jedną lalką, dwiema, nawet trzema lalkami, a także i maską. Gra dwóch nagich dłoni potrafi stworzyć pantomimę literacką: pokazuje np. dwóch niskich urzędników, między którymi rozgrywa się dramatyczna akcja na temat łapówki.

Niektóre numery spektaklu są realistyczne, inne groteskowe, inne zupełnie abstrakcyjne. Zdaniem Obrazcowa — marionetka, jak zwierzątko w filmie rysunkowym Disney'a, wyraża cechy ogólne człowieka czy zwierzęcia, aktor natomiast wyraża cechy indywidualne. Aktor pokazuje człowieka, lalka go przedstawia. Odrealniona marionetka i jej losy budzą nieraz reakcje wprost przeciwnie, niż można by przewidywać. Na jej los nie reagujemy tak, jak na przygody postaci dramatycznych. Zamiast współczucia budzi często śmiech, radość — zamiast grozy.

W normalnych, wielkich przedstawieniach Obrazcowa występuje kilkadziesiąt lalek wszelkiego gatunku, a także i żywi aktorzy. Prawie zawsze przedstawienie zaczyna się prologiem, w którym występuje aktor w kostiumie, jak np. w „Nocy wigilijnej". Obrazcow jest jednym z największych artystów teatru ZSRR. Przed rozpoczęciem jego działalności istniały teatry kukiełek, zwłaszcza na Ukrainie. Były to teatry niezawodowe, ludowe. Obrazcow stworzył artystyczny teatr zawodowy. Wszystko sam robił: układał muzykę, modelował, malował i ubierał swe lalki, synchronizował ruchy, pisał teksty. Obecnie jest w ZSRR 100 zawodowych teatrów kukiełkowych i 300 amatorskich. Teatr Obrazcowa ma ogromne powodzenie we wszystkich sferach społeczeństwa radzieckiego; tłumnie uczęszczają doń robotnicy.

L. H.

Kronika kulturalna

DZIESIĘĆ PRAC O ROMAIN ROLLANDZIE

Jeśli można mierzyć sławę pisarza liczbą prac, poświęconych jego twórczości, Romain Rolland bije wszelkie dekordy. W chwili obecnej w 7 krajach i 3 częściach świata przygotowuje się 10 prac, dotyczących autora „Jana Krzysztofa". Oto ich lista. W USA — „Stosunki Romain Rollanda z Ameryką" miss Bity May Holl w New Yorku i „Idee społeczno - polityczne Romain Rollanda" miss Wilve F. Bussel w Durnham. W Paryżu dwie: Egipcjanina Raoula Kamila „Myśl R. R." i Marcelle Schierera „Stosnuki R. R. z Niemcami". Autorami pozostałych prac są kobiety. We Włoszech Fabiola Fecarotte, profesor uniwersytetu w Palermo, napisała „O charakterach kobiecych w dziełach Romain Rollanda". W Holandii: „Idee religijne Romain Rollanda" Wiliny Boissevain. W Austrii: „Pacyfizm R. R." M. Lion z Wiednia i „Jan Krzysztof" Plahe z Innsbrucka. W Afryce: „Dzieło Romain Rollanda" Miry Hermelin w Johannisburgu.

WYDAWNICTWA O 1848 R

Nakładem czeskiego wyd. „Prace" ukazała się książka Franciszka Hampla pt.: „Czas zerwał kurtynę". Jest to obszerna antologia nowel, poezji i wspomnień, związanych z r. 1848. Drugą antologią, związaną z Wiosną Ludów jest praca Jarosławy Vaclavkowej pt.: „Pieśni roku 1848", wydana nakładem „Svobody". Zebrane tu utwory — poezje i pieśni ludowe — pochodzą m. in. ze zbiorów zamordowanego w Oświęcimiu krytyka B. Vaclavka.

OSTATNIA KSIĄŻKA KISCHA

Prasa czechosłowacka zapowiada pośmiertne wydanie ostatniego dzieła E. E. Kischa pt.: „Bata socjalistyczny", które obrazuje stosunki w zakładach przemysłowych „Bata". Autor poświęcił dużo miejsca w swej książce charakterystyce Tomasza Baty, byłego potentata przemysłowego i zdrajcy narodu czechosłowackiego.

OGÓLNOKRAJOWA KONFERENCJA DYREKTORÓW OGNISK KULTURY PLASTYCZNEJ

W Bielsku zakończyła obrady, zwołana przez Min. Kultury i Sztuki, trzydniowa konferencja dyrektorów 22 istniejących w Polsce Ognisk Kultury Plastycznej.

Na konferencji postanowiono przyjmować na trzyletnie, prowadzone dla dorosłych, kursy kultury plastycznej, przede wszystkim osoby zakwalifikowane przez związki zawodowe, partie polityczne i Związek Samopomocy Chłopskiej.

Wypowiedziano się m. in. za utworzeniem przy Ogniskach Kultury Plastycznej paromiesięcznych kursów sztuk plastycznych dla pracujących już instruktorów kulturalno-oświatowych oraz publicznych pracowni malarskich, o charakterze poradni, kierowanych przez nauczycieli.

Uchwalono też organizowanie wystaw objazdowych i odczytów dla wsi.

Sprostowanie

W poprzednim Dodatku Tygodniowym „Robotnika" z dn. 13 bm., w artykule „Osiemdziesiąt lat „Muchy", zamieściliśmy informację, że Wacław Lipiński, wieloletni rysownik „Muchy", jest ojcem Eryka Lipińskiego, obecnego redaktora naczelnego „Szpilek". Wiadomość ta jednak nie odpowiada prawdzie, co niniejszym prostujemy. Ojcem Eryka Lipińskiego był bowiem Teodor Lipiński, znany działacz PPS na terenie kulturalnym

Władysław Kowalski

Chłopska niedola

Poniżej zamieszczamy fragment opowiadania „Burcuś" z nowej książki Władysława Kowalskiego pt. „Dalekie i bliskie", która ukazała się nakładem Wydawnictwa Ludowego. Marszałek Kowalski daje w swojej książce obraz życia chłopskiego w tych czasach, kiedy jeszcze na wsi panował niepodzielnie dwór.

Szedł pod wiatr, który bezlitośnie lizał go zimnym językiem i pchał z powrotem. Kłos klął z początku głośno i Burcusia, i cały świat, ale potem dał spokój, bo wiatr tylko czyhał, aby usta otworzył, pakował mu się do wnętrza i ziębił aż w żołądku. Musiał twarz zatykać palciną, bo wiatr przez nos wpadał do gardła i dławił.

Bez sił prawie został, gdy dowlókł się do czworaków dworskich w Rybnie. Przystanął w tyle pod ścianą. Było i tu zimno, ale ciszej. Wiatr tak wyraźnie donosił czyjeś słowa, jakby tuż za węgłem były wypowiadane.

— Na morza pojechał — dudnił męski głos. — Na morza. Na ciepłe wody! Za latem lata, jak bocian.

— Na dziwki — wtrącił ktoś inny.

— A co? — podchwycił znów tamten. — Nie opowiada lokaj?... Jak — powiada — ten ze Strzelisk przyjedzie, to jeno ciągiem gadają o babach, co się w morzu razem z chłopami kąpią.

— Bezwstydne! — charknęło jak na komendę kilka głosów i umilkły, a tamten mówił dalej:

— Wąchaj smród cały rok, bo twoja kura w sieni. Na chlewy i na wypłatę nie ma, a na dziwki ma! Jak nie w Warszawie, to w Krakowie, jak nie tu, to tam, to za granicę na morza jedzie. Ocapirzyły, psiekrwie, świat, niczym te kruki obsiane pola!

Zakotłowało się, skłębiło wiele głosów naraz, że słowa nie można było z tej wrzawy wyłowić.

— Z przesytu żaby podobno żrą i ślimaki! — wydobyły się na wierzch z ogólnej wrzawy czyjeś słowa i znów utonęło wszystko we wrzaskliwym jazgocie. Po paru minutach znów wydobył się jeden głos i grzmiał ostro, a mściwie.

— Pode ścianą, psiakrew, stawy na ryby zrobił! Ze stawów śmierdzi, z sieni śmierdzi i z dołów śmierdzi. Chłopom dali nakaz na wychodki, a do nich ni ciort nie ma prawa! Im nikt nic nie nakazuje...

Kłos kucnął pod ścianą i nadsłuchiwał, ale więcej nic z tej wrzawy wyłowić nie mógł. Wiatr jakby spotęgował się jeszcze, huczał i wył przeciągle, wpadał na ścianę i sypał śmieciami w oczy. Ciemna noc panowała wokoło. W pewnym momencie wrzawa przycichła, a wiatr przyniósł chropowatą melodię, cichą, jakby z oddali nuconą, lecz wyraźnie słychać było słowa znanej pogrzebowej pieśni.

— Już od was odchodzę do grobu ciemnego — rzęziły smutnie niewieście głosy.

— Gdzie będę spoczywał, gdzie będę spoczywał, aż do dnia sądnego — zamruczał Kłos pod nosem i zamilkł. Coś go ścisnęło w gardle, że ledwie ślinę przełknął. Żal straszliwy wezbrał w nim do całego świata, oczy zwilgły łzami. Wytarł je rękawem i poczłapał tam, skąd dolatał żałosny śpiew. Nucono w drugim końcu czworaków. Kłos zajrzał przez okno, potem wszedł i przysiadł na kominie. W minutę po nim przyszło jeszcze kilku chłopów.

W izbie siedziało w zwartym kółku osiem kobiet i one to nuciły smutną pieśń. Na dwóch łóżkach spało już czworo dzieci, zaś na stołku przy piecu siedziało dwoje starszych, a wpośród nich dziewiąta niewiasta, która głośno pochlipywała nosem, trzymając ciągle fartuch w pogotowiu. Po środku izby, na długiej ławie, stała bordowa trumna, w której leżał żółty nieboszczyk z długimi wąsami i, jak lniane włókna, szarymi włosami. Ubrany był w czarną zmiętoszoną marynarkę, długie buty z cholewami i graniaste portki własnego wyrobu, pstrzone mocno białymi nitkami. Z pomiędzy klap marynarki nieboszczyka wyglądał kawałek koszuli lnianej, obszytej pod samą szyję tasiemką białego, fabrycznego płótna. Na szarych rękach, złożonych jak do modlitwy, znaczyły się wyraźnie smugi zastarzałego, nie dającego się łatwo zmyć brudu, co świadczyło, że nieboszczyk niedawno od pracy te ręce oderwał...

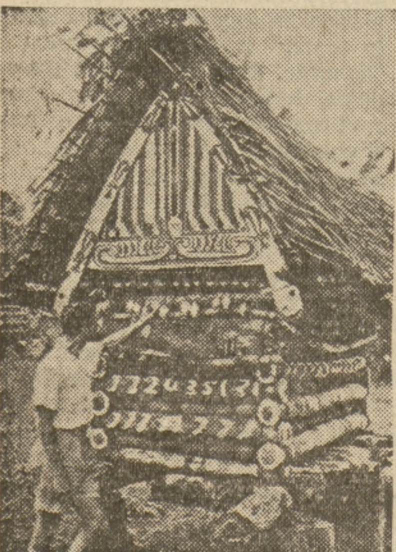
Gdy niewiasty skończyły żałosne śpiewanie, Kłos dowiedział się, że nieboszczyka dopiero wczorajszej nocy zagniotła beczka z okowitą. Rozgadali się o śmierci i nicości nędznego żywota, związanego z bytowaniem i pracą człowieka, którego całą nagrodą i zdobyczą jest wyłącznie śmiertelny odpoczynek. Kłos opowiedział dokumentnie o swej doli i tak żałośnie opisał swoje położenie, że wszystkich do żywego wzruszył. Radzili mu zanocować w Rybnie i rankiem zgłosić się na miejsce nieboszczyka, bo dotąd nikogo nie przyjęli, a dwór musi przyjąć, bo nie ma kto wozić okowity do kolei, co właśnie zmarły robił. Nalegała na to i wdowa po zmarłym, bo wiadomo, dwór i tak wyrzuci ją z mieszkania, więc mogłaby zająć choć ten barak po Kłosie. Zaraz się też ugodzili dwadzieścia złotych na rok komornego. Rano Kłosa przyjęli do pracy, ale warunkowo, póki okowita będzie. Lecz barak wynajął i otrzymał 20 złotych jeszcze przed pogrzebem.

W tydzień potem wdowa sprowadziła się do baraku, zaś Kłos wywoził się do dwora.

Papuascy „łowcy głów"



Papuaska piękność prezentuje wspaniały okaz kuvi



Drewniane szałasy, będące spichrzami kuvi i taytu są ozdobione bogatą ornamentacją

NOWA GWINEA jest po Grenlandii największą wyspą na ziemi. Zachodnie i południowe wybrzeża oraz wnętrze wyspy są zamieszkiwane przez Papuasów.

Papuasi mają charakterystyczną ciemno - brunatną skórę i kręcone silnie włosy. Zajmują się rybołóstwem, myśliwstwem i uprawą plantacji specjalnych roślin **taytu** i **kuvi**, których korzenie są głównym pożywieniem Papuasów. Szata roślinna na Nowej Gwinei jest niezwykle bujna, jak zresztą wszędzie w klimacie podzwrotnikowym.

Jako broni używają Papuasi łuków z zatrutymi strzałami, włóczni i maczug. Szereg plemion papuaskich to jeszcze do tej pory plemiona ludożercze, polujące na głowy ludzkie (podobnie jak słynne plemię Djaków z Borneo, „używane" obecnie przez Anglików do tłumienia ruchów wyzwoleńczych na Malajach).

Papuasi stoją na niesłychanie niskim stopniu kultury. Zresztą ich panowie — Brytyjczycy i Holendrzy (wschodnia część Nowej Gwinei należy do Australii, zachodnia — do Holandii) wcale nie starają się tę kulturę podnieść. Papuasi wierzą w demony i duchy przodków i są bardzo zabobonni, toteż największą władzę posiada kapłan — mag zwany „towosi".

Uroczystość kopania i zbiór korzeni **taytu** i **kuvi** należy do wielkich świąt papuaskich (cała zresztą uprawa i hodowla tych roślin odbywa się wśród magicznych obrzędów). Głównym punktem każdej ceremonii jest uroczysty taniec, kierowany przez „towosi".

Wielkie zasługi na polu badania życia Papuasów ma znany etnolog polski, dr Bronisław Malinowski.



Dwaj Papuasi w stroju rytualnym



Tak wygląda wieś papuaska



Kobiety papuaskie podczas wydobywania z ziemi taytu



Papuasi przy pracy w brytyjskiej plantacji kauczuku

Z TEKI PRZYRODNIKA

Żubr w czasach historycznych

Janusz Domaniewski

OLBRZYM, nie mający sobie równych, wśród współczesnych zwierząt Europy ani pod względem potężnej budowy ciała ani siły. Pełen majestatu król puszczy. Nazwa jego jest tak ściśle związana z nazwą Białowieży, że niepodobna wymienić jednej z nich, by zaraz nie przyszła na myśl druga. I poniekąd słusznie, bowiem jedną z ostatnich ostoi tego wspaniałego zwierzęcia, była właśnie Puszcza Białowieska. O drugiej, leżącej w górach Kaukazu, mało kto wiedział.

Ostatnio tak silnie ograniczony w swym rozmieszczeniu, dawniej żył jednak żubr na przestrzeniach bardzo rozległych. W czasach historycznych występował już zapewne tylko w Europie i Azji przedniej, ale szczątki jego z dyluwium znane są i z Azji północnej.

W Europie jeszcze 1000 lat temu miał żubr bardzo szeroką krainę rozmieszczenia. Zmniejszała się ona stopniowo, z wieku na wiek. W stuleciu XII występował żubr w Anglii. W południowej Szwecji znany jest z wieku XI. We Francji wyginął pod koniec XIV stulecia. Mniej więcej w tym samym czasie musiał zniknąć z większości krajów niemieckich, gdzie w wieku XII i XIII był jeszcze dość pospolity. Wyjątkowo długo utrzymał się w Prusach Wschodnich, gdzie ostatnie sztuki padły z rąk kłusowników w roku 1755. Do końca XVIII wieku utrzymywały się jednak żubry w Niemczech w wielu parkach i zwierzyńcach. W roku 1689 Fryderyk III robił osiedlenia żubrów na swobodzie w Meklenburgii, próby te jednak nie udały się.

Na półwyspie Apenińskim, żubr nie sięgał prawdopodobnie w kierunku południowym poza Toskanę. W czasach historycznych występował również i na półwyspie Bałkańskim. Na Węgrzech nie było żubra już w wieku XVI, natomiast bardzo długo utrzymał się w Siedmiogrodzie, gdzie ostatni okaz został zabity przez kłusownika w roku 1790. Właściwie jednak ostatni żubr siedmiogrodzki zginął w roku 1809 w Wiedniu, gdzie był trzymany w ogrodzie zoologicznym w Schönbrunie. Żubr ten występował na arenie. W czasie pożaru cyrku w roku 1796, gdy wszystkie zwierzęta zginęły, on jeden uszedł śmierci. Potargał łańcuchy, rozwalił ogrodzenie i wydostał się na swobodę.

O historii żubra w Rosji mało wiemy. Istnieją dane, wskazujące na to, że w początkach wieku XVIII żubr nie był w Rosji specjalną rzadkością. W latach czterdziestych wieku XIX zabito podobno kilka żubrów w Niże - Nowgorodzkiej gubernii. Były to jednak, jak należy przypuszczać, żubry pochodzące z jakiegoś myśliwskiego zwierzyńca.

W zamierzchłych czasach zamieszkiwał żubr całą Polskę. Już jednak w XII wieku obszar jego rozmieszczenia uległ wielkiemu ograniczeniu. Poza Litwą występował on wówczas tylko w większych puszczach ziemi krakowskiej (Puszcza Niepołomicka), sandomierskiej, rawskiej i mazowieckiej, nielicznie również i w Wielkopolsce. Z tych czasów datuje się pierwsze rozporządzenie ochronne, dotyczące żubra. Rezerwuje ono polowanie nań wyłącznie dla panujących, a temu, kto ośmieliłby się polować na żubry bez pozwolenia królewskiego, groziła kara śmierci. W ustanowieniu tak wysokiej kary Polska nie stanowiła wyjątku, takie samo prawo istniało bowiem również i w państwach Europy Zachodniej. I było tam niejednokrotnie stosowane z całą bezwzględnością. U nas jednak nie zdarzyło się, by ktoś został stracony za zabicie żubra.

Według Długosza jeszcze w wieku XV żyły żubry na Polesiu i Wołyniu, jak również w ziemi sandomierskiej i krakowskiej. W wieku XVII żył żubr w Puszczy Kurpinowskiej, jednak w wieku XVII już go tam nie było.

W początkach wieku XIX na swobodzie żyły żubry już tylko w Puszczy Białowieskiej i na Kaukazie. Pierwsza wiadomość o żubrach kaukazkich pochodzi z wieku XVII, dokładniej z żubrem kaukazkim zapoznano się jednak dopiero w pierwszej połowie wieku XIX. W roku 1860 wyszedł dekret cesarski, zabraniający strzelania tych żubrów. Należytą ochronę uzyskały one jednak dopiero wówczas, gdy tereny przez nie zamieszkałe, weszły w skład polowań jednego z wielkich książąt rosyjskich.

Z początkiem pierwszej wojny światowej ilość żyjących żubrów wynosiła zapewne ponad 1700 sztuk. Z tego w Białowieży było ponad 700 sztuk, na Kaukazie około 800 sztuk, Pszczynie na Śląsku 74, w Gatczynie około 30, w Pilawinie na Wołyniu około 30, wreszcie w rozmaitych ogrodach zoologicznych około 50 sztuk.

Z tego tak pięknego bądź co bądź i nie budzącego obaw stanu żubrów — po pierwszej wojnie światowej, niemal nic nie zostało. W roku 1917 było w Białowieży już tylko 121 sztuk, w roku 1918 rzekomo 152 sztuki. Jako datę wyginięcia żubrów w Białowieży, z wielkim prawdopodobieństwem, można przyjąć rok 1919. Po upadku władzy niemieckiej zapanował tam kompletny chaos. Z rąk niemieckich przejęła władzę w Puszczy Taryba litewska i za jej to nominalnych rządów, żubry zostały wybite przez miejscową ludność. Zniszczeniu uległy zwierzyńce w Pilawinie i w Gatczynie. W Pszczynie żubry, wraz z inną zwierzyną, zamieszkiwały olbrzymi zwierzyniec o obszarze około 10 tysięcy hektarów. W roku 1919 było ich tam 42, w roku 1920-22, w roku 1921 już tylko 5, a w roku 1923 pozostały zaledwie 3 sztuki.

Dłużej niż białowieskie utrzymało się stado kaukazkie. I to jednak uległo zniszczeniu. W roku 1924 na Kaukazie było jeszcze podobno około 30 żubrów. Ale w roku 1926 ekspedycja wysłana tam w celu sprawdzenia stanu żubrów, stwierdziła ich zupełne wyginięcie.

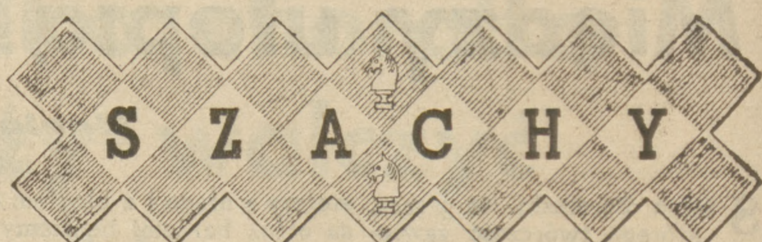
Tak więc w latach dwudziestych bieżącego stulecia, żubr, jako wolny mieszkaniec przyrody, wyginął. Ocalała jednak pewna ilość żubrów w zwierzyńcach i ogrodach zoologicznych. O losie tych żubrów, które obecnie są właściwie rzecz biorąc, zwierzętami domowymi, napiszę wkrótce.

TANIO i SMACZNIE

Zupa kartoflana mieszana. 30 dkg. jarzyn, 3—4 dkg. grzybków, 30 dkg kartofli, 2 l. wody, 10 dkg fasoli drobnej suchej, 5 dkg. mąki, 1 jajko, kluski. Z jarzyn i grzybków ugotować smak, posolić, wrzucić pokrajane i sparzone kartofle, a gdy będą miękkie, włożyć trochę klusek siekanych, okrasić masłem lub słoniną. Do wazy wrzucić fasolki drobnej, osobno ugotowanej.

Ryba w galarecie. Szczupaka czy karpia oczyścić, pokroić na dzwonka, wyjmując ość grzbietową. Nasolić. W rondlu nastawić włoszczyznę z cebulą i korzeniami w małej ilości wody, do tego włożyć głowę i ości ryby. Gdy smak wygotuje się, przecedzić i na nim gotować pokrojoną rybę (20 minut). Wyjąć ostrożnie, ułożyć na półmisku, przybrać marchewką, jajami ugotowanymi na twardo, zieloną pietruszką i zalać smakiem wygotowanym z ryby, przecedzonym i sklarowanym przy pomocy białka (wlać białko i ubijać mocno trzepaczką, stopniowo podgrzewając, aż woda zacznie wrzeć. Zdjąć pianę i jeszcze raz przecedzić).

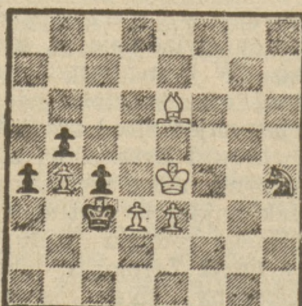
Galaretka żurawinowa. 25 dkg żurawin wymyć, zalać wodą, rozgotować, przetrzeć, dolać wody do pół litra, wsypać 15 dkg cukru i zagotować. Żelatynę (1 dkg) namoczyć, wycisnąć, włożyć do zagotowanego płynu, a gdy się rozpuści, zlać do formy przepłukanej zimną wodą, wystudzić. Przed wyjęciem formę zanurzyć w ciepłej wodzie.



ZADANIE Nr. 88

H. RINCK

(„D. Sch." 1905 r.)



Białe zaczynają i remisują.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ

Nr. 83. P. Farago, końcówka. 1) h7!

A) 1... Wg7? 2) f8, H, W:h7. 3) Hf1+.

B) 1... Kg1? 2) h8, H h1 2... Wf2. 3) H:h2+!) **H:h1+, K:h1, 4. f8, H i wygrywa;**

C) 1... Wg8? 2. f:g8, G! (2. f:g8, H? — pat!) **Kg1. 3. Gd5 i t. d.**

D) 1... Wf2! 2. h8, H! (2. K:f2? pat), **W:f7. 3. Ha1+, Kg2. 4. Ha2+, Kg3!** (4... Kg1? 5. H:f7, h1, H. 6. Hf2+; 4... Kh3. 5. H:f7, h1, H. 6. Hh5+, Kg2. 7. Hg4+,Kh2. 8. Kf2!! i 2+, albo 7... Kf1. 8. He2+ i 9. Hf2+) **5. H:f7, h1, H. 6. Hg6+, Kh3! 7. Hh5+, Kg2. 8. Hg4+, Kh2. 9. Kf2.!!,** albo **8... Kf1: 9. He2+ i 10. Hf2+.**

E) 1... Wg3+! 2. Kd4! (Po **2.** Ke2 nastąpi **2...** Wg2+ i nie można 3. Kf3? bo Wg8!!, a na 3. Ke1, Wg1+. 4. Kf2 nie nastąpi 4... Wg2+? 5. Kf3 i nie 4... Wf1+?! 5. Kg3! z wygraną, ale znów 4... Wg8!! Jeśli 2. Kf4 to 2... Kg2. 3. h8, H, Wf3+! i W:f7 i remis, ale nie 3... Wh3? bo 4. Hb2+ i 5. H:h2!, oraz f8, H) **Wf3!** (Albo: a) 2... Wg8? 3. f:g8, G!; b) 2... Wg7? 3. f8, H, W:h7? 4. Hf1+; c) 2... Wg4+. 3. Ke5! Wg5+! 4. Kf4!! i atakując pole g3 białe wygrywają, np. 4... Wg2. 5. h8, H, Wf2+, 6. Kg3 i nie można 6... W:f7? bo 7. H:h2+. Wariant ten najdobitniej motywuje cel. 2. Kd4!) **3. h8, H, Kg2** (albo 3... W:f7. 4. Ha8+, Kg1. 5. Hg8+, Kh1! 6. H:f7, K:g2. 7. Hg6+, Kh3. 8. Hh5+, Kg2. 9. Hg4+, Kh1 — 9... Kf2. 10. Hh3, Kg1. 11. Hg3+, Kh1. 12. Hf3+, Kg1. 13. Ke3!! i 14. Hf2+). **4. Hg7+, Kh3!** (inne ruchy przegrywają jeszcze prędzej). **5. Hh6+, Kg2. 6. Hg5+, Kh3. 7. Hh5+, Kg2. 8. H:f3+, K:f3. 9. f8, H+, Kg2. 10. Ha8+, Kg1. 11. Hg8+, Kh1. 12. Hd5+, Kg1. 13. Hg+, Kh1. 14. Hh4, Kg2. 15. Hg4+, Kh1. 16. Hh3, Kg1. 17. Hg3+, Kh1. 18. Hf3+! Kg1. 19. Ke3! i 20. Hf2+!**

Wspaniałe, b. głębokie i niezwykle trudne studium. Absolutnie wyczerpującego rozwiązania nie nadesłał właściwie nikt z Czytelników. **jedynie Z. Domański** z Hrubieszowa znalazł się już tak blisko celu, że zaliczyliśmy mu punkty. Najlepszych poza tym rozwiązań pp. **„KN ze Szczecina", A. Ostrowskiego, Z. Sobiczewskiego i Z. Skolimowskiego nie mogliśmy uwzględnić,** gdyż albo wariant D), albo E) uwzględniony był zbyt pobieżnie.

Nr. 84. E. Visserman, 3 #. 1. Sc5! grozi **2. Sf3; 1... W:e5. 2. Hf6!; 1... G:e5. 2. Hf5.**

Nr. 85. F. J. de Blasio. 2 #. 1. Gf4!

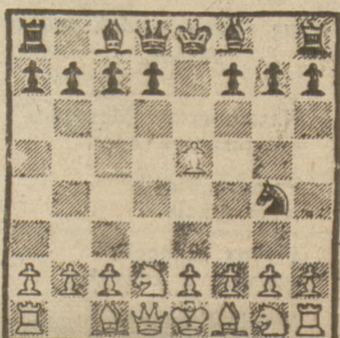
KONKURS „B"!

Przypominamy naszym Czytelnikom, zwłaszcza mniej zaawansowanym, że rozpoczęliśmy specjalnie dla nich drugi konkurs — „B". Warunki podaliśmy w poprzednim dodatku tygodniowym.

Co tydzień przyznawane będą w tym konkursie trzy nagrody książkowe. W miarę możności będziemy się starać, aby była to **literatura szachowa.** Zadania „konkursu B" numerowane są cyframi rzymskimi nie arabskimi.

ZADANIE II

Do poniższej pozycji doszło po posunięciach: 1. d2-d4, Sg8-f6. 2. Sb1-d2, e7-e5. 3. d4:e5, Sf6-g4.



W znanej miniaturze Gibaud - Lazard z mistrzostw Francji r. 1935. Białe zagrały tu fatalnie **4. h2-h3??** i po niespodziewanej i pięknej odpowiedzi czarnych — natychmiast poddały się...

Co zagrały czarne?



ROZRYWKI UMYSŁOWE

REBUS



Z podanego rebusu odczytać dwuwyrazowe rozwiązanie.

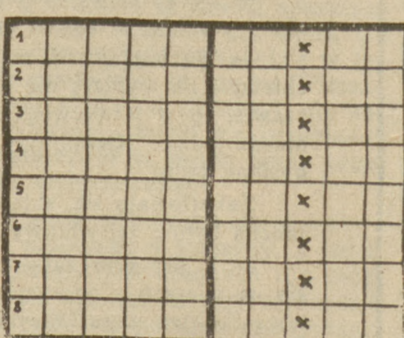
(J. Sadowski — Łowicz)

KALAMBUR

Gdy głoska połączy się z miarą i ptakiem,
(I taki związek też bywa),
Wnet stanie się dzielnym wojakiem,
Więc proszę zgadnąć jak się nazywa.

(J. Powierża — Warszawa)

PODWÓJNY LOGOGRYF



Do lewej części figury wpisać poziomo 8 wyrazów pięcioliterowych o podanych znaczeniach. Następnie, zmieniając w każdym wyrazie środkową literę, utworzyć 8 nowych wyrazów i wpisać je do prawej części figury. Środkowy rząd pionowy, zaznaczony krzyżykami, da rozwiązanie.

Znaczenie wyrazów: 1) Kij ładnie wystrugany, 2) Drzewa liściaste, 3) Znak fabryczny, cecha. 4) Część ekwipunku żołnierskiego. 5) Imię słynnej artystki filmowej. 6) Miasto powiatowe w woj. łódzkim. 7) Gra chłopięca. 8) Rodzaj pieczywa.

(J. Sadowski — Łowicz)

Termin nadsyłania odpowiedzi z niniejszego numeru — 4.XII.1948 r. Za dobre rozwiązanie przynajmniej jednego z tych zadań przynane zostaną drogą losowania

4 nagrody książkowe.

Jednocześnie przypominamy, że trwa stały konkurs wytrwałości, w którym przyznawane będą co miesiąc dodatkowe nagrody książkowe dla mających w danym momencie największą ilość dobrze rozwiązanych zadań. Wyjaśniamy również, że z chwilą otrzymania nagrody w konkursie wytrwałości, bądź też nagrody tygodniowej, nagrodzony automatycznie traci dotychczas zdobyte punkty i musi „pracować" od początku.

ROZWIĄZANIE ZADAŃ Z NR 286 (1429)

LOGOGRYF: baza, ołów, lumpeter, Sebu, stół (wspak), Ezop, mora, Anin, nurt, cyrk, yaki —
— Bolesław Prus: „Emancypantki".

KRÓLÓWKA: Dym wielki — znakiem złego to ogniska:
Nie ciepło daje, jeno łzy wyciska.

Za dobre rozwiązanie zadań z nr. 286 (1429) nagrody książkowe otrzymują:

1. **Edward Berc** — Warszawa, ul. Mianowskiego 15 m. 90.
2. **kpt. Henryk Leśniak**—Poznań, ul. Grottgera 11 m. 1.
3. **Witold Nowicki** — Radość k/Warszawy, al. 3-go Maja 10a.
4. **Henryk Rutkiewicz** — Szczecin, ul. Bogusława 36 m. 3.